

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu (lub jego miejsce: w rubr. „Nadsyłane“ (obok „Koresp. Red.“) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-instr.“ po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar 40 k., petitu 50 k., borgiasu 60 k., korpusu (garmentu) 75 kop. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologji wynosi rs. 25.

# KRAJ

PETERSBURG, dnia 12 (24) września 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj“ wynosi: w Petersb. kwart. rs. 2, k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznie rs. 1; nagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 35 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 62 N-rów „Kraju“ składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10—12 str. Dz. lit. art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju“, oraz parjod. dodatki specjalne.



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

NOWOŚĆ!

Lampy <Reformy Gloria>



znana z dużego jasnego płomienia — dla zajęć, wiszące stołowe, ściennie i inne, zawsze w wielkim wyborze na składzie w Domu Handlowym Sukcesorów REINICKE i S-ka Petersburg, 14, Włodzimierski prosp. № 14.

I waga. Lampy „Reformy Gloria“ mogą być zastosowane prawie do wszystkich starych lamp. Nowość: „Szt. srebrner“ z aparatem do podnoszenia gazu, płomienia. (4890)

Ceny przystępne.

MAGAZYN SUKNA

pod firmą

<NADIEŻDA>

Wilno, ulica Wielka, naprzeciw skweru Teatralnego,

Braci A. i B. Dawidowskich.

Sklepszawsze zaopatrzone w nowy towar najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. Wybór dla osób duchowych, wojskowych i cywilnych. (4863)

Ceny bez targu.

„RAFINOL“

patrony celulozowe, zapobiegające kopceniu lamp, oraz środek przeciw molom. Sztuka 5 kop. Wysyłam za zaliczeniem za rs. 1.

Odesa, Leon Baranowski. (9-10-6)

GILZY

z franc. bibuł., bez kleju, wysok. dobr. mechanicznej fabryki

„JOSEPHINA“

Wysyłam za zaliczeniem.

Odesa, Leon Baranowski. (7-10-6)

NAJLATAWIEJ

KOPJOWAĆ PLANY na papierze wynal. Hilla.

Wysyłam za zalicz. Próbkki bezpl. Odesa, Leon Baranowski. (8-10-6)



1818 r.



1896 r.



1870 r.

KALINKIŃSKI BROWAR

wypuścił na sprzedaż najlepszego gatunku

PIWO PILZENSKIE

W BIAŁYCH BUTELKACH.

Cena za 30 butelek dla osób prywatnych 2 rs. 40 k. — kupcom 2 rs. 10 k. (4894)

PENSJONAT Hr. STADNICKIEJ,

Warszawa, Krucza № 32. W tym roku znacznie powiększony. Pokoje od 60 kop. do 2 rs. Kuchnia smaczna i zdrowa. (1777-3 1)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimn., przy Szkole Froeblińskiej L. Jahółkowskiej. Warszawa, Wspólna, № 40, (1809-8-1)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZAŁĘSKIEJ

Berga 8.

(1526-9-7)

STUDJUM ROLNICZE

na Uniwersytecie Jagiellońskim w KRAKOWIE.

Początek nowego roku szkolnego dnia 1 października, kurs trzyletni. Obok wykładów teoretycznych, ćwiczenia praktyczne i demonstracje w pracowniach uniwersytetu i na polu doświadczalnym. W letnim półroczu każdego tygodnia wycieczki do najlepszych gospodarstw w okolicach Krakowa.

Program studjum rolniczego, oraz rozkład godzin wykładowych na najbliższe zimowe półrocze 1897—98 roku, z wyszczególnieniem wykładających profesorów, wysyła zgłaszającym się o to Kancelarja Uniwersytetu bezpłatnie.

Blizszych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcja Studjum Rolniczego.

VIENT DE PARAITRE:

APERÇU SUR LES CHANCES DE L'ENTENTE ENTRE LA NATION RUSSE ET LA NATIONALITÉ POLONAISE.

PÉTERSBOURG-VARSOVIE

D. BAGNICKI.

Prix 1 rouble.

Ancienne Maison MELLIER et Comp.

A. ZINSERLING, Succes.

Perspective Nevsky, № 20, au pont de Police, à St-Petersbourg.

Téléphone № 1214.

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA:

„Ogniem i mieczem“ 2 tomy.

„Potop“ 3 tomy.

„Wołodyjowski“ 1 tom,

ponownie opuściła prasę w taniem „Jubileuszowem wydaniu“.

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

w całym Państwie 1 RUBLI DWA (rs. 2) Rosyjskiem } W OPRAWIE rs. TRZY.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie (1795-4-2)

PRAWDZIWE WARSZAWSKIE OBUWIE

J. Oleszyńskiego

w magazynach własnych

w Odesie,

ul. Richelieu nr. 17, róg Polioj. Plac Soborny, róg Kobliewskiej.

Obstalunki i reperacje z prowincji wykonywa się sumiennie i pośpiesznie. (6-6-6)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ks. Poznańskie, pocz. i stac. kol. Oborniki.

Lek. Winkiewski. Lek. Lewald. Lek. Karozewska. (1586)

Dentysta KAROL SILBERSTEIN

Warszawa, Wielka 35 (róg Złotej) przyjmuje o każdej porze dnia i nocy (biednych bezpłatnie). (1806-10-1)

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, lek. Olechnowicz, ordynator oddziału umysł. chorych przy szpitalu św. Wincentego. (4815-12-4)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyłam się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gub. Mohylowska (4784-6-6)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe. (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstr. 111-112

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“ (3767) Administracja „Kraju“

Student uniwersytetu, dośw. korepetytor, jęz. starożytny i matematyka (w zakresie 5 klas). Petersburg, Wozniesieński pr. 23. m. 26-1. Oferty J. K. (4888)

### KURJEREK PETERSBURSKI.

∞ **Odpoczynek świąteczny.** Na mocy postanowienia zarządu miejskiego, wszystkie sklepy w Petersburgu mają być zamykane w niedziele i święta, ponieważ jednak prawo ogólne, zalecające zamykanie sklepów podczas nabożeństwa, zwalnia od tego ograniczenia wszystkie handlowe wiktuałów, przeto powstała wątpliwość, czy postanowienie zarządu miejskiego te handlowe obowiązują na równi z innymi sklepami. Wątpliwość ta nie została jeszcze rozstrzygnięta.

∞ **Spółka budowlana.** Według informacji „Piet. Gaz.“, w Petersburgu powstaje Towarzystwo budowania domów. Zebrano już kapitału 60 tys. rs., a nadto zapewniono sobie tani kredyt w jednym z banków. Ustawa opracowuje się obecnie.

∞ **Bracia miłosierdzia.** Przy Towarzystwie „Krzyża Czerwonego“, za inicjatywą ks. Łobanow-Kostowskiej, organizują się kursy braci miłosierdzia. Według doniesienia „Piet. Gaz.“—kandydatów na kursy zgłosiło się już dwudziestu.

∞ **Szansonistki.** Za przykładem Niżniego-Nowgorodu i Moskwy—według informacji „Piet. Gaz.“—ma być w Petersburgu wzbudzone chórzystkom ogródkowym uczęszczanie do restauracji teatralnych.

∞ **Teatr ludowy.** Pod Petersburgiem we wsi, w której znajduje się Cesarska fabryka porcelany, ma powstać nowy teatr ludowy. Środków na budowę gmachu dostarczyli właściciele fabryki i osoby prywatne.

## POLKA

z dobrej rodziny, znająca, oprócz ojczystego, języki ruski i francuski (praktycznie), pragnie przyjąć miejsce do dzieci, do gospodarstwa, lub też otrzymać robotę piśmienną. Zawiadomienia prosi adresować: Petersburg, Szerbakow zaułek № 14, m. 16. (4860-6-3)

## KSIĘGARNIA N. FENOULT & Co

Petersburg, Newski pr. № 40,

zaopatrzoną jest dla średnich i niższych szkół w wielki wybór: podręczników w oprawie, przedmiotów poglądowych (atlasy, mapy, globusy i t. p.); materiałów piśmiennych i rysunkowych (kajety, tablice, rajsbrety, ołówki, pióra, wzory kaligraficzne, rysunkowe, rajsejgi i t. p.); przyborów szkolnych (ławki pojedyncze i tablice) i muzycznych wydawnictw (asortyment nut wydawnictw ruskich i zagranicznych, tanie wydania lepszych kompozytorów, różne szkoły). Abonament na nuty. (4889)

## !! SPÓDNICICE DOLNE SPÓDNICICE !!

spódniczki jedwabne i z mory w wielkim wyborze.

Spódnice kamlotowe .....	3 rs. 50 k.	3 rs. 75 k.	4 rs. — k.
Spódnice z ruskiej mory .....	4 " " "	4 " 50 "	5 " " "
Spódnice z nowej angielsk. mory	7 " 75 "	8 " " "	8 " 50 "
Spódnice czarne kanauz .....	8 " " "	10 " " "	" " "
Spódnice czarne z jedw. mory.	11 " " "	12 " " "	" " "
Spódnice changeant .....	8 " " "	10 " " "	" " "

Spódnice ozdobne jedwabne od 6 rs. do 12 rs

6 rs. spódnice wierzchnie czarn. angielsk. szlaks 6 rs

## № 31 MAGAZYN BIELIZNY № 31 JAKÓBA JAKOBSONA № 31

Petersburg, Gościnny Dwór, Sadowa Inja. (4902)

## MOSKIEWSKA MANUFAKTURA

pod „Dumą“ № 5, naprz. kaplicy.

## Tania Wyprzedaż

najnowszych towarów łokciowych w wielkim wyborze. Świeżo otrzymano z fabryki wielkie partje.

UWAGA. Na ubrania dziecięce, zamiast 1 rs. 75 k. — po 55, 68 i 75 kop. Wszystkie towary po cenach fabrycznych. CENY STAŁE.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

### ŻEŃSKIE GIMNAZJUM

z artystycznymi klasami i pensjonatem

### M. A. ŁOCHWICKIEJ-SKALON,

Petersburg Newski 85 Petersburg.

ZE WSZYSTKIMI PRAWAMI RZĄDOWYCH ŻEŃSKICH GIMNAZJÓW.

Pełny kurs nauk języki nowożytny (francuski, niemiecki i angielski) Muzyka (kurs konserwatorium) pod przewodnictwem prof. W. W. Künera. Rysunki i malarstwo pod przewodnictwem prof. N. D. Dmitriewa-Orenburskiego. Robótka. Gimnastyka i tańce. Przyjęcia co tydzień, we czwartki od 11 do 4 popołudniu. Programy bezpłatnie. P. czątek wykładów 9 września. (4897)

## KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje obiady z 4 potraw 50 kop., z 3 potraw 40 k., abonament z ustępstwem. Śniadania i kolacje „à la carte“, a także Flaki w niedziele i czwartki. Kuchnia litewska i rozmaite potrawy polskie, przyrządzone z najświeższej powrozi i na najlepszym masle. Przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje, lody, piromidy i t. d. Najlepsza Kawa, Czekolada, Herbata, Pączki, Faworki. !! CODZIENNE ŚWIEŻE CIASTO !! Wielki wybór gazet; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (4896)

### FABRYKA FORTEPIANÓW

## W. K. Reinhard

Petersburg, Kiroczna № 24.

PIANINA i FORTEPIANY



najnowszych konstrukcji, nowe i używane, sprzedają się i wynajmują. Cenniki wysyłamy bezpłatnie. (4893-3-1)

### MAGAZYN HERBATY

ohińskich plantacji,

Petersburg, Mała Morska № 21,

### Józefa Iwowicz

poleca herbatę najlepszych gatunków, cukier, mączkę cukrową po cenie fabrycznej, kawę rozmaitych gatunków. Przesyłkę herbaty wiązczą, niż na 10 rs., magazyn pierze na swój rachunek. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym. (4892)

Student matematyki, dośw. korep., poszuk. lekcji albo innego odpow. zajęcia. Spec. matematyka i jęz. starożytne. Petersburg, Wozniesieński pr. № 23, m. 26-1. (4867)

## OSOBA

w średnim wieku, poszukuje zajęcia ochmistrzyni, lub doglądania chorej, zna krawiecczynę i gospodarstwo. Petersburg, Targowa № 17, m. 16. (4871-3-2)

### PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

### P. WISNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,

Pantielejmonska ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14-21. (4901)

## SZTORY.

Z przyrządem od 1 rs. 60 k. Kolorowe 2 rs. 50 k. Surowe 2 rs. 75. (4899) Tiul na firanki od 16 k. do 1 rs. za arsz. Gzymsy do okien od 30 k. Gzymsy z rzeźbą od 1 rs. Kupującym z prowincji — za zaliczeniem pocztowym. Petersburg, Nadiezdinska 21, bl. Baskowa zaułka. Magazyn J. BURENINA.

## EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich „Jedna próba wystarczy“. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

## BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1552-52)

## Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

# J. C. HUBER i S<sup>ka</sup>

Kijów, Proreznaja, № 3.

Biuro elektrotechniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do  
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-  
krowni i zakładów przemysłowych. (482)

Kantor dla pre-  
numeraty i ogło-  
szeń w księgarni  
L. Idzikow-  
skiego, Kreszatek-  
sk. № 29.

# KIJÓW

## KURJEREK KIJOWSKI.

Muzeum starożytności. Na za-  
łożenie muzeum starożytności i  
przedmiotów sztuki w Kijowie  
zebrano już 200 tys. rs. Celem  
zaś zwiększenia tej sumy — we-  
dług informacji «Mr. Otgoł.» —  
kijowskie Towarzystwo starożyt-  
ności i sztuki urządza wystawę  
przedmiotów archeologicznych, od-  
noszących się do kraju południo-  
wo-zachodniego.

Nowe towarzystwo. Według  
informacji gazety «Żiżń i Isk.»,  
w Kijowie organizuje się towa-  
rzystwo pomocy w wychowywaniu  
dzieci i opieki nad dziećmi. W tej-  
że gazecie p. J. Radecki infor-  
muje obszernie o organizacji i  
celach towarzystwa.

Choroby zaraźliwe. W Kijo-

wie — jak donoszą gazety miej-  
scowe — grasuje obecnie dyfteryt  
i szkarlatyna.

Z uniwersytetu. Do uniwer-  
sytetu kijowskiego przyjęto oko-  
ło 500 abiturjentów gimnazjal-  
nych chrześcijan i 50 żydów  
(z liczby 70 kandydatów). Nadto  
z liczby innych stu kilkudziesięciu  
prób 13 było podanych  
przez osoby, które już uniwer-  
sytet skończyły i pragną studjo-  
wać nauki na innym wydziale.

Nowy rodzaj pomocy wzajem-  
nej. Drobnol oficjalisci dróg że-  
laznych południowo-zachodnich —  
według doniesienia gazety «Żiżń  
i Isk.» — zamierzają drogą opo-  
datkowania się dobrowolnego  
utworzyć fundusz stypendyjny,  
z którego korzystałyby sieroty, po-  
zostałe po zmarłych pracow-  
nikach tych kolei.

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-  
szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór forte-  
pianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych  
pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-  
klamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli  
powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli.  
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

## JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r.  
Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku  
Antwerpji 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych  
przedmiotów, wyjątkowo własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty ar-  
tystyczne dla подарków. (495-10-9)

# S. BROSSMAN

Żmerynka, stacja dróg żelaznych południowo-zachodnich,  
poleca własnej fabrykacji

## MŁOCARNIE KONICZYNOWE „HERKULES”

znacznie ulepszonej konstrukcji, dające zupełnie czyste ziarno,  
a także wialnie

## „PROGRES”.

Skład narzędzi i maszyn rolniczych pierwszorzędnych  
fabryk zagranicznych. (503)

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

## J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszcz. med. nawyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

# WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

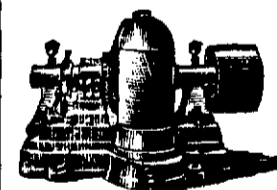
## SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

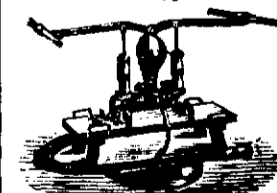
- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wielokibowe naj-  
nowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązaki.
- Cnar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indiana”, dające  
czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-22)

## „KARBONIK”.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

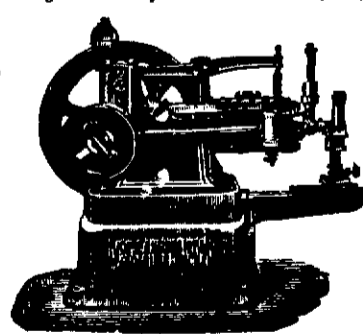


Oświetlenia elektr., prze-  
noszenie siły, telefony  
etc. Do 1896 r. urzą-  
dzono 340 elektr. insta-  
lacyj.



Parowe maszyny, kotły  
i pompy wszelkich syste-  
mów i wielkości.

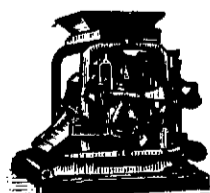
OLSZEWICZ i KERN  
Kijów-Odesa-Warszawa - Peters-  
burg-Jekaterynosław-Sielce. (496)



Motory naftowe, parowe  
maszyny i pompy. Arma-  
tury do maszyn i kotłów  
fabr. Schaeffer & Buden-  
berg i Langenslepen & Co.



Dostawa relsów, wago-  
netek etc. do przenoś-  
nych dróg żel.



Autom. wagi do waże-  
nia zboża, buraków etc.

## W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa  
w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dezynfekcji  
wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-21)

Przyjmuje obstalunki na wesela,  
bale etc. Wielki wybór artystycz-  
nych prezentów — bonbonierek pa-  
ryskich. Wina i likiery zagraniczne.  
Piwo pilzeńskie, angielskie, mo-  
nachijskie.

# B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.  
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-14)

Artystyczne wykonanie tortów. Ci-  
sta, kremy, lody. Cukierki, konfi-  
tury. Czekolada. Napoje chłodzące.  
Karmelki dla kaszlących «KETT  
BOSS». Własny pawilon na wystawie  
Kijowskiej 1897 r.

# WARSZAWA

Kantor dla pe-  
numeracji i ogło-  
szeń: Krakow-  
skie - Przedmie-  
ście, Nr. 85.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION  
**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,**  
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-  
klamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli  
powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli.  
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## KURJERK WARSZAWSKI.

☞ Pogotowie ratunkowe. «Gaz. Polska» donosi, że na odbytem dnia 14 b. m. posiedzeniu Towarzystwa Pomocy odczytano sprawozdanie, wykazujące, że obecnie Towarzystwo ma 28 członków założycieli, 5 członków protektorów, 71 czynnych i 346 rzeczywistych. Od chwili otwarcia stacji wzywano Pogotowie ratunkowe w 425 wypadkach. Z dniem 1 października r. b. upływa termin najmu pomieszczenia dla stacji ratunkowej w gmachu Tattersalu, od tego więc czasu będzie przeniesioną na ul. Leszno № 25. Z powodu z dniem każdym zwiększającej się pracy lekarzy dyżurnych, postanowiono ustanowić jeszcze dwóch, z pensją 300 rs. rocznie, jak również podwyższyć pensję intendentowi o 60 rubli. W końcu posiedzenia zebrani wyrazili podziękowanie prezesowi, hr. Przeździeckiemu, za gorliwą pracę około dobra Towarzystwa.

☞ Inspektor studentów uniwersytetu warsz. ogłosił rozporządzenie p. ministra oświaty, dotyczące regularnego uczęszczania studentów na wykłady, na co inspekcja uniwersytetu baczniejszą ma zwrócić uwagę. Urlopy w czasie wykładów mają być nadal udzielane studentom tylko w wypadkach ważnych i uzasadnionych.

☞ Nowa przeprawa. W pobliżu wsi Zawady, nad Wisłą, nieopodal Willanowa, ma być urządzoną stała przeprawa promami na brzeg drugi do wsi Zerzno.

## A. RANDEAU,

Warszawa, Niecała № 5,

wykonać z całą wykwintnością i elegancją, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów, suknie balowe, wizytowe i kostjmy angielskie spacerowe.

Ceny umiarkowane.  
(1789-15-2)

## MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,  
137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli, wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzać apartamenty, podług rysunków Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1783-52)

## TOWARZYSTWO AKCYJNE

# W. GOSTYŃSKI i S-ka

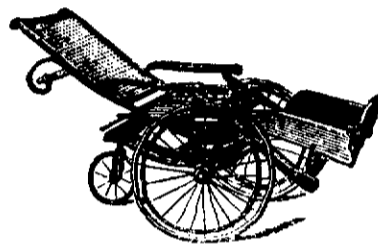
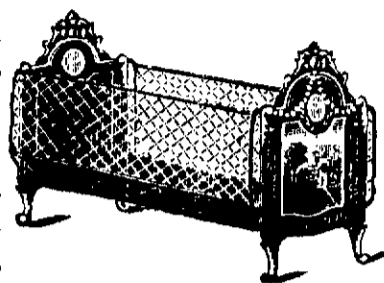
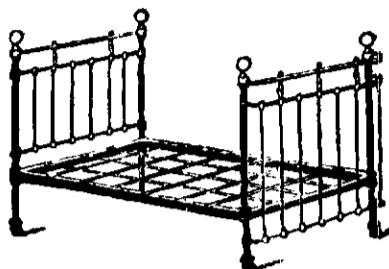
Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

Fabryka Mokotowska 3.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz **patentowane** składane okiennice do drzwi i okien; urządz. stajenne najnows. syst.; urządz. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



Cenniki na żądanie franco.

(4107 14-1)

## LICYTACJA KONI

PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ,

pochodzących ze stada s. p. Ludwika hr. Krasieńskiego w Krasnem, a mianowicie roczniaków po ogierach: „Rulerze“, „Grafe Janowskim“, „Claironie“ i „Highlandzie“, odbędzie się w poniedziałek, dnia 29 września (11 października) r. b.

w Tattersalu Warszawskim (ul. Okólnik 9) o g. 2 pop.

Spis koni sprzedażnych rozdać lub rozsyła na żądanie Zarząd Główny Dóbr i Interesów M. i L. hr. Krasieńskich, Krakowskie-Przedmieście № 7, lub Tattersal Warszawski.

(1793-3-2)

Dyrektor Stad Krasne i Osmellec

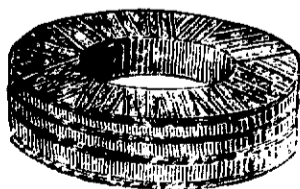
Konrad Wodziński.

## ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1863)  
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.



Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.  
CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)

## Józef Lewiński,

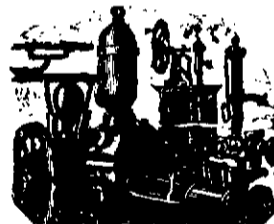
WŁOCLAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.

Skład Kamieni Śląskich i Saskich Doperlaków.



(1690)



## POMPY

wszelk. system.,  
I KAWKI,  
Rezerwoary,  
ARMATURY,  
Rury, Pasy do  
maszyn, Pakunki  
i techniczne  
wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co,  
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.  
Marszałkowska, 109, Warszawa.  
Operacje dentyt.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)



Proszę zadać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szuwaku glicerynowego  
Glin'skiego.

## Kompletne urząd. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8-12 rano, 5-7 pop.

Odśmietankownica

# Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser, (1527-12-10)  
w Warszawie, Sien-  
na, № 26 Pl.

## SZKOŁA RĘKODZIELNICZA DLA KOBIEC

# Kazimierzy Mączyńskiej

ul. Mazowiecka № 11, m. 8, w Warszawie.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki od d. 25 sierpnia 1897 r. na krój, szycie krawiecczyzny i bielizny, haft biały, kolorowy, złotem i na skórze; malowanie sposobem gobelinowym na atlasie, płótnie, drzewie; wypalanie na drzewie, gipsur, włóczkowe roboty, krawaciarstwo, pończosznicтво, wyroby ze skóry, oraz introligatorstwo galanterijne i terrakoty. Na żądanie wysyła się program. (1784-6-2)



## TREŚĆ N-ru 37 „KRAJU”

z d. 12 (24) września 1897 r.:

Artykuł wstępny: O nową koleją, p. L. Straszewicza. Artykuły bieżące: Bez maski, p. W. F. Przed burzą, opowiadanie Z. L. S., przerobione i uzupełnione uwagami p. A. B. Warszawa... Jerzolim, p. L.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Kcha zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wiści. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomia. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Zamki na lodzie, powieść z naszych czasów, Michała Bałuckiego. Władysław Belza, p. Prawda. Z najnowszej historii balonów, p. X. Międzynarodowy kongres adwokatów w Brukseli, p. Wł. Spasowicza. Z korespondencji Kaczkowskiego, p. Wacława Karzewskiego. Alfred Jensen, p. H. Dom Mickiewicza, p. Ad. Orzeszkowa o kobiecie polskiej, p. T. Z. Ilustracje: Z wystaw europejskich: Koniec świata, z obrazu Jerzego Wattenbergera. Ostateczny projekt podstawy pod pomnik Mickiewicza w Warszawie. Ilustracje do artykułu „Z najnowszej historii balonów”. Sławna poskromicielka lwów, Liste. Typ baszybuzuka. Portrety: Władysław Belza, Alfred Jensen.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

## O NOWĄ KOLEJ.

Sprawa kolei żelaznej do Kalisza podobną była przez czas długi do snopka zboża, doskonale wymłóconego. Wszelkie ziarno argumentów zostało z niej wydobyte dawno. Dalsza młocka zdawała się zbyt ciężką strata czasu. Wystarczyło pokazać gotową miarę dowodów niezbitych. I «Gazeta Handlowa», która najenergiczniej za koleją w czasach ostatnich przemawiała i «Warszawski Dniownik», który ją mitygował, zgadzają się zupełnie, że brak kolei jednej lub kilku w całej zachodniej połaci naszego kraju — to dotkliwa klęska. «Rozwój przemysłu stał się niemożliwym — powiada «Dniownik», — bezrolni włościanie wychodzą do Niemiec na robotę, której dać im nie może gubernia, pogrążona w letargu». Niemcy, chlebobdawcy, pastwią się nad robotnikiem polskim, bo ten pozostaje w zupełnej od nich zależności. Rolnictwo upada, bo produktów swoich nie ma sposobu sprzedawać.

A jednak — pomimo takiego pozornego wyczerpania kwestji — teraz dopiero rzucone zostało słowo, które od razu postawiło rzecz całą w innym świetle. O słowie tem wiedzieliśmy zawsze, ale do piśmiennej dyskusji i polemiki dotychczas ono nie weszło.

Słowo to rzucił «Warsz. Dniownik». Powiada on tak: «Nie my rozstrzygać będziemy, czy uległy zmianie te okoliczności, które kilka już

razy zmusiły rząd odroczyć urzeczywistnienie tych projeków, ale czy mają rację te organy prasy miejscowej, które lamentują nad «upadkiem i ruiną» gub. kaliskiej, i ani jednym słowem nie przypominają czytelnikom, że budowa kolei, dla tej guberni niezbędnej, odracza się dlatego, iż w sprawie tej decyduje *suprema lex*, przed którą ugiąć się winni wszyscy i dla której żadne ofiary nie są ani wielkie, ani ciężkie».

*Suprema lex!* Kolej się nie buduje, ponieważ nie pozwalają na to względy strategiczne, bezpieczeństwo państwa. O względzie tym wiedzieć i pamiętać powinni wszyscy — naturalnie! On musi decydować ostatecznie — inaczej nie może być. Wprowadzając ten moment do dyskusji, «Warszawski Dniownik» nietylko spełnił dobrze swój obowiązek, ale nam, prasie polskiej i guberni kaliskiej oddał prawdziwą przysługę. Żeby coś osiągnąć, trzeba mieć za sobą słusność, aby mieć słusność, należy o wszystkim wiedzieć i wszystko uwzględnić. Wcielenie organiczne do pojęć naszych tego pierwiastku, który autor z «Dniownika» nazwał *suprema lex*, rachowanie się z nim i uleganie mu — uważamy za potrzebne i pożyteczne, za niezbędne nietylko w tej sprawie, ale we wszystkich punktach życia naszego. Zszedłszy z tego gruntu, tracimy natychmiast możliwość załatwiania naszych potrzeb społecznych, pracowania dla przyszłości. I nie same przytem względy praktyczne za tem przemawiają.

Mimo to nie sądzimy, aby to słowo miało kończyć dyskusję. Przeciwnie, ono przenosi ją na grunt właściwy, otwiera nową jej fazę, ważniejszą i ciekawszą. Teraz dopiero dyskusja stać się może owocną.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę, iż jakkolwiek przemilczenie tak istotnej strony sprawy, jak decydujące względy strategiczne, oczywiście robiło dyskusję jednostronną i sprawy posuwać nie mogło, to jednak może «Dniownik» okoliczność tę sądzi zbyt surowo, a niezupełnie trafnie. Przypuściwszy, że nikt inny nie był sprawcą tego przemilczenia, tylko sama prasa nasza — i tak są racje, które jej winę zmniejszają i uczynią dosyć zrozumiałą.

My właściwie o względach stra-

tegicznych nie wiemy nic nad to, że one istnieją. Nie znamy ich treści i siły. Nie wiemy, czy one stanowią aksjomat bezwzględny, czy też punkt sporny, zależny od poglądów, od warunków czasu, od stanu fortyfikacyj i uzbrojenia, właśnie od stosunków politycznych. Słusznie czy nie słusznie, ale ze zrozumiałych przyczyn, my jesteśmy skłonni za prawdopodobniejsze uważać ewentualność drugą, przyjaźniejszą. To też, gdy się nam wydaje, że przyszła chwila pomyślna i szalki się chwieją, popieszamy rzucać ciężarki naszych argumentów — a może uczynią dziś to, czego wczoraj nie uczyniły, może przeważą. I «Dniownik» mówi o *odroczeniu*. Wreszcie może normalna, stała kolej jest niepożądaną, ale względy strategiczne nie przeszkadzają wybudowaniu kolejki wąskotorowej przy boku szosy, łatwej do usunięcia w 24 godziny.

Ponieważ w najlepszym, w najszczęśliwszym wypadku, głos nas będzie miał znaczenie jedynie doradcze, a decyzja zależy od osób przedewszystkiem o bezpieczeństwie państwa myślących, więc bez niebezpieczeństwa mogliśmy zajmować jednostronne stanowisko adwokata. A zresztą i pomyślność mieszkańców, to czynnik pozostający w związku z *salus rei publicae*.

Zachowywanie się prasy naszej w sprawie kolei do Kalisza nie zamąciło też wcale pojęć, nie obalamuciło ogółu — wszyscy dobrze znają rzeczywistą przyczynę opóźnienia w ułatwieniu tej tak ważnej potrzeby.

Stanowisko nasze, jeśli było złe, to tylko dlatego, że nie przyniosło pożytku mieszkańcom kaliskiej guberni, której interesów broniło. Stało się to właśnie dlatego, iż nie wciągnęło do dyskusji względu na *suprema lex*.

Tu przechodzimy do punktu najważniejszego, do treści dyskusji na nowym gruncie.

Dla zorientowania się, weźmy przykład z zagranicy, gdzie specjalne warunki miejscowe nie mącą poglądów. Lat temu kilka wyższa komisja wojskowa we Francji rozpatrywała zażalenie Sedanu i Lille na ciężary i straty, płynące z życia w fortocy. Żaden mieszkaniec z poza Loary lub Garonny nie uważał tam

za rzecz patriotyczną, ale też i nie miał potrzeby wołać: *zapomnieliście o suprema lex!* musicie znosić zła strony nadgranicznego życia w całości, bez żadnej ulgi, a jeśli będziecie szemrać, to was pomówimy o obojętność dla bezpieczeństwa kraju, dla dobra ojczyzny! I komisja wojskowa tego nie powiedziała. Owszem i opinja i specjaliści uznali, iż tej części obywateli, którą geografia i polityka skazała na ponoszenie pewnych ciężarów i niedogodności dla dobra całego państwa, powinna dostać jakąś rekompensatę. Fortec burzyć niepodobna, bo *salus reipublicae suprema lex* i całkowicie z tego usunąć niepodobna, ale co można, zrobić należy. Zapewniono więc obywateli Sedanu i Lille, iż rząd u nich kupować będzie buty, sukno i ziarno dla garnizonu, a owies dla koni, chociażby ze względów innych dogodniej było robić to gdzieindziej. Przrzeczono im, że państwo poniesie z własnej kasy część tych wydatków, która gdzieindziej spada na same gminy. Zajęto się też wyszukaniem środków nadzwyczajnych podniesienia dobrobytu, zagrożonego przez względy obrony granic państwowych.

Gdyby mieszkańcy fortiec z północno-wschodniej Francji musieli z powodu *suprema lex* szukać zarobków u niegościnnego sąsiada i gdyby ten pastwił się nad nimi, pozbawił ich praw wszelkich w granicach swego państwa, to zapewne uczynionoby przestrożę dość energiczną, aby się figle podobne więcej nie powtórzyły.

Przykład powyższy wskazuje, jaką być winna dalsza treść dyskusji, jeśli kwestja w przyszłości wymagać jej będzie.

Z wypadku tego należy też wyciągnąć naukę rozleglejszą. Prasa nasza, nietylko prasa ale nawet myśl nasza, jeśli rozpatruje rzeczy sprawy publicznej jednostronnie, jeśli nie uwzględni stanowiska i potrzeb państwa, jeśli potrzeb tego państwa nie uważa za obowiązujące dla siebie, to popełnia winę—nie względem państwa, bo państwo ma dosyć środków, aby swoich interesów dopilnować, ale względem społeczeństwa własnego. Tylko stojąc na gruncie interesów państwa, można się z państwem porozumieć, można poinformować je i przekonać je o potrzebach naszych, przypomnieć mu o obowiązkach. Obiektywna prawda jest tysiącrotnie silniejszą od subiektywnie najsluszniejszych pretensyj.

L. Straszewicz.

## BEZ MASKI.

Tom duży, o 343 stronicach, wydanie tanie, lecz ozdobne. Na wspólniejszej karcie tytułowej widzimy czarnego orła pruskiego i białego—polskiego na tle złotem. Czarny, w majestatycznej koronie, oparty o krzyż, uderza dziobem na białego, odartego z korony, mającego zato silne dosyć szpony; ten broni się z miną rozpaczliwą. Na ostatniej karcie mamy zakończenie walki, jak je sobie wyobrażają wydawcy i «artyści» W. Richter: na widowni króluje już wyłącznie orzeł czarny, a ogon roztacza tak groźnie, dziób roztworzył tak drapieżnie, że potulnie, ledwie drżąc ze strachu, usadowiły się po bokach satelity: cztery orzełki, wyobrażające godła «prowincyj wschodnich». Wszystkie one oczywiście czarne, sprusaczone; w łonie tylko wyobraziciela Księstwa poznańskiego mieści się orzełek piastowski, drobny, lecz cały, niespożyty. Oznaczają to rozmiary tolerancji żywiołu polskiego, jakie sobie potężny orzeł czarny zakreślił, lub symbol, że białego polknał, lecz go nie może strawić i nie strawi?

W takiej szacie ukazało się niedawno dzieło pod tytułem: «*Der Kampf um die Ostmark. Ein Beitrag zur Beurtheilung der Polenfrage*» (Walka o Marchję wschodnią. Przyczynek do osądzenia kwestji polskiej, Berlin, nakład Hermana Walthera). Autorem—C. Fink (jeżeli się nie mylimy, jeneralny sekretarz Towarzystwa H. K. T.). W każdym razie jest to praca zbiorowa, której wspomniany pan jest tylko odpowiedzialnym redaktorem, owoc to wielu wielkich duchów, całego stowarzyszenia fałszerzy i denuncjantów—praca, której minister pełnomocny hakatystów dał tylko swą firmę. Sam autor w przedmowie przyznaje, że między polakami nigdy nie żył, po «zagrożonych» prowincjach odbył tylko jedną podróż; dziękuje też za ułatwienia, doznane tak ze strony ludności, jak i reprezentantów rządu. Gdyby reprezentant narodu uczonych i myślicieli wydał dzieło np. zoologiczne, przyznawszy się, że prawie nigdy na oczy nie widział opisanych okazów, spotkałby się zapewne z druzgocącą krytyką każdego poważniejszego Niemca; o polakach można jednak pisać, nie poznawszy ich wcale, opierając się li o pomoc «cichych współpracowników». Do tego stopnia demoralizuje szowinizm sumienie publiczne.

Aberacja sumienia i aberacja umysłu—jedno łączy się z drugim, aby utworzyć całość duszy nowoczesnego barbarzyństwa. Szowinizm pruski zasadza się na niebotycznym poczuciu potęgi pięćdziesięciu milionów Niemców, obawiających się tylko Boga i nikogo więcej; równocześnie pierw-

sze artykuły katechizmu hakatystów (str. 3) brzmią: «Abstrahując od niebezpieczeństwa socjalno-rewolucyjnego, nie grozi niemieckiemu państwu żadne inne w tym stopniu, co polskie» — ze strony trzech milionów spętanych ustawami wyjątkowymi «współobywateli». Dla autora jest to niebezpieczeństwonietylko wewnętrzne, lecz i zewnętrzne, dlatego—jak wyraźnie zaznacza—musiał rząd pruski «poważnie czynić przedstawienia dyplomatyczne» u rządu wiedeńskiego z powodu «demonstracyj» na wystawie lwowskiej. Dobrze, że o tem wiemy, i dobrze, że autor zarazem zdradza złą wiarę, z jaką działał jego rząd wówczas, tudzież on sam dzisiaj. Zarzut swój «ogólno-polskiej (grosspolnisch) agitacji» opiera mianowicie na mowie p. Kościelskiego, wygłoszonej we Lwowie d. 16 września 1894 r. i dodaje (str. 319), że mówiąc o powołaniu do pracy «młodszej braci», p. Kościelski myślał o Szlązku górnym, gdy każdemu, znającemu bodaj powierzchownie nasze życie publiczne, wiadomo, że pod tem rozumiemy jedynie i wyłącznie lud wiejski. Na takich to interpretacjach opierają się oskarżenia publicystów i prokuratorów, opierają się zmiany systemu politycznego!

Całe dzieło p. C. Finka jest jednym wielkim szeregiem aberacji sumienia i umysłu, popełnionym z prawdziwie niemiecką systematycznością i gruntownością. Jest to formalny podręcznik, wydany dla członków wielkiego *Vaterlandu*, celem wszechstronnego zaznajomienia ich z przeszłością i teraźniejszością «Marchji wschodniej», jest to wielki magazyn fałszerstw i denuncjacji, otworzony dla publicystów i pikethaub z pod wszystkich ciemnych gwiazd, wielki rezerwoar jadu, celem zatrucia wszystkich studzien publicznych w Niemczech. Rozdział pierwszy dzieła, ogólny, obejmuje poglądy zasadnicze na stosunek Niemców do Polaków i informacje o stosunkach naszych ludnościowych, tudzież życiu wewnętrznym, o prasie i partiach dzielnicy pruskiej. Potem następują opisy poszczególnych prowincyj, zatem Prus wschodnich, zachodnich, Ks. poznańskiego i Szlązka górnego—ze szczególnem uwzględnieniem wszystkich wybitniejszych okolic kraju i miast. Ten właśnie dział jest widocznie pracą zbiorową całej sfery agentów i agitatorów. Prowadzą nas oni na kilka tysięcy ulic i rynków, do kilku tysięcy dworów, chat, plebanij i urzędów; wszędzie, przekrecając w potworny sposób prawdę dziejową, stawiają kamienne posągi swojej molochowej Germanji, wszędzie denuncjują, że gdzieś się rozlega słowo polskie, gdzieś znajduje się pamiątka polska, wszędzie zawieszają proskrypcyjną tablicę: *ausrotten!* Następuje, jako błogosławieństwo dla cywiliza-

cyjnej tej misji, w końcowym dodatku szereg wyjątków z mów i pism antypolskich, rozmaitemi czasy ogłoszonych przez generała Grolmanna, prezydenta Flotwella i oczywiście Bismarka, ces. Wilhelma, ministra Bossego i t. d. Sprawozdaniem z działalności komisji kolonizacyjnej kończy się to dzieło, nie mające może sobie równego w żadnym piśmiennictwie. Czytając je, musi się powiedzieć, że jeżeli któremś z kalifów atrament mędrców wydawał się świętszym, niż krew męczenników, to istnieje też atrament gorszy, niż jad bazyliuszka...

W charakterystyce stronnictw i prasy dochodzi autor do przekonania, że wszystkie są zgodne na jednym punkcie: w walce z Niemcami. Aberacja moralna nie pozwala mu nawet postawić pytania: jestże to walka zaczepna, czy odporna; nie pozwala mu ani na chwilę przypuszczać, że narodowość polska jest faktem, że ma także prawo do życia i samoobrony. Germanizacja za wszelką cenę, to założenie, z którego wychodzi, a historyczna przynależność tych ziem do Prus, które właściwie, «po długiej rozłące, zostały tylko odzyskaniami» (!), oraz rzekoma przewaga liczebna i kulturalna Niemców — to tytuły, któremi się posługuje moralne jego zбочenie. Aberacja zaś umysłowa nie pozwala mu uwzględnić, że o kilka wierszy niżej od owych założeń sam sobie przeczy, gdyż ani historia, ani statystyka za nim nie przemawiają. Podług zestawienia na str. 14, zestawienia z pewnością tendencyjnego, istnieje w Prusach jeden okręg, gdzie ludność polska wynosi przeszło 90 proc. ogólnej ludności, 19 okręgów, gdzie ona stanowi 80 do 90 proc., w 16 okręgach stanowi ona 70 do 80 proc., w 13 — 60 do 70 proc., w 12—50 do 60 proc., w 12—40 do 50 proc., dalej następuje szereg okręgów, leżących po za granicami dawnej Polski, posiadających bardzo znaczny procent ludności polskiej. Przypomnijmy sobie wrzask, jaki pokrewni autorowi politycy robią, gdy rząd austriacki zaprowadza obok języka niemieckiego używanie czeskiego także, t. j. zaprowadza równouprawnienie językowe w okręgach, gdzie Niemców istnieje tylko 2 proc., a pojmiemy całą potworność aberacji moralnej, do jakiej większość Niemców dzisiaj doszła.

Opis pojedynczych prowincyj służy nie tyle gwoli informacji czytelników, ile dla denuncjowania wobec władzy niemiłych autorowi i jego chlebobdawcom rozmaitych instytucyj i osób. Fakt ten powtarza się systematycznie od stronicy pierwszej do ostatniej. Co kartka — znajdujemy kilka adresów dla królewsko-pruskich organów policyjnych: tam dla was polów. Na samym wstępie,

przy charakterystyce mazurów, napotyka autor na redaktora «Gazety Ludowej» z Elku; przypadkowo niemieckie nazwisko tego pracownika następcza naszemu hakatyście sposobność do piorunowania i do wyrażenia nadziei (str. 36), że władza, «z chwilą, gdy Bahrke dopuści się najdrobniejszego przekroczenia, zwróci się przeciw niemu z całą bezwzględnością»; tu następuje szereg podejrzeń niedopowiedzianych, pozwalających domyślać się najpotworniejszych zbrodni. «Gazeta Ludowa» w krótkim czasie doprowadziła z 600 do 2 tys. abonentów i to emisariuszowi hakatystów spokoju nie daje. Pod koniec wypowiada nareszcie swoje podejrzenie głośno i wyraźnie: oto gazetka winna jest zdrady stanu! fundusze czerpie bowiem (str. 39) u... ewangelików polskich, osiadłych w Austrii. Oczywiście dla agitacji ogólnopolskiej! Kto wie, jak minimalnym jest procent ewangelików polskich w Galicji, tudzież, w jak ciężkich warunkach materialnych i narodowych oni żyją na Ślązku austriackim, ten pojmie całą śmieszność denuncjacji, na redaktora «Gazetki» przez autora rzuconej.

I taką bronią walczy partja, do której zdołano pozyskać nazwiska pierwszorzędných niemieckich uczonych i pisarzy! Duch ten panuje w całym dziele. Na str. 53 napotykamy bezwzględnie jawnie wypowiedziane podejrzenie, że między duchowieństwem polskim pewnej okolicy istnieje tajne stowarzyszenie dla celów polonizacyjnych... Insynuację zdrady stanu spotykamy znowu na str. 57 i t. d., gdy równocześnie rzuca autor na każdą czytelnię polską podejrzenie, iż kolportuje książki zakazane. Każde słowo polskie, zwłaszcza z ambony wypowiedziane, działa na niego, jak w bajce pacierz na diabła, aż nareszcie wyrwa mu się (str. 100) z ust pobożne życzenie, aby rząd zakazał używania języka polskiego w stowarzyszeniach, teatrach, sklepach i wszystkich innych publicznych miejscach. Najwyższe pochwały odbiera odeń urzędnik, który do mówiącej doń po polsku pani burknął, że to «polskie rzechotanie» tylko czas mu zabiera, oraz inny, który zrobił dowcip lekkości ołowiu: *Wenn Sie deutsch nicht «rosumen», werden Sie auch nichts bekommen.* Zresztą przedstawia do publicznej pochwały tylko ks. biskupa Rednera i kilku inspektorów szkolnych, jako dobrze zasłużonych około dzieła germanizacji; zresztą zaś akcja jego rodaków mało go zadawalnia, gdyż nie może się posługiwać ogniem i mieczem. Co najmniej żąda autor (str. 279 — 285) zakazu nauczania religji w języku ojczystym, zakazu używania tłumaczy wobec władzy, odebrania publicznego kredytu polskim instytucjom finan-

sowym, popierania wszelkimi siłami żywiołu niemieckiego, a bojkotowania polskiego. «Jest to w każdym razie pociecha — pisze pod koniec rozdziału o Poznańskim — że jeszcze trzecia część ludności prowincji jest niemiecką i że dobrze pokierowana — część ta jest na tyle silną, by podjąć walkę z polskością; wszak dzisiaj już przeszło połowa ziemi prowincji znajduje się w rękach niemieckich!»

Nie będziemy śledzić wywodów C. Finka dalej, gdyż odznaczają się straszliwą monotonią. Powyższe próbki powinny wystarczyć, by zrozumieć ducha i narzędzia wyższej kultury, którą hakatyści noszą w miejsce zastarzałej, niższej — polskiej. Kultura ta sprowadza się do jednego wyrazu: siła. Jaką jest siła prusacka — daliśmy powyżej typowe dowody. Mimo brutalnych, barbarzyńskich tych orgij, autor ciągle konstatuje, że narodowość polska w Prusach żyje, rozwija się, dąży wyżej, a ani razu nie udowodnił, jakoby posługiwała się środkami nieetycznymi, denuncjacją, podszuczaniem, apelem do pierwiastku dzikości i antycywilizacji; środkami, słowem, zalecaniami, jako godziwe, w obronie «zagrożonej» niemieczyzny przez autorów zbiorowej tej pracy, w której moralność pruska wystąpiła na widok publiczny otwarcie, bezwstydnie, bez konwencjonalnej, humanitarnej maski.

W tem znowu dla nas pociecha i otacha...

W. F.

## PRZED BURZĄ

(1855—1862).

OPOWIADANIE Z. L. S.

przerobione i uzupełnione uwagami

PRZEZ A. B.

10)



### ROZDZIAŁ II.

(Pierwszy rok panowania. Nominacja biskupów. Komitet specjalny. Charakterystyka biskupów. Szkoly prawa. Akademia medyko-chirurgiczna).

Pierwszy rok panowania Aleksandra II miał się ku końcowi i rząd kraju w niczem nie zmienił swego charakteru, nic nie zapowiadało, by nadzieje jakie mogły się kiedykolwiek urzeczywistnić. Ulgi, jakie poczyniono, ograniczały się, jakieś to poprzednio zaznaczyli, na zniesieniu stanu wojennego, na amnestji dla emigrantów i zesłańców na Sybir, na wstrzymaniu nakoniec poboru rekruta. Gdy rok temu zmarł marszałek szlachty gub. lubelskiej, znany nam już ze swego zamiaru podania memorjału, Jan Jezierski, rząd odstąpił od poprzedniego swego zamiaru mianowania marszałków wybieralnych i mianował wprost od siebie ks. Woronieckiego, niegdys



jenerała wojsk rosyjskich. Była to wprawdzie drobna rzecz, marszałkowie szlachty wogóle nie mieli żadnego znaczenia i tylko niepotrzebnie obciążali skarb Królestwa poważnym wydatkiem parukroć sto tysięcy złotych (złp. 166,666 gr. 20) rocznie. Wazniejszą była nominacja biskupów w końcu 1856 r. na nieobsadzone trzy katedry biskupie w Królestwie<sup>1)</sup>. Od śmierci ces. Mikołaja stosunki kościelne w Polsce dotąd nie uległy żadnej zmianie; zarząd spraw kościelnych wcielono do komisji spraw wewnętrznych, na czele której stał teraz Muchanow.

W końcu roku 1855 zdecydowano się w Petersburgu na rozpatrzenie skarg, zanoszonych w różnych czasach przez Rzym, co do spraw kościoła katolickiego w Polsce. W tym celu w listopadzie rzezonego roku utworzono komitet specjalny, złożony z kanclerza państwa hr. Nesselrode, ministra spraw wewnętrznych Łanskoja, hr. Błudowa i Romualda Hubego, którzy obaj w r. 1847 brali czynny udział w negocjacjach konkordatowych, nakoniec z jenerała Kisielewa, z ministra sekretarza stanu Królestwa polskiego, Ignacego Turkułła, z dawnych posłów rosyjskich w Rzymie: Buteniewa i Kisielewa, wogóle z ośmiu osób, między którymi było dwóch katolików i polaków, t. j. Hube i Turkułł. Podstawą obrad tego komitetu był memoriał, rodzaj streszczenia wszelkich skarg i zarzutów Stolicy Apostolskiej, jaki przedstawiło ministerstwo spraw zagranicznych. Skargi te odnosiły się głównie do tego, że konkordat z r. 1847 pozostał dokumentem nie wykonanym, ale nawet ogłoszonym. Ministerstwo w swym memoriale proponowało dla położenia końca nieustannym narzekaniom Rzymu, ażeby konkordat w rzeczy samej wszedł w wykonanie. Jakoż komitet przyznał to i starał się zadość uczynić niektórym skargom Papieża, mianowicie co do nominacji biskupów na wakujące katedry.

Wskutek tego już w d. 1 maja 1856 Turkułł uwiadomił namiestnika o rezultacie prac komitetu, «który winien czuwać głównie nad wykonaniem traktatu, zawartego z Rzymem w d. 3 sierpnia 1847 r.», i wzywał rząd Królestwa, ażeby starał się jak najspieszniej o przedstawienie kandydatów na wakujące katedry biskupie w Polsce; zakomunikował wreszcie namiestnikowi dwie decyzje komitetu, w jaki sposób ma być dokonany wybór kandydatów na rze-

zione katedry, oraz co do małżeństw mieszanych. «Wola jest Najjaśniejszego Pana—pisał Turkułł — ażeby jak najskrupulatniej trzymano się przepisów prawa kanonicznego co do wyboru kandydatów. Wybór ten winien być pozostawiony swobodnemu zgromadzeniu kapituł djecezjalnych, wybór zaś sufraganów samym biskupom... Co się zaś tyczy małżeństw mieszanych, uznano możność zastosowania do Królestwa polskiego przepisów, jakich trzyma się Stolica Apostolska w Prusach, Węgrzech i Bawarii».

Przeciw tym uchwałom komitetu, które gdyby były istotnie wprowadzone w życie, mogły z jednej strony położyć koniec skargom rzymskim, z drugiej w Polsce wytworzyć znośne położenie kościelne, zaprotestował Muchanow. Nie chciał postradać wyłącznego swego prawa przedstawiania od siebie kandydatów, jak gdyby kapituły, nauczone ciężkim doświadczeniem, nie były skłonne do podawania takich kandydatów, jacy podobali się panu dyrektorowi spraw wewnętrznych. Rezultat tego oporu był taki, że rząd rosyjski musiał się wystawiać na przykre i upokarzające odrzucanie przez Rzym kandydatów muchanowskich, nim nakoniec się ułożono. Co się zaś tyczy zapowiadanych przez komitet petersburski ulg w sprawie małżeństw mieszanych, to te, dzięki Muchanowowi, nigdy nie weszły w wykonanie. Całym rezultatem prac komitetu było opublikowanie w listopadzie 1856 r. w «Gazecie Rządowej» warszawskiej konkordatu mocno zmienionego i nominacje trzech biskupów. Nominacje te nastąpiły przez ukaz z d. 11 listopada 1856 r. z Carskiego-Sioła. Na arcybiskupstwo warszawskie powołany został ks. Antoni Melchior Fijałkowski, biskup hennopolitański, sufragan i proboszcz katedry płockiej, administrator djecezji warszawskiej. W chwili, gdy otrzymał purpurę arcybiskupią, był to już blisko 80-letni starzec, złamany życiem. W młodości był kapelanem w wojsku polskim w r. 1831 i zachował gorącą, choć nieopatrzoną miłość ojczyzny i jeszcze gorętszy fanatyzm religijny. Gdy w d. 11 stycznia 1857 r. ks. Łubieński, sufragan kujawski, wkładał nań w katedrze św. Jana paliusz, Fijałkowski, osiwiwały i pochylony, nazwał się «sługą nieużytecznym, niedołęznym starcem, niegodnym piastować tak wysoki urząd». Jakkolwiek w słowach tych przebiła się skromność, przynosząca zaszczyt nowemu metropolicie, wszelako zdanie to nie było pozbawione pewnej prawdy. Chociaż bowiem na zewnątrz Fijałkowski wyglądał dość czerstwo, to przecież pod wielu względami był to już istotnie starzec niedołączny. Zawsze słabego, miękkiego charakteru, z wiekiem oczy-

wiście stał się jeszcze słabszym i ulegającym grupie młodych, energicznych i umiejącym wyzyskać swe wpływy księży, którzy go otoczyli zaraz. W tragicznych wypadkach, które z kolei rzeczy opowiemy później, Fijałkowski odegrał nieomal pierwszorzędną i, niestety, wysoce zgubną dla kraju rolę.

Katedrę podlaską powierzono ks. Benjaminowi Szymańskiemu, prowincjałowi zakonu Kapucynów, osobistości czynnej i energicznej, mającej obszerne, wpływowe stosunki we wszystkich sferach, tak polskich, jak i rosyjskich. Był to człowiek zręczny, ostrożny, fanatyk zapalony, nadzwyczaj wpływowy na ludność Warszawy przez swój zakon i przez kobiety. Prowadził on gwałtowną propagandę nabożeństw, procesyj, uroczystości kościelnych wszelkiego rodzaju, tak, że bardzo wiele przyczynił się do tego charakteru religijnego, jaki miały późniejsze wypadki<sup>1)</sup>.

Trzecim biskupem, kujawsko-kaliskim, został ks. Michał Marczewski, prałat i scholastyk katedralny, człowiek dobry i spokojny, umysł zimny i rozważny. Kaszuba rodem, wychowany przez Niemców, należał do rzędu tych ludzi, których sprawy polskie niewiele obchodziły. Rewolucja go oplwała i ogłosiła zdrajcą, którym nie był, jakkolwiek okazywał uległość rządowi.

Takimi były nominacje biskupów, które dawały pozory, że rząd zamierza zakończyć raz ze sprawami kościelnymi w sposób odpowiedni i godny. Nie obsadzono katedry augustowskiej i unickiej chełmskiej, skutkiem opozycji Muchanowa.

Muchanow, którego głos był decydującym, twierdził, że polakom nie należy dawać żadnych ustępstw, nie popuszczać cugli, ale dzierżyć ich ciągle żelazną ręką (w jeżowych rękawicach).

Gdy w myśl paryskich przyrzeczeń Orłowa, w chęci wreszcie uczynienia jakichś poważniejszych reform

<sup>1)</sup> Do takich niepotrzebnych całkiem uroczystości kościelnych, które przez jakiś czas absorbowwały uwagę jeżeli nie trzech czwartych kraju, to przynajmniej wszystkich w nim kobiet, należało sprowadzenie w r. 1859 przez Szymańskiego z Rzymu relikwii św. Wiktora, które miano umieścić w Janowie podlaskim, stolicy biskupstwa. W tym celu d. 5 czerwca procesja wyruszyła od Kapucynów z Warszawy wśród niezliczonych tłumów ludu, przeważnie kobiet. Kazanie miał przed kościołem sławny w tej dobie mówca i fanatyk, ojciec Bronisław, kapucyn. Procesja wyruszyła w samo południe, poprzedzana przez cechy z chorągwiemi, mnóstwo duchowieństwa, czterech biskupów (Dekert, Benjamin, Twarowski i Plater), oraz arcybiskupa pod baldachimem. Relikwie, złożone w trumience, w kształcie szafki oszklonej, nieśli przez miasto kapucyni, a za rogatkami czekał wspaniały wóz, zaprzężony w sześć białych koni. Tak uroczysty pochód szedł przez znaczną przestrzeń kraju. Z. L. S.

<sup>1)</sup> Głównym powodem przedstawienia kandydatów na te katedry było to, że Rzym chciał wnieść na kongres paryzki sprawę tolerancji religijnej katolickiej w Rosji. Dla uniknięcia tego, co prędzej przedstawiono kandydatów na katedry biskupie. Z. L. S. (Zkąd autor zaczerpnął tę wiadomość? Prawdopodobnie nie z poważnych źródeł. Przyp. A. B.).



w Królestwie, w celu nakoniec zaradzenia brakowi ludzi fachowych w kraju, zdecydowano się na założenie uniwersytetu w Warszawie, Muchanow jak najusilniej się temu opierał. Myśl o uniwersytecie polskim przerażała go: «trzeba będzie wtedy wybudować drugą cytadelę», wołał. Widząc jednak, że w sferach petersburskich zamiar ten jest stanowczym, starał się o ile mógł skrzywić go przynajmniej i doprowadzić do małych, drobnych rozmiarów. Proponował więc, żeby nie tworzyć w jednym miejscu, t. j. w Warszawie, uniwersytetu, ale rozrzucić po różnych miastach Królestwa jego fakultety, i tak: w Warszawie utworzyć wydział lekarski, w Kielcach lub Radomiu matematyczny, w Lublinie prawny, w Kaliszu literacki i t. p. Pominawszy już to, że w takim razie cała wartość wyższej szkoły naukowej obniżyłaby się niesłychanie, bo uniwersytet o tyle ma znaczenie, o ile wszystkie nauki mają w nim reprezentantów, i młodzież, widząc cały obszar wiedzy ludzkiej, nabywa rozległości poglądów i nie zasklepia się w pewnych wyłączeniach, które gotowa jest uważać za alfę i omegę wiedzy, to z drugiej strony projekt ten upadał wobec znacznych kosztów, jakie za sobą pociągał. Trzeba było bowiem wszędzie, w Warszawie i Lublinie, Kielcach i Kaliszu, wznosić odpowiednie gmachy, zgromadzać pomoce naukowe, zakładać biblioteki, opłacać rektorów, służbę osobną i t. p. Projekt więc Muchanowa, wobec niemożności urzeczywistnienia, upadł. Natomiast opór Muchanowa spowodował to, że porzucono zamiar założenia uniwersytetu, ale z uwagi, że w kraju czuć się dawał brak lekarzy i prawników, postanowiono więc utworzyć tylko szkołę lekarską i prawną. Tę ostatnią w rezultacie zmodyfikowano jeszcze bardzo znacznie.

Muchanow bowiem nie chcąc osobnej szkoły prawa, ustanowił w lutym 1857 r. specjalny komitet, w którym zasiadali najgłośniejsi w kraju znawcy prawa: Franciszek Maciejowski, Kobylański, Jan Rogoziński, Karol Thieme i inni, któremu polecił przedstawienie projektu nowego urzędnictwa wykładowców prawa przy gimnazjach filologicznych, przy których zamierzono utworzyć osobną, ósmą klasę, poświęconą wyłącznie studjom prawnym. Komitet ten ułożył odpowiedni projekt, według którego klasy: piąta, szósta i siódma miały stanowić wstęp do specjalnego kursu klasy ósmej. Projekt ten uzyskał zatwierdzenie ministerstwa oświecenia, i takie obcięte szkoły prawa utworzono przy gimnazjach w Warszawie, Radomiu, Piotrkowie, Lublinie, Płocku i Suwałkach. Ale i tu wykłady szły kulawo. Nie wszystkie katedry obsadzono, a w tych,

które obsadzono, nie zawsze wybór był szczęśliwy. Bądź co bądź, jednak zaradzono choć w części nadzwyczajnemu brakowi jako tako wykształconych prawników, który się dał uczuć w kraju.

Ze szkołą lekarską nie można było w ten sposób postąpić i Muchanow musiał się zgodzić na założenie jej w Warszawie. Ustawa została zatwierdzona w Carskiem Siole d. 4 czerwca 1857 r. i szkoła otrzymała tytuł «Cesarsko-królewskiej warszawskiej medyko-chirurgicznej akademii». Oddano na jej pomieszczenie wspaniałe gmach b. Towarzystwa przyjaciół nauk na Krakowskim-Przedmieściu i hojnie zaopatrzone we wszelkie potrzeby naukowe. Katedry powierzono znakomitościom lekarskim w kraju.

Uroczyste otwarcie tej nowej, najwyższej szkoły w Królestwie nastąpiło d. 1 października 1857 r. Zaczęto od nabożeństwa w kościele pp. Wizytek i mszę pontyfikalną odprawił sam arcybiskup Fijałkowski, otoczony licznym duchowieństwem. Kościół był przepełniony publicznością. Po nabożeństwie udano się do gmachu szkolnego, do wielkiej sali posiedzeń, gdzie przed kilkudziesięciu laty rozlegał się obywatelski głos Staszica, Lelewela, Niemcewicza; gdzie zdawał się unosić jeszcze zdrowy, poważny duch umiętności. W samo południe przyjechał namiestnik, a z nim Muchanow. Gdy zasiedli na swych miejscach, wystąpił z mową Kochański, inspektor główny służby zdrowia w Królestwie; po nim mówił arcybiskup, a w końcu namiestnik. Wszystkie mowy obracały się około jednego tematu, t. j. dobrodziejstwa, jakie monarcha krajowi wyświadczył. Odśpiewano hymn urzędowy i uroczystość się skończyła.

DCN

## WARSZAWA... JEROZOLIMA.

Jeden zgłośniejszych pisarzy hebrajskich, p. Lewiński, ogłosił w «Hac-firo» swoje wrażenia o Warszawie. Są tam spostrzeżenia i uwagi, a są też marzenia polityczne, bardzo ciekawe, bo przepowiadające Warszawie godność stolicy żydowskiego narodu. Oczywiście rzecz taką nietylko sama ciekawość nakazuje poznać.

Pan Lewiński, przyjechawszy do Warszawy, zapragnął przedewszystkiem «stać się warszawianinem», ale to mu się nie udało.

«Co innego—powiada—w takim np. Wilnie lub Odesie. W tej ostatniej wystarczy nosić palto krótkie, golić brodę, znać parę wyrazów francuzkich, szwargotać po niemiecku, rozmawiać o teatrze, aktorach i aktorkach, wogóle udawać «bon-viveura», to już się jest dzieckiem Odesy».

Fizjonomja i charakter miasta tego tak samo są mało skomplikowa-

ne, jak jego plan, całkiem podobny do szachownicy. Mieszkańcy tak są podobni do siebie, jak ulice: jeden strój, jedne maniery, jedna cywilizacja—mieszkanina Moskwy i Europy.

W Warszawie każda ulica tworzy odrębny świat: inaczej wygląda i ma odmiennych mieszkańców. Szczególniej żydzi różnią się między sobą zależnie od punktu miasta.

«Nalewkowscy—to nawpół litwini, kupcy *en gros*, obcy z ludźmi. Franciszkańscy—to handlarze drobni i chasydzi. Grzybowscy—to chasydzi fanatyczni i odosobnieni, są pyszni i tylko jak z łaski zawierają stosunki z prostakami z Nalewek. Żydzi, zamieszkujący Krakowskie-Przedmieście i Nowy-Swiat, to nasza szlachta «bene nati». Tam pełno arystokratów *pustych*, nie mających żadnej styczności z żydami i z konieczności jedynie spotykających się niechętnie z «prostymi żydami».

Autor hebrajski twierdzi, że język polski jest w Warszawie żydom potrzebniejszy, niż żargon; wielu chasydów i handlarzy nie potrafi poprawnie się modlić na książce hebrajskiej, a po polsku mówi biegle.

«Dziwna rzecz!—pisze—25 lat temu żydzi wszczęli krzyk wielki i ostro zabronili czytać, oraz kształcić się w języku niemieckim, lub innym nieżydowskim. Tymczasem w Polsce, w gnieździe krańcowego chasydyzmu, przedostała się do nich «mądrość» polska bez krzyków i hałasów, żydzi nauczyli się języka i przyjęli go, jak kapotę, którą uświęcili później. Ach, jak znaczny, silny i wielki był wpływ tego narodu na nasz lud, począwszy od języka, stroju, do... do... «łaskawy pan dobrodziej» i do «majufisów».

Pan Lewiński, dowodząc wielkiego wpływu języka polskiego na żydów, chętnie się jednocześnie przed czytelnikami, że on z całego wielkiego słownika polskiego zna tylko wyraz «pan», lecz i tego wyrazu nie wymawia dobrze. W Warszawie zwracają szczególną uwagę na wymowę; nie mówią, lecz śpiewają. Warszawianin wymawia wyraz «co» powoli, przeciągle, jakby go czytał z nut. I wyraz «pan» ma jakąś nutę tak odrębną, że delikatne uszko p. Lewińskiego pochwyć go a usta oddać nie są w stanie, pomimo, że szanowny autor trzeci już raz bawi w Warszawie.

P. Lewiński zamieszkuje zwykle w żydowskim hotelu, gdzie «czystość, porządek i wygoda nie są bardzo wzorowe», ale... «żyć można». Przytem kosztuje to nie drogo i nie doznaje się upokorzenia od służby, która zwykłego śmiertelnika, bez tytułu czy rangi, uważa za—zero. «W hotelu chrześcijańskim żeby nawet najdrożej płacić, to zawsze czuje się i starają się abyś czuł, że jesteś tu obcy i z łaski tylko pozwalają ci przenocować pod ich strzechą». Nie wpuszczają tam przytem «wędrownych» handlarzy żydowskich, którzy, chciwi zarobku, żyją ciągle w nędzy. To też p. L., jako żyd i brat, kupuje u nich chętnie, bez względu na rzeczywistą potrzebę. Nabywa nawet «ćwiartkę brunświcką», której rabin nie pozwolił w żaden sposób

odstąpić, bo... padnie na nią z pewnością 500 tys. marek. Widzimy więc, że p. Lewiński nie zostawił w Odesie swoich upodobań i obyczajów, lecz je wziął z sobą do Warszawy.

«Wierzę święcie, że «niechaj żyje twój brat z tobą», to wielka reguła biblii naszej i wielka tajemnica naszej wytrwałości na obcych ziemiach przez lat tysiące. Dopóki przestrzegać będziemy tego przykazania wielkiego, nasza nadzieja nie stracona, ani my nie zginiemy. Jeżeli widzisz, że nas uciśkają, a nasi prześladowcy biorą górę, to wiedz, że to dlatego jedynie, żeśmy o tem wielkiem prawie zapomnieli!...»

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, p. Lewiński lubi Warszawę. Nie pozyskało nasze miasto jego serca czystością, ani pięknnością, nie ujęło cnotami, nie zachwyliło charakterem. Nie, ale on w Warszawie znalazł dwie instytucje *narodowe*, które mają wielką przyszłość: «Achiasaf», wydawnictwo ksiąg hebrajskich i «Karmel», składy win palestyńskich.

Gmina żydowska w Warszawie wydaje się p. Lewińskiemu miniaturą całego Izraela. W Warszawie znaleźć można wszystkie stronnictwa i kasty, jakie tylko Izrael wydał.

«Żydzi są rozproszeni wśród wszystkich narodów, lecz znacznie większy rozstrój panuje wśród nich samych. Krańcowi asymilatorzy i narodowcy, chasydzi i ich przeciwnicy, wolnomyślni i fanatycy krańcowi—to wszystko w Warszawie żyje wspólnie i stanowi jedną gminę. Dużo, dużo sił ukrytych w tej «gminie olbrzymiej». Ten «olbrzym» jednak drzemie i śpi, i śni mu się o Sadowgorze i o Górze Kalwarji (siedziby sławnych cudotwórców). Ale w końcu przebudzi się i wstanie, i oczy przetrze, i marzyć będzie jawnie o innych snach, zupełnie innych. Ujrzy to, co żyd widzieć powinien i dopiero zacznie działać.»

«Warszawa—pisze palestyńczyk—w znaczeniu narodowym istnieje zaledwo od wczoraj, tylko co żyć zaczęła, ale początek świadczy, że ona do wielkich czynów stworzona. «Karmel» i «Achiasaf» są jednak dziełami Warszawy.»

Stworzyły je wprawdzie jednostki i to bez *współdziałania ogółu żydów warszawskich*, lecz te jednostki są—podług autora—wielkim miechem, co dmuchać będzie na popiół i wydobędzie iskry i węgiel rozżarzy.

«Nadejdzie czas, gdy Warszawa będzie miastem i matką (stolicą?) Izraela, źródłem nauki i cywilizacji narodowej. Chasydzi i ortodoksi warszawscy, to pole ugorowe, nie zasiane; ciernie i głogi rosną teraz na niem, ale ono kiedyś da dużo owoców błogosławionych. Jak widzimy obecnie chasydów, wędrujących bezustannie do swych rabinów, tak w przyszłości wędrować będą do Palestyny i kochać tę ziemię (świętą). A nastąpi to niezadługo. Warszawa nie ma przeszłości, ale ma przyszłość, przyszłość handlową i przyszłość żydowską. I dobrze jest być warszawianinem.»

Oto do czego doprowadzić mogą wymysły sjonistów. Podniecona wyobraźnia takiego fanatyka, który zapewne jest wybitnym pisarzem dla «Hacfiry», ale półciemnym człowiekiem, czując, że Palestyna zadaleko, wyciąga chciwe ręce po zdobyczą bliższą. Prowadrzy sjonizmu, jakiś Maks Nordau, czy feljetonista z «Neue Freie Presse», nie uroją sobie pewnie zdobycia Warszawy na stolicę

żydowską, ale sjonizm przyjąć się i rozbujać może tylko w takich niedorostkach cywilizacyjnych, jak p. Lewiński. Tacy tylko zapalają się do mrzonki państwa neo-żydowskiego i oni ruch opanują. Ani Jerozolimy, ani Warszawy nie zdobędą, o to jesteśmy spokojni, ale mogą spotęgować i przedłużyć trwanie tego utrapienia, które się nazywa kwestją żydowską.

Dodać trzeba, że warszawscy żydzi zupełnie są obojętni na wabienie sjonistów. Niewątpliwie jest to skutek szczerzego uczucia, które ich wiąże ze społeczeństwem. Ustępów z rozpraw p. Lewińskiego dostarczył nam żyd warszawski, znany w publicystyce naszej jako Jerzy Ohr. Oburza się on na «fanatycznego i zapalczego palestyńczyka» i upewnia, że tyrada p. Lewińskiego jest jedynie wytworem bujnej imaginacji przybysza obcego, nieobeznanego z tutejszemi stosunkami rzeczywistymi. Sjonizm, niegdyś po rozruchach 1881 r. nieco u nas wzmagający się i dotychczas w południowo-zachodnich guberniach dość silnie rozwinięty—w Warszawie i całym Królestwie *szmalał* owszem w ostatnich czasach do nic nieznaczących rozmiarów. Przekonać się o tem można choćby z ogłoszonego w roku zeszłym sprawozdania za ostatnie 3 lata «stowarzyszenia pomocy dla żydów etc. w Syrii i Palestynie», z głównym siedliskiem w Odesie. P. Jerzy Ohr jest przekonany, że i masy chałatowe, dziś śpiące, o ile budzić się zaczną, nie o Palestynie roić będą, lecz zaciągną się do wspólnej pracy dla dobra wspólnego kraju rodzinnego. «Żydów takich, z szarej, ciemnej masy wyszłych, na szczęście nie brak w Warszawie i oni to są żywym protestem przeciwko niedorzecznym rojeniom palestyńczyków.»

L.

## ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 9 września,

(Piedigrotta. D'Annunzio posłem do parlamentu. Program pisma artystycznego programem wyborczym. Literackie credo d'Annunzia i towarzyszyków).

△ Martwy sezon, pora ogórkowa kończą się tutaj na południu znacznie później, niż na północy. Mamy jeszcze upały, miejsca kąpielowe są zaludnione, jesienna pora rozpocznie się dopiero z początkiem listopada, kiedy się otworzą zabite szczelnie okiennice wielkich pałaców rzymskich, kiedy na Pincio grać będzie muzyka i ruch powozów, t. zw. *corso*, przybierze rozmiary, godne stolicy państwa. Wtedy zaczną pojawiać się cudzoziemcy, owi *horribiles Britanni* Horacego, których dzisiejsi rzymianie witają z upragnieniem i otwartymi rękoma. W Bergamo uroczystości na cześć Donizetti'ego kończą się skandalicznym wygwizdaniem lichego przedstawienia «Lucji», która miała być punktem kulmina-

cyjnym obchodu. W Urbino zagały uroczystości rafaelowskie i tylko w innym końcu Włoch, pod Neapolem, w Piedigrotta, jak co roku we wrześniu, podnosi się krzyk i wrzawa z powodu konkursu na pieśń i święta M. Boskiej, obchodzonego bardzo hałaśliwie. Pomiedzy temi pieśniami jest bardzo dużo ślicznych i oryginalnych; ciekawa rzecz, że jedna z najstarszych i najładniejszych, z roku 1835, «*Te voglio ben attaje*», przypisywana raz Donizetti'emu, to znów Mercadantemu, wzięta została żywcem z balady Fr. Szopena (op. 47), poświęconej pannie de Noailles. Zdaje mi się, iż domysł, jakoby Szopen sam pieśń do słów Rafaela Sacco napisał, nie jest prawdopodobnym, raczej może jeden z neapolitańskich muzyków zapożyczył się u naszego mistrza fortepianu. Jeśli o tych pieśniach wspomniałem, uczyniłem to dlatego, że one grają niemalą rolę w życiu artystycznym Włoch, a choć dzieło konkursu podupada co do wartości pieśni, nie przestaje jednak, zwłaszcza w szerszych warstwach, roznamietniać ogół, boć za parę tygodni całe Włochy śpiewać będą zawzięcie pieśni, nagrodzone w Piedigrotta.

W Pescarze znany romansopisarz Gabrijel d'Annunzio postawił swoją kandydaturę do parlamentu i został na pięć lat wybranym. Kandydatura jego postawioną została chyba tylko dlatego, aby zaszachować republikanina w okręgu Ortona sul Mare. Arystokratyczny zachowawca, autor «*Dziewic skał*», wystąpił z mową wyborczą, która, jeśli jest godną pióra i wyobraźni poety, jednak dla większości wyborców musiała być niezrozumiałą, tak jest najeżoną szczytnymi myślami, poetycznymi porównaniami i obrazami. Od trzech lat wychodził w Rzymie miesięcznik, wspaniale wydawany, «*Il Convito*», przeznaczony tylko dla ścisłego, zamkniętego kręgu miłośników piękna w sztuce i literaturze. Nie masz go w obiegu; na jego redakcję składa się grono ludzi, stawiających sobie za program kult ideału i piękna klasycznego. Główną podporą wydawnictwa (ilustrowanego) jest d'Annunzio i kilku malarzy, jak neapolitańczyk Michetti, najbliższy sąsiad d'Annunzia z Francavilla sul Mare. D'Annunzio napisał przedmowę programową miesięcznika i tę—dziwna rzecz—prawie dosłownie powtórzył teraz przed wyborcami. Przyjaciele z «*Convito*» uznają, iż sentymentalizm chrześcijański z początku tego wieku zmiękczył, zniewieścił nie tylko styl, smak, ale i duszę poetów włoskich, marzą o sztuce jędrniejszej, bliższej wielkiej przyrody, mniej powiewnej—chęć żyć jak najdalej od romantyzmu, choćby blisko poganizmu, jak to otwarcie i szorstko wypowiedział poeta J. Carducci, poganin-klasik, którego bronili i broni d'Annunzio. Ten ostatni zrzucił obecnie wpływy Flauberta, Maupassanta, Goncourtów, Dostojewskiego, a zapatruje się na wielkie wzory włoskie: Leonarda da Vinci, Dantego, Michała Anioła, zamyka drzwi gotyckiemu «*barbarzyńskiemu*» dla słonecznej Italji.

Zarówno w «*Convito*», jak i w mowie swojej, autor «*Dziewic skał*» stawia piękno, jak je rozumie starożytni, jak je odczuwało odrodzenie, jako niezbędną potrzebę Włoch. Na tej drodze chce uratować, co jest pięknego, idealnego «*z mętnych wód poziomów, przykrywa-*

jącej dzisiaj tę uprzywilejowaną ziemię, gdzie Leonardo stworzył swoje potężne niewiasty, a Michał Anioł niezwykłych bohaterów... Porównywa on dzisiejsze czasy z czasami barbarzyńców, najazdu Włoch, tylko że dzisiejsze barbarzyństwo nie posiada wielkości ówczesnych gwałtów, ale jest «blotnistą rzeką, do której spływają cuchnące ścieki...» Ta rzeka, jego zdaniem, ma, niestety, w dzisiejszym (trzecim) Rzymie swoje główne źródło. Niemniej wierzy on w zatajone cnoty swego szczepu, w jego idealność, wierzy, że potrafi obronić przeciw «barbarzyńcom» umysłowe penaty łacińskiego ducha. Trzydziestopięcioletni poeta-posel dał nam już «Dziewice skał» z cyklu «romansów lilij», teraz zobaczymy, co nam przyniesie «Ogień» z cyklu «romansów granatu», zapowiadany na jesień. W «Dziewicach skał» są niezaprzeczenie ustępy marzeń filozoficznych i historycznych bardzo wzniosłe i świetnie napisane. Pomimo braku fabuły, mimo symbolicznego układu i pewnego mistycyzmu, którym d'Annunzio zaczyna zaprawiać swoje utwory, «Dziewice» czyta się z zajęciem, zwłaszcza wobec wspaniałego języka i stylu, jakim się posługuje do idealnych obrazów. Zastanawia mnie tylko, że d'Annunzio do obu ostatnich utworów «Dziewic» i «Snu poranku wiosennego», dramatu przedstawionego z Duse w Paryżu, wprowadził warjatyki.. Czyżby to miało być zaczątkiem chorobliwości?... To pewne, że d'Annunzio skromnością się nie odznacza i w tem także idzie za Leonardem da Vinci, którego wpływowi ulega, bo Leonardo uważał skromność raczej za przywarę; nawet tytuł «Dziewice skał» zapożyczonym jest od obrazu włoskiego mistrza odrodzenia. Tak jak tamten, autor «Tryumfu śmierci» posiada naturę nadto delikatną, nerwową, przerafinowaną. Więc obok profesora Jana Bovio, masona i autora dramatów filozoficznych («Chrystus na święcie Purym», «Sw. Paweł» i t. d.), obok adwokata F. Cavalotti'ego, także poety, ukaze się na Monte Citorio — d'Annunzio. Co tam będzie robił apostoł piękna przez pięć lat na ławach poselskich? gdzie będzie składał ofiary bogi ni Ideału? Co zrobi ze swym szczytnym programem: «losy Włoch są nierozłączne z losami piękna, któremu są matką»? Sam sobie może nie zdaje dostatecznie rachuby — rozczaruje się wtedy, kiedy wejdzie w bieg spraw, w których dla piękna tak mało jest miejsca.

Weryha.

Berlin, 17 września.

(Przygotowania do wyborów. Zjazd wolnomyślnych w Norymberdze. Stosunek wolnomyślnych do polaków. Prasa berlińska o rodakach austriackich. Ze spraw polskich).

△ Rok czasu blisko dzieli nas od przyszłych wyborów do parlamentu, a stronnictwa opozycyjne zaczynają już obecnie przygotowywać grunt do agitacji wyborczej. Kierunek polityki kilku lat ostatnich, rozmaite projekty rządu o charakterze niezwykle reakcyjnym, bezgraniczne żądania kredytów na armję i marynarkę — wszystko to sprawia, że stronnictwa opozycyjne stanowczo mogą liczyć na powiększenie liczby swoich mandatów. Energicznie więc już obecnie zabierają się one do agitacji. Przewodzą w tym względzie socjaliści i wolnomyślni. Ci ostatni odbyli w tych dniach w No-

rymberdze. Niezadowolenie z obecnych stosunków w Rzeszy niemieckiej stanowczo najwyraźniej objawia się w Bawarii, partja więc wolnomyślnych postanowiła skorzystać z tego usposobienia, aby powiększyć swoje kadry w tamtych stronach. Z licznych przemówień mówców, którzy w ostrych słowach krytykowali obecne stosunki, na wyróżnienie przedewszystkiem zasługują mowy przywódcy wolnomyślnych: posła Richtera i redaktora «Posener Zeitung», p. Wagnera.

Poseł Richter, parafrazując słowa ces. Wilhelma, zaznaczył, że «wobec obecnych stosunków, każdy najwięcej nawet lojalny obywatel powinien stanowczo występować w obronie konstytucji. Gdyż nie tylko książęta powinni rzetelnie wypełniać swoje obowiązki, ale i zwykli śmiertelnicy, odpowiedzialni są oni bowiem przed Bogiem, przed narodem, teraźniejszością i historją. Od odpowiedzialności tej nikt nie jest w stanie ich uwolnić. Wszyscy więc, którzy zamierzają występować w obronie praw i wolności ludu przeciw samolubnej polityce, powinni się zgrupować około stronnictwa wolnomyślnych».

Redaktor Wagner kategorię potępił hecę hakatystowską i postępowanie rządu względem polaków. Ze względu, że polacy ściśle wypełniają wszelkie obowiązki, jakie na nie wkłada przynależność do państwa pruskiego, mają zupełne prawo wymagać, żeby byli traktowani na równi z obywatelami niemieckimi. Rząd zaś pruski traktuje polaków, jak obywateli drugiej klasy. Byłe żandarm rozwiązuje posiedzenia towarzystw przemysłowych, na których omawiane są li tylko sprawy ekonomiczne, dlatego, iż nie rozumie po polsku. Organy rządowe w szkanach posuwają się tak daleko, że niedawno toczył się proces przeciw pewnemu uczniowi o to, że miał krawat biało-czerwony, a co jest jeszcze więcej charakterystyczne, że sąd dopatrył się w tem przekroczenia i skazał go na karę pieniężną.

Pan Wagner zapewnił, że kandydaci partji wolnomyślniej w Poznańskim, podczas przyszłych wyborów, zobowiążą się występować w obronie wolności zarówno współobywateli niemieckich, jak polskich, gdyż polacy mają te same prawa co Niemcy. Bezstronny ten głos redaktora poczytnego pisma («Posener Zeitung» liczy przeszło 50 tys. prenumeratorów) świadczy, bądź co bądź, że szal hakatystowski nie ogarnął jeszcze wszystkich Niemców w Poznańskim.

Szalone wybryki niemieckiej opozycji w Austrii doczekały się wreszcie ostrej krytyki ze strony prasy zarówno berlińskiej, jak prowincjonalnej. Pisma wszelkich kierunków jednoznacznie zaznaczają, iż postępowanie ich rodaków austriackich w wielu wypadkach ma stanowczo cechy zdrady stanu. Organ zaś junkrów, «Kreuz Zeitung», zacytował ustęp z «Egerer Nachrichten», w którym pismo to o hr. Badenim wyraża się w sposób wręcz grubiański, słuszną robi uwagę, że tego rodzaju kwiatków stylistycznych nie spotyka się nawet w anarchistycznych i socjalistycznych pismach berlińskich. Zdaje się również, że z powodu demonstracji, urządzanych w Saksonji przez austriackich Niemców, musiała nastąpić wymiana not pomiędzy gabinetem wiedeńskim a berlińskim, gdyż «Nord-

deutsche Allgemeine Zeitung» potępiła stanowczo tego rodzaju demonstracje.

Policja berlińska w ostatnich czasach zaczyna baczniejszą jeszcze zwracać uwagę na tutejsze stowarzyszenia polskie, przeciw którym podszczuwają organy hakatystów. Świeżo znów zażądano od komitetu stowarzyszeń tych zakomunikowania policji swych ustaw.

Korab'.

Wiedeń, 17 września.

(Po konferencji. Zjazd cesarzy. Życzenia słowoców. Układy z Włochami).

△ Na wczorajszej tygodniowej konferencji komitetu ściślejszego prawicy z prezesem gabinetu ustanowiono plan zwalczania obstrukcji. Odnośne projekty opracował poseł młodoczeski dr. Stransky. D. 21 b. m. komitet ściślejszy, składający się z 8 członków, przedstawi sprawę walnej parlamentarnej komisji prawicy. D. 22 pojedyncze kluby roztrząsać będą te propozycje, które niezawodnie zostaną zatwierdzone. W dzień otwarcia nowej sesji (23 b. m.) prawica więc solidarnie wystąpi do walki. Prezes gabinetu na wczorajszej konferencji stanowczo obstawał przy tem, że nie może przyrzec żadnych ustępstw w kierunku autonomicznym, dopóki większość pokonaniem obstrukcji i załatwieniem naglących spraw bieżących (wybór delegacji i tymczasowe przedłużenie traktatu handlowego z Węgrami) nie złoży dowodu, że istotnie zdolna dostarczyć gabinetowi skutecznego poparcia.

Na wstępie nowej sesji na krześle prezydenta jako najstarszy z posłów zasiadzie archimandryta bukowiński dr. Zurkan, który wezwie izbę, aby niezwłocznie przystąpiła do wyboru definitywnego prezydium. Opozycja będzie usiłowała przeszkodzić temu wnioskami nagłymi, dotyczącymi oskarżenia ministrów z powodu zakazu zjazdów niemieckich i wytoczenia procesu niektórym posłom. Co do wyboru definitywnego prezydenta, dotąd nie zapadła uchwała. D-r Kathrein widocznie życzy sobie ponownego wyboru, a popierają go starsi posłowie stronnictwa katolickiego, gdy młodsze, pochopniejsze do walki żywioły, forytują wybór d-ra Ebenhocha. Dr. Kathrein nadto na wczorajszej konferencji pono oświadczył, że należałoby spróbować jeszcze pogodzić, przejednać opozycję, co jednak w danej chwili wydaje się być rzeczą niemożliwą.

Jak przewidywaliśmy, w Totis podczas manewrów nie zostały ogłoszone żadne toasty w dopełnieniu homburskich. Dwaj cesarzowie przebywają obecnie na łowach w okolicach Mohaczu. W poniedziałek i wtorek odbędzie się zjazd monarchów w Budapeszcie. Stolica węgierska już przywdziała z tego powodu strój świąteczny. Obecni będą na zjeździe hr. Gołuchowski, niemiecki sekretarz stanu Bülow, ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Eulenburg, co dowodzi, że zjazd ma otrzymać wybitne polityczne znaczenie. Wygłoszenie toastów zależy od gospodarza, a więc od cesarza Franciszka-Józefa. Oczywiście, rząd węgierski dokłada wszelkich starań, aby skłonić monarchę do dobitnego podniesienia ścisłości i trwałości trójprzymierza. O ile te starania dopiszą, dowiemy się niebawem.

Temi dniami odbył się w Lublanie zjazd wszechsłoweński (nie starosłoweński), jak się mylnie wyrażają niektóre



dzienniki tutejsze. Zjazd znane od dawna życzenia słowców wypowiedział w sposób dotąd umiarkowany. Jednemu z tych życzeń pono w blizkim czasie stanie się zadość. Dotychczasowy namiestnik w Trjeście, a zarazem Gorycji i Istrii, kawaler Ainaldini, którego słowcy uważają jako stanowczego przeciwnika swych dążeń, podobno otrzyma opróżnione śmiercią hr. Zygmunta Thuua posadę namiestnika Saleburga.

Z drugiej strony donoszą o układach hr. Badeniego z frakcją włoską, aby ją skłonić do popierania projektów rządowych. Frakcja słowńska w izbie obejmuje 18 posłów, włoska 19.

Umus.

Kraków, 18 września.

(Szkoły średnie. Sejmiki relacyjne. Ks. Stojałowski. Wystawa prac ś. p. Chlebowski.)

△ Nigdy może kwestje szkolne, pedagogiczne nie przypominają się uwadze publicznej w sposób tak natarciwy, jak w początkach jesieni. Siedmiotysięczny zastęp dzieci krakowskich dąży już wczesnym rankiem do bliższych i dalszych, dla niektórych uczniów zbyt odległych szkół elementarnych; dwa tysiące gimnazjalistów napenia trzy gimnazja; kilkuset spieszy na ulicę Studencką do nowego, okazałego gmachu szkoły realnej; szkoła przemysłowa, handlowa i inne otwierają też na oścież swe podwoje. Starsze i młodsze panienki dążą do szkoły wydziałowej, św. Scholastyki, na kursy uzupełniające, na liczne pensje klasztorne i prywatne, a także do gimnazjum żeńskiego, w którym się uczą języków starożytnych. Słowem, życie kipi jak zwykle o tej porze, a rodzice, dzieci i profesorowie przekonują się, że w świecie szkolnym, jak i w innych światach, nie wszystko dobrze idzie. Zgadza się wszyscy mniej więcej na to, że rezultaty zjednoczonej pracy profesorów i uczniów w gimnazjach naszych nie odpowiadają nakładowi tej pracy i czasowi na nią użytemu; szukamy gorliwie przyczyn złego i upatrujemy je w czynnikach rozmaitych; a więc krytykujemy surowo sam program gimnazjalny, niewątpliwie za obszerny i trudny, krytykujemy zarządzenia rady szkolnej krajowej, krytykujemy wreszcie metodę i uzdolnienie fachowe pedagogów. A tymczasem najrzadziej chyba mówimy o głównej przyczynie złego: o oszczędności budżetowej, o skromnych a całkiem nieproporcjonalnych do naszych potrzeb kwotach, przeznaczanych na cele oświaty przez skarb państwa. Najlepiej obmyślane zarządzenia rady szkolnej rozbijają się o ten szkopał, a także cała energia kierowników naszych zakładów naukowych i praca współdziałających z nimi czynników. Wiadomo powszechnie, że nauka nie może iść dobrze w szkole przepelnionej — nasze zaś szkoły średnie są stale przepelnione — każde gimnazjum, zamiast programowych klas ośmiu, posiada ich po 16—19 tak zw. klas równorzędnych, mieszczących się zwykle w jednym niezbyt obszernym budynku. Ta liczba klas bardzo mało wpływa na podwyższenie etatu stałych sił nauczycielskich, bardzo zresztą skromnego, za to ilość sił zastępczych, przeważnie nadto młodych, musi być z konieczności bardzo wielką. I starsi i młodszy zresztą obciążeni są znaczną ilością godzin i zużywają się w pracy dość prędko. Rada szkolna krajowa stara się

wprawdzie o wykształcenie sił naukowych, zdobywa mozolnie pomnożenie posad nauczycielskich, zdobywa środki na nowe gmachy, ale wszystkie te zdobycze, wobec zwiększającej się rok rocznie frekwencji, przechodzą omal że niepostrzeżenie. Upośledzenie nasze pod względem szkolnym staje się szczególnie oczywistym w porównaniu z innymi krajami. Tak np. Czechy, mające prawie o milion mniej mieszkańców niż Galicja, posiadają przeszło osmdziesiąt szkół średnich, podczas gdy Galicja ma ich tylko trzydzieści kilka. Austria dolna a także Morawy, z ludnością o połowę mniejszą od naszej, mają szkół średnich znacznie więcej od nas.

Wprawdzie dodać należy, że pewien procent średnich zakładów naukowych utrzymują w tamtych krajach kosztem swoim władze autonomiczne, gminy miejskie, bogate klasztory, podczas gdy wszystkie gimnazja galicyjskie zależne są od skarbu. Jedyny wyjątek stanowi gimn. chyrowskie oo. Jezuitów.

W ostatnich czasach Kraków zyskuje trzy nowe gmachy szkolne. Po szkole realnej przyszła kolej na gimn. Sobieskiego, które się przeniosło obecnie do własnego budynku; «na Groblach» zaś postępuje rażnym krokiem budowa gmachu dla gimnazjum św. Anny.

Ostatnimi czasy odbyło się kilka sejmików relacyjnych w rozmaitych częściach kraju. 14-go b. m. pan M. Danielak, poseł do rady państwa z krakowskiej kurji włościańskiej, zdawał sprawę wyborcom ze swych niedługich czynności parlamentarnych. Jest on w nieobecności ks. Stojałowskiego głową tak zw. «stojalowczyków». Na zgromadzeniu, prócz włościan, widzieliśmy też znaczną grupę «towarzyszy» z partji socjalno-demokratycznej, a głową ich — poseł Daszyński, interpelował posła Daniela o do stanowiska klubu stojalowczyków do obecnego rządu, a także do antysemitów wiedeńskich. W odpowiedzi swej p. Danielak nadzwyczaj ostro się wyrażał o hr. Badenim, jako o reprezentancie systemu ucisku i o antysemitach, jako o wrogach polaków. Z całego przemówienia pana Daniela, streszczonego «dla zapamiętania» przez pana Daszyńskiego, nie trudno wywnioskować, że ozięble a nawet wrogie w ostatnich czasach wystąpienia stojalowczyków przeciw socjalistom zlagodnieją w blizkiej przyszłości, że prawie zerwane nici przyjaźni dwóch najskrajniejszych partji w kraju naszym, obecnie nawiązują się na nowo, i że zapewne zmiany te przypisać należy świeżemu spotkaniu się kierowników obu stronnictw na zjeździe w Zürichu, t. j. ks. Stojałowskiego i p. Daszyńskiego.

Wyborcy p. Daniela, zgromadzeni w Chrzanowie na drugim jego sejmiku relacyjnym, wysłali do Ojca św. telegram dziękczynny za zdjęcie klątwy z ks. Stojałowskiego. Co do ekskomunikacji, której mieli ulegać zwolennicy tego ostatniego, to — jak się pokazuje obecnie z dekretu św. Lukwizycji, ogłoszonego w dziennikach — władze duchowne galicyjskie błędnie rozumiały wyrok rzymski, gdyż klątwa tyczyła się osobiście ks. Stojałowskiego, nie obejmując tych, «którzy mu udzielali pomocy, lub okazali przychyłność».

Miarkując widocznie uczucia tryumfu, ks. Stojałowski nawołuje obecnie swoich

wiernych do wspamiętania myślnego przebaczenia wrogom, którzy ich za wyklętych ogłosili. Coraz głośniejsze też mówią o prawdopodobieństwie wstąpienia ks. St. do parlamentu, a to w charakterze posła z okręgu rzeszowskiego, zamiast skazanego na ośmio-miesięczne więzienie i zbyt skompromitowanego Szajera.

Staraniem rodziny zmarłego przedwcześnie znakomitego malarza St. Chlebowskiego, mamy obecnie interesującą wystawę prac jego. Jest ona drobną częścią spuścizny artystycznej tego wielkiego znawcy i miłośnika Wschodu, ale świadczy wymownie o wielkim talencie i doskonałej technice artysty. Pomiędzy wschodnimi typami brakuje Abd-el-Kadera, zakupionego przed samą śmiercią prawie przez ks. d'Aumale za 5 tys. franków. Widzimy zato pomiędzy innymi doskonałe portrety Szamila, słynnego wodza kaukaskiego i jego syna. Tak obrazy więcej wykończone, jako też i szkice, mogą być nabyte za bardzo umiarkowaną cenę, od 10—300, 400 złr.

Ościenny.

## POLITYKA.

[Podpisanie preliminarza pokoju. Powodzenie dyplomacji. Przestroga dla Niemców austriackich. Wizyta cesarza Wilhelma. Z Anglii].

Nie bez wewnętrznego zadowolenia i nie bez słusznej dumy opuścili w niedzielę pełnomocnicy sześciu mocarstw salę wspólnych obrad w Konstantynopolu, gdy ostatecznie podpisano preliminarz pokojowy. Mając przed sobą zadanie trudne, dyplomacja europejska przez cały czas trwania układów była przedmiotem żartów licznych i łatwych. Cóż bardziej podniecać mogło werwę humorystów, jak zebranie to sześciu dyplomatów, schodzących się co dni kilka na konferencje, by za każdym razem przekonać się, że zgoda jest niemożliwą, że telegrafować muszą do rządów swych po nowe instrukcje, umawiających się o nowe spotkanie, podczas gdy miesiącami całymi dwie armje pod bronią czekały na ich pozwolenie na powrót do ognisk domowych. Dramat wojskowy dawno już się był rozegrał, bóg wojny dawno już wydał swój stanowczy wyrok, ale wyrokowi temu odmówiono prawomocności, dopóki nie zatwierdzi go bogini pokoju: o tyle tylko prawo miecza mieć będzie znaczenie, o ile nietylko spór załatwia między walczącym, nietylko zwyciężonego nie przygniata nad siłę, ale nie mieści w sobie zarodku przyszłych nieporozumień, nie daje żadnemu państwu powodu do niezadowolenia, pozoru do macenia.

I w tem obniżeniu wartości prawa miecza leży doniosłość niedzielnego aktu; dlatego chlubić się nim może dyplomacja i chlubić może cała Europa, jako zdobyczą cywilizacyjną. Europa z góry ostrzegła gotujących się do walki, że krew przelana nie



będzie dla niej argumentem, że nie spowoduje zboczenia z linii, po której postępować będą wypadki: ani zwycięzka Turcja nie nabędzie tem prawa do przedłużenia stanu anarchji na Krecie i w Armenji, ani zwycięzka Grecja nie wzrośnie terytorjalnie. Bijcie się teraz, jak chcecie.

Bili się, bo nie wierzono w Atenach, by Europa istniała. «Etnike Hetairia», tajne «patriotyczne» stowarzyszenie, któremu Grecja zawdzięcza niebywałe swe ponizenie, «Etnike Hetairia» mogła tak daleko posunąć swe zaślepienie, czy blagę, by głosić, że «hordy tureckie pierzchną na sam widok potomków Leonidasa», ale najzagorzalsi spiskowcy przypuszczać nie mogli, by grecki spisek potrafił narzucić swą wolę Europie. Liczono na to, że Europa woli nie ma, eskontowano z góry rywalizację mocarstw i rozbudzone apetyty państw bałkańskich, wierzono w «sympatję Europy», nie wierząc w jej wolę, i inscenizowana przez «patriotyczne» a tajne towarzystwo awantura, nawet wobec klęski oręza a bankructwa finansów, miała być zbawieniem Grecji, bo inaczej—rozumowano—wybuchłaby wojna europejska. Turcja chętnie r. iconą rękawicę podjęła, bo zwycięzki pochód uwolnić ją miał od nalegań Europy o reformy.

Wspólny telegram, wysłany podczas bytności ces. Franciszka-Józefa w Petersburgu do władców bałkańskich, otworzyć musiał oczy najbardziej nawet zaślepionym. Skoro dwa najbezpośredniej interesowane na półwyspie Bałkańskim mocarstwa, których antagonizm na tym punkcie uchodził za niewzruszalny pewnik, oświadczyły swą zgodną wolę, wszelkie rachuby, oparte na rywalizacji mocarstw, utraciły podstawy; z sześciu mocarstw, cztery (prócz dwóch wspomnianych, Francja i Włochy, mniej na półwyspie Bałkańskim interesowane) znalazły się w jednej linii i chodziło już tylko o usunięcie rywalizacji Niemiec, popierających sultana (prawo miecza!) i Anglii, nie chcące dopuścić wzrostu uroku głowy Islamu.

Mozolną była praca dyplomatów, ale uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Podpisany preliminarz pokojowy, na którego podstawie zawartym być ma w dwa tygodnie traktat pokojowy, zamyka okres wojenny, przywraca normalne stosunki między Grecją a Turcją, zachowuje całość terytorjalną Grecji, z wyjątkiem strategicznych zmian granicznych na korzyść zwycięzcy, nakłada na zwyciężonego odszkodowanie wojenne w wysokości czterech milionów funtów tureckich i kontrolę europejską, zapewniającą dopełnienie wszystkich finansowych zobowiązań greckich, nakazuje opuszczenie przez wojska tureckie granic greckich z chwilą

dania tych finansowych gwarancji i poddaje wszystkie ewentualne nieporozumienia, między Grecją a Turcją w sprawie zawarcia traktatu, sądowi rozjemczemu mocarstw.

Takim jest preliminarz pokojowy, podpisany w niedzielę w Konstantynopolu. Uważamy go za wypadek doniosły, bo wzięła górę zasada, że skoro niepodobieństwem jest zmianianie karty Europy takie, by zadowolnić wszystkich, niepodobieństwem zwłaszcza bez krwi rozlewu, mocarstwa europejskie zdolne i gotowe są do wszelkich wzajemnych ustępstw, by w granicach państw istniejących usuwać powody niesnasek i niezadowolenia, powody fermentu wojennego, zgodnie wystąpić gotowe przeciw każdemu, co te granice naruszyć usiłuje, lub do niesnasek daje powody. Pamiętać o tem winne wszelkie tajne i «patriotyczne» «Etnike Hetairia» i paszowie tureccy. Na los Krety, która powodem była wojny, wynik wojny pozostanie bez wpływu: wprowadzoną tam będzie autonomia, postanowiona przed wybuchem wojny.

Nie jest to oczywiście stan idealnej sprawiedliwości, idealnej—więc do urzeczywistnienia trudnej, ale ten wspólny, mozolny a skuteczny wysiłek państw europejskich, by na przyszłość nawet usuwać wszelkie powody starcia, jest bezsprzecznym dowodem postępu od czasów, kiedy Fryderyk Wielki postawił zasadę: że dla wyszukiwania powodów do wojen «sind die Kronjuristen da!» czasów, które przeciągnęły się daleko w wiek XIX.

Co dziwniejsza, zasada ta zamknięcia wszelkich walk i swarów domowych w niewzruszalnych ramach granic państw istniejących, unikania nawet pozorów, by dla celów polityki wewnętrznej poparcie znaleźć ktoś mógł po za granicami państwa, uwidoczniła się nawet wobec żywiołu tak przekonanego, że dlań wyjątkowe pod każdym względem istnieją prawidła, jak żywioł niemiecki. Biorąc pohop z podróży cesarza Wilhelma do Węgier, niektóre opozycyjne pisma wiedeńskie starały się wyzyskać sojusz Austrii z Niemcami, jako argument za przewagą żywiołu niemieckiego w Austrii. Otóż z półurzędową «Nordd. Allg. Ztg», na czele cały szereg pism niemieckich wystąpił z niezmiernie ostrą krytyką postępowania narodowców niemieckich w Austrii. «Norddeutsche Allg. Ztg» nietylko potępia odbywanie wieców austriackich na terytorjum niemieckim, jako objaw przeciwny polityce niemieckiej, ale wręcz piętnuje postępowanie takie poddanych austriackich, które «Berliner Tageblatt» nazywa «holdowaniem tendencjom zdrady stanu». Nawet bismarkowskie «Hamburger Nachrichten» ostrzegają Niemców przed mieszaniem się w wewnętrzne

sprawy Austrii i chociaż rady tej nie trzymają się przeważnie pisma niemieckie, zwrócić należało jednak na to uwagę, że wpływowe organy prasy niemieckiej napominają do bezwzględności szanowania granicy, nawet w dawaniu moralnego poparcia antypaństwowemu ruchowi «uciśnionych» austriackich Niemców.

Pobyt cesarza Wilhelma w pysznej rezydencji hrabiów Esterhazy w Totis i na polowaniach w Mohacsu nie zaznaczył się żadnym głośniejszym epizodem. Obecnie bawi monarcha niemiecki w stolicy Węgier, gdzie wspaniała widok rozciąga się z zamku cesarskiego w Budzie. Czy natchnie to władzę Niemiec do jednego z tych przemówień, których on jeden w Europie tajemnicę posiada? Objasnia nas o tem telegram dzisiejszy (por. «Toasty w Budapeszcie»). Wilhelm II od stołu cesarskiego przemówił «przez okna» do całego węgierskiego narodu.

Z historii tygodnia zaznaczyć jeszcze chyba wypada, że po wizycie księstwa Yorku w Irlandji, gdzie witano ich serdecznie, pisma angielskie stwierdzają, że ludność irlandzka nie żywi nienawiści do rodziny panującej i przewidują załagodzenie angielsko-irlandzkiego sporu, i w tym celu radzi unjonistyczny «Times» rodzinie królewskiej nieszczerzenie objawów sympatji swym irlandzkim poddanym. Zresztą zajmuje się jeszcze opinja angielska pogłoskami o zrzeczeniu się tronu przez emira Afganistanu, co tłumaczonem jest z jednej strony chęcią usunięcia się obecnego władcy, związanego zbyt blisko z Anglią, z drugiej zaś, wręcz przeciwnie, skompromitowaniem emira wobec Anglii przez wyjście na jaw, że on natchnął książkę o konieczności wojny świętej przeciw wszystkim niewiernym.

Tad.

#### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. Dzienniki przepelnione są szczegółami o odwiedzinach cesarza Wilhelma. Prasa węgierska zaznacza, że cesarz niemiecki był pierwszym z panujących, który złożył wizytę cesarzowi austriackiemu w Peszcie i przy tej sposobności oświadcza, że naród węgierski pragnie najmocniej trwać przy trójprzymierzu. Najważniejszym wypadkiem odwiedzin był obiad paradny i wygłoszone przemówienia cesarskie (por. «Toasty w Budapeszcie»). Mowa cesarza Wilhelma wywołała objawy radości i dumy wśród narodu węgierskiego, w prasie europejskiej zaś przemówienia monarsze uważane są, jako nowy dowód trwałości trójprzymierza. Podczas pobytu w Peszcie cesarz Wilhelm przyjmował na osobnym posłuchaniu hr. Gołuchowskiego, oraz złożył kartę wizytową hr. Gołuchowskiej. Dzienniki podały sensacyjną pogłoskę, jakoby arcyksiążę Ferdynand d'Este poślubił potajemnie córkę kupca z Akwizgranu. Okazało się jednak, że cała sprawa była grubą mistyfikacją o charakterze kryminalnym. W okolicach Pesztu odbyła się wielka manifestacja w sprawie powszechnego głosowania.

**Szwecja.** Naród szwedzki obchodzi obecnie jubileusz dwudziestopięcioletniego panowania króla Oskara II. Monarcha ten cieszy się sympatją ludu i jako uczonego, pisarza i mówca, zajmuje wydatne miejsce wśród władców europejskich. Król Oskar, będąc jeszcze księciem, poświęcał się przeważnie literaturze i sztuce i wydał kilka dzieł, uwieńczonych zasłużonym powodzeniem. Wogóle królewski jubilat starał się na wszystkich polach wpływać dodatnio na rozwój swojego kraju, to też obchód jubileuszowy poruszył wszystkie warstwy narodu szwedzkiego. W miastach, święcono go balami, iluminacjami etc. etc. W stolicy napływ z prowincji i z zagranicy był ogromny. Deputacje między innymi, wręczyły monarsze kapitał, wynoszący przeszło dwa miliony koron, jako dar jubileuszowy. Dar ten przeznaczył Oskar II na instytucję, mającą na celu walkę z tuberkulozą (suchotami).

**Niemcy.** Z Londynu nadeszła sensacyjna wiadomość, jakoby Anglja, wobec ujawnienia przymierza franko-rosyjskiego, zdecydowała się przystąpić do trójprzymierza. Pogłoska nie znalazła wiary w prasie berlińskiej, jako nie licząca z duchem polityki angielskiej, unikającej wchodzenia w jakiegokolwiek zobowiązania traktatowe. Po za tem wiadomo, że nad złagodzeniem naprężonych stosunków pomiędzy Anglją a Niemcami pracują wpływowe czynniki, i że król Humbert podczas ostatniego pobytu swego w Homburgu działał w tym mianowicie kierunku.

**Hiszpanja.** W gazetach ukazała się pogłoska o podpisaniu między Francją a Hiszpanją ugody, zabezpieczającej nietykliwość Gibraltaru. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, to znaczyłoby to, że Hiszpanja przystępuje do dwójprzymierza. Biskup Majorki ogłosił we wszystkich kościołach swojej diecezji ekskomunikę ministra skarbu Nawarro Revertera, z powodu obłożenia sekwestrem dóbr kościelnych i skonfiskowania listu pasterskiego biskupa. Podobno nuncjusz papieżki był przeciwny ogłoszeniu ekskomunikacji.

**Anglja.** Walka ze zbuntowanymi plemionami w Indjach odbywa się w dalszym ciągu i nie zawsze z pomyślnym skutkiem dla oręża angielskiego. Naprzykład telegram z Simli donosił, że brygada generała Jeffreysa po nieszcześliwej potyczce z mohamandami cofnęła się do obozu. Straty angiłów wynosiły 9 oficerów i 129 żołnierzy zabitych, lub ranionych, w tej liczbie raniony został sam gen. Jeffreys. Inne plemię napadło na oddział gen. Blooda, i poczyniło stosunkowo znaczne straty w ludziach.

**Meksyk.** Z New-Yorku nadeszła wiadomość, że niejaki Arroys, młody, trzydziestoletni człowiek, zalewał publicznie prezydenta rzeczypospolitej jen. Porfiria Diaz. Gdy prezydent szedł z wielkim sztabem na obchód niepodległości kraju, Arroyo przedarł się przez kordon i uderzył prezydenta pięścią w kark. Napastnika aresztowano. Wkrótce potem tłum wtargnął do więzienia i zamordował sprawcę napadu.

**Francja.** Sprawa panamska ponownie powstaje z popiołów zapomnienia. Na zasadzie zeznań Artona, postanowiono stawić przed sąd przysięgłych dziesięciu deputowanych, w tej liczbie znanego deputowanego Nacquet, który, jak wiadomo, zbiegł za granicę. Telegraf przyniósł wiadomość o śmierci generała Bourbaki, jednego z głównych uczestników wojny franko-niemieckiej.

**Turcja.** Ogłoszono urzędowo o podpisaniu pokoju i ukończeniu stanu wojennego pomiędzy Turcją i Grecją. Dzienniki tureckie oświadczają, że warunki pokoju wypadły pomyślnie dla państwa tureckiego. Prawie wszyscy monarchowie europejscy przysłali sułtanowi powinszowania. W kościołach ormiańskich odczytano list pasterski patriarchy, wzywający ormian do wierności sułtanowi.

**Grecja.** Warunki pokojowe, uważane za zbyt ciężkie, sprawiły wielkie wrażenie w Grecji. Król oświadczył podobno, że mocarstwa bardzo surowo obeszły się z Grecją. Z Rzymu donoszą, że admirał Canevaro zapewnia, iż mieszkańcy Krety wyrzekli się zupełnie zamiaru unji z Grecją i zadawalniają się samorządem.

**Stany Zjednoczone.** Z Honolulu, głównego miasta wysp Sandwichskich, otrzymano wiadomość, iż senat Hawaj jednogłośnie zatwierdził ratyfikację umowy o przyłączenie wysp do Stanów Zjednoczonych.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Obecnie dochodzą społeczeństwa europejskiego nowe wieści o Andrée. Pierwsza z nich, przyniesiona przez gołębia pocztowego, zabitego przez majtków z okrętu «Alken», głosi: «D. 13 lipca, godz. 12 min. 30 popołudniu; 82°2' szerokości, 15°5' długości wschodniej. Pomyślnie posuwamy się na wschód, 10° ku południowi (?). Wszyscy zdrowi. Jest to trzeci gołąb. Andrée». Drugą wiadomość świeżo przyniósł telegraf z Krasnojarska: «Sprawnik jensejski telegrafuje: D. 2 września, o godz. 11 wieczorem, zesłany administracyjnie Hempel, przechadzając się z mieszczaninem Koczniewem we wsi Ancyferowskoje, spostrzegł w stronie północno-zachodniej aerostat wielkości dużego jabłka. Balon był widoczny w ciągu pięciu minut, poczem ukrył się za obłokiem, wychyliwszy się znowu na dwie minuty, znikł pod horyzontem. W ciągu całego tego czasu aerostat wydawał się niewielką kulą, silnie błyszczącą jasnym światłem elektrycznym. Światło to balonu we mgle obłoku łamało się, błyszczało silnie i grało wszystkimi kolorami tęczy, przedewszystkiem barwą czerwoną i zieloną. Hempel w r. 1895 widział w gub. lubelskiej aerostat p. Kołomijcowa, profesora instytutu w Nowej Aleksandrii. Hempel twierdzi, że widziany w dniu 2 września balon jest niewątpliwie balonem Andrée'go». Z dwóch tych wiadomości pierwsza jest zbyt dawna, ażeby można było z niej wyprowadzać jakieś wnioski o miejscu pobytu Andrée'go i jego towarzyszy, a druga, pomimo kategoryczności zapewnień p. Hempela, nie wzbudza wiary w sferach kompetentnych. Według obliczeń samego Andrée'go, balon miał się unosić w powietrzu najwyżej dni 30, a od chwili jego wzlotu upłynęło już 2 miesiące.

> Z Fiume donoszą, że u wejścia do portu parowiec «Ika» wpadł na statek «Thyria» i w dwie minuty został zatopiony. Zginęło 35 pasażerów, pochodzących z Wiednia, Zagrzebia i Budapesztu.

## INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Dowiadujemy się, że wskutek telegraficznego polecenia p. ministra spraw wewnętrznych—oddział ziemski ministerstwa przyspiesza opracowanie projektu uregulowania służebności w Królestwie i kraju zachodnim, celem wniesienia tegoż projektu na jedną z najbliższych sesyj zimowych Rady państwa.

∠ W kołach petersburskich krąży wiadomość, że w Warszawie wkrótce będzie utworzona komisja dla rozpatrzenia kwestji zreformowania gospodarstwa miejskiego w Królestwie, z wprowadzeniem pierwiastku samorządowego. Punktem wyjścia prac komisji ma być referat, wypracowany przez r. t. Kabata, dyrektora departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych.

∠ Z telegramu naszego korespondenta warszawskiego dowiadujemy się, że wiadomość, podana przez jedno z pism warszawskich, o włączeniu wykładu języka polskiego do planu obowiązkowych go-

dzin w szkołach średnich warsz. okręgu naukowego jest przedwczesną. Wszelkie projekty zmian w organizacji szkolnej Królestwa uleść muszą zwłoce, z powodu ciężkiej choroby kuratora okręgu, r. t. Ligina.

< Dochodzi nas wiadomość, że kwestja otworzenia w Warszawie szkoły wojskowej (korpusu kadetów) została podobno rozstrzygniętą twierdząco.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo, z Wielkimi Księżniczkami Olgą i Tatjaną Mikołajównami i Wielkimi Księżętami Włodzimierzem Aleksandrowiczem, Michałem Mikołajewiczem i Mikołajem Mikołajewiczem, d. 6 września o godz. 7 wieczorem wyjechali z Białowieży i d. 7 b. m. o godz. 10 rano przybyli do Spawy.

## UWAGI.

Petersburg, 11 września.

Z wyżyn zamku cesarskiego w Budzie cesarz Wilhelm II przemówił do Europy, obiecując jej pokój—do swego «ojcowskiego przyjaciela», sędziwego monarchy Austrii i prócz tego i nadewszystko do węgrows. Mowa ta zaważy w historii rozwoju wymowy cesarza Wilhelma i w rozwoju urzędowej wymowy toastowej wogóle. Tak przed nim monarchowie przy stole nie przemawiali, więc cesarz Wilhelm tem chętniej nadał toastowi swemu piętno improwizacji, mówił, jakby nie wygłaszał słów, rozważonych wprzód przez dyplomatów, ale jak mówi człowiek, co pohamować w sobie nie może nawału uczuć, które rozpierają mu piersi. Uczucia te wezbrały w nim na widok wspaniałości Pesztu, rycerskości «synów Arpada», ich miłości ojczyzny, wielkości i rozkwitu ich kraju. I choć każdy przymiotnik łechtać mający dumę narodową węgrows, znajdował się na właściwym miejscu, to jednak kunsztownie zbudowana całość miała nietylko cechy improwizacji, ale i jej ciepło.

Cesarz Wilhelm wygłosił swą mowę w huzarskim mundurze. Ledwie usiadł, krzyknawszy z madziarskim zacięciem «*Eljen Kiraly!*» już *eljen!* rozbrzmiewać poczęło potężnym echem po stolicy Węgier, rozbudzone nadzwyczajnymi dodatkami dzienników, przynoszących ciepłe cesarskie słowa.

Z mowy tej zadowolony być musi i cesarz-polityk i cesarz-artysta. Polityk podbił sobie naród sprzymierzony, u którego bawił w gościnie; artysta napawać się mógł zapa-

tem, który gorącym swym słowem rozniecił, napawać szczeremi okrzykami tłumów, przygluszącymi cygańskie czardasze.

*Nemo propheta in patria.*

Sesja wiedeńskiej rady państwa zacznie się za dni parę. Komitet prawicy męczy się nad ułożeniem programu robót i obmyśleniem sposobu poskromienia obstrukcjonistów, a ludy austriackie stoją wobec przyszłości ciemniejszej, zawilszej, obfitszej w możliwe przewroty, niż przeszłość lat ostatnich.

Wszystkie kombinacje polityczne w Austrii mają dziś jeden tylko niewzruszony punkt oparcia. Punktem tym jest pewność, że cesarz Franciszek-Józef pragnie utrzymać hr. Badeniego na jego dzisiejszym stanowisku i że dla dogodzenia tej osobistej skłonności gotów jest użyć całego wpływu, jaki dzięki swemu stanowisku, swemu charakterowi, swemu doświadczeniu posiada we wszystkich prowincjach państwa. Franciszek-Józef zaczyna już uczuwać ciężar lat. Częste zmiany nużą go, pragnąłby widzieć dokoła tronu twarze, do których przywykł, i wyręczać się w załatwianiu spraw ludźmi, do których nabrał zaufania. Dla innych jeszcze powodów pragnąłby nie usuwać tych, których wierności doświadczył. W roku przyszłym obchodzić będzie Austrija pięćdziesięcioletni jubileusz jego panowania. Mimo niesłychanych burz i przewrotów, przez które państwo przechodziło w tym okresie, śmiało rzec można, że popularność monarchy wzrastała stale. Nic dziwnego, że na rok przed uroczystością, która ma być wyrazem sympatii ludów, cesarz austriacki chciałby uniknąć zmian, mogących pchnąć państwo na niepewne tory i przynajmniej na przeciąg roku jubileuszowego wywódz na swych ludach zawieszenie broni. W przekonaniu cesarza, hr. Badeni daje najwięcej rękojmi, że mimo wszelkich przeciwności, potrafi do dnia 2 grudnia roku przyszłego zaprowadzić i utrzymać w Austrii stan znośny.

Jest atoli i powód drugi. Jakkolwiek Franciszek-Józef, mimo swych 67 lat, jest pełen siły i zdrowia, jakkolwiek podczas manewrów spędza po kilka godzin dziennie na koniu, bez względu na stan pogody, jakkolwiek bierze przeszkody lepiej, niż niejedyn młody podporucznik, przewiduje jednak, iż niebawem starość zacznie go przygniatać i pod względem fizycznym. Najstarszy z jego

synowców wyjeżdżać musi co roku na miesiąc parę do krajów południowych. Drugi z kolei spadkobierca nie objawiał dotychczas przymiotów, mogących mu zjednać serca poddanych. Nadchodzą lata, w których dynastia austriacka więcej niż kiedykolwiek potrzebować będzie pomocy mężów stanu, poświęcających na jej usługi swe zdolności, swe siły, a w razie potrzeby swą popularność.

Łaska monarsza jest dla hr. Badeniego podporą dzielną. W chwili obecnej nikt jednak przewidzieć nie może, czy czynnik ten zrównoważy czynniki wrogie, składające się na zachwianie gabinetu.

Hr. Badeni ma wobec Austrii zasługi, które każdy historyk doby naszej będzie musiał zapisać. Dał on państwu ustawę wyborczą, która dla poprzedników jego przedstawiała trudności nie do przewyciężenia, nadto zaś przekonał świat cały, że młodocześni, którzy uchodzili poprzednio za żywioł nieprzejednany, są ostatecznie takim samym stronnictwem, jak wszystkie inne, to znaczy, że nie mogą karmić wiecznie wyborców swoich samemi obietnicami i że za udział we władzy gotowi część swego programu odłożyć na później. Gdyby były namiestnik galicyjski dokonał tylko tych dwóch rzeczy, zdobyłby już sobie miejsce w poczcie wybitniejszych polityków współczesnych.

Ale, jak oni wszyscy, tak i on nieomylnym nie był. Polityka jest umiejętnością przewidywania, a wszystkiego przewidzieć nie podobna. Każdy minister gromadzi w miarę, jak upływają lata, coraz większą ilość omyłek, aż nareszcie nadchodzi chwila, w której ginie pod ich nawalem. Mylił się i hr. Badeni, choć może rzadziej od innych. Jako namiestnik, nie przewidział wielkiego rozrostu ruchu chłopskiego i wyobrażał sobie, że zdoła stłumić agitację za pomocą środków policyjnych. Gdy następnie ujrzał się na terenie wiedeńskim, wyobrażał sobie, że silną dłonią stłumi niebawem warcholstwo antysemityczne — a obliczenie to również go zawiodło. Przystąpiwszy wreszcie do załatwienia najważniejszej kwestji wewnętrznej, do uregulowania stosunków narodowych w królestwie czeskim, przekonał się, że był w błędzie, lekceważąc siłę opozycji niemieckiej. Trzy takie omyłki składają się na balast, którego nie uniosłyby barki słabsze. Powiększać tego balastu już nie można.

Zadaniem dni najbliższych będzie zgniecenie opozycji niemieckiej. Obra-

ła ona taką metodę postępowania, iż nie trzeba być ani przyjacielem, ani stronnikiem hr. Badeniego, by zrozumieć potrzebę obalenia i upokorzenia tej falangi. Jest to właśnie sytuacja, w której z czystym sumieniem użyć można nadużywanego w innych okolicznościach wyrażenia i powiedzieć, że nie interes rządu, lecz interes państwa nakazuje przełamać opór malkontentów. Jeżeli stronnictwa większości to zrozumieją, nadejść jeszcze mogą dla hrabiego Badeniego chwile pełne powodzenia i wawrzynów. Jeżeli natomiast pojedyncze kluby prawicy będą sprawę tę traktowały ze stanowiska interesów stronnicych, jeżeli będą się najpierw targowały z rządem o każde *votum*, w takim razie trudno i gabinetowi i państwu wróżyć zwrot ku lepszemu.

Dziś więc sprawa księdza Stojałowskiego wyjaśnia się całkowicie. Kłątwa została z niego zdjęta; on zaś przedtem ukorzył się przed władzą duchowną i w dniu 5 września podpisał w Rzymie następującą deklarację:

«Podpisany oświadczam zupełnie dobrowolnie i z zupełną szczerością: 1) Szczerze, z zupełną uległością i bez zastrzeżeń, przyjmuję wszystkie moje osoby dotyczące, przez prawowitych przełożonych kościelnych wydane postanowienia, wyroki i cenzury, przede wszystkim te, które wydała Kongregacja świętego Oficjum. 2) Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie, bez należytej czci i obrażająco mówiłem, pisałem i czyniłem przeciw biskupom i innym przełożonym kościelnym, oraz potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek nieprawdziwego i fałszywego powiedziałem i napisałem, odnośnie do praw, które ma Kościół święty co do nauczania swych dzieci, kierowania nim i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które bezpośrednio lub pośrednio pozostają w związku z chrześcijańską moralnością i dobrem ludów. 3) Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł, ustanowionych co do rozmaitych publikacji i ich lektury przez Jego Świątobliwość Papeża Leona XIII w jego «Const. Officiorum» ze stycznia 1897 r. 4) Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwym, aby naprawić zgorzenie, jakie wywołałem szczególnie przez odprawianie mszy św. w domach prywatnych, mimo interdaktu».

Najważniejsze pytanie, jakie się nam nasunęło w pierwszej chwili po otrzymaniu wiadomości o nawróceniu zbłąkanego kapłana, dotyczyło warunków, pod jakimi Stolica apostolska przebaczyła grzesznikowi. Deklaracja daje na to pytanie odpowiedź dokładną i wszechstronną. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że kościół wymagać będzie od ks. Stojałowskiego powrotu do bezwarunkowego posłuszeństwa pod względem religijnym. W deklaracji swej czyni ks. Stojałowski najzupełniej zadosyć tym wymaganiom.



W drugim ustępie idzie on jeszcze dalej i poddaje się kompetencji zwierzchników duchownych «we wszystkich przedmiotach, które bezpośrednio lub pośrednio pozostają w związku z moralnością chrześcijańską i dobrem ludów».

Stało się więc to, czego wymagały niewzruszone zasady karności kościelnej. Więcej nie mógł oczekiwać nikt, komu znana jest organizacja kościoła katolickiego i dzisiejszy kierunek polityki rzymskiej. Ksiądz Stojalowski nie zrzekł się ani czynnego udziału w życiu politycznym, ani wydawania pisemek ludowych. Nie narzucono zobowiązań względem władzy świeckiej, nie kazano mu się poddać żadnym ograniczeniom co do kierunku politycznego. Ksiądz Stojalowski wraca i, aż do nowego jakiegoś napomnienia ze strony biskupów, jest pod względem obywatelskich praw zrównany z każdym kapłanem.

Galicyscy przeciwnicy ks. Stojalowskiego, a przynajmniej niektórzy między nimi, zbyt wiele żądali od Stolicy apostolskiej, wyrażając nadzieję, iż złamie ona na zawsze polityczny zapał i polityczne aspiracje agitatora. Miecz duchowny nie oddał się na usługi miecza świeckiego.

Znana czytelnikom «Kraju» (Nr. 36) ostatnia korespondencja «Piet. Wied.» z Warszawy doznała dziwnego losu w prasie warszawskiej. Napisana jest wytrawnym piórem przez bezstronnego znawcę stosunków. Stawia kwestję językową na bardzo racjonalnym gruncie.

«Dla normalnego rozwoju literatury narodu — pisze — niezbędnym jest życzliwy stosunek do jego języka. Ztąd wynika obowiązek ścisłego i zupełnie bezstronnego oznaczenia granic, po które język państwowy gwałtem wdzierać się nie powinien; nie uczyniwszy tego, rząd śląski może na siebie narzekania, iż dąży do rusyfikacji zupełnie bezcelowej i szkodliwej, jeśli wtargnie w sferę miejscowych stosunków społecznych».

W dalszym ciągu swej korespondencji p. Nabludatiel wzywa publicystów i pedagogów rosyjskich, aby udowodnili, iż nauczanie polskiej młodzieży języka polskiego po rosyjsku jest koniecznością państwową, a na umysłowość źle nie wpływa. Czytelnicy «Kraju» znają stanowisko Nabludatiela, więc wiedzą, iż jego pióro w założenie to twierdzenia włożyć nie mogło; znają dany ustęp, więc wiedzą, że nie włożyło.

Stało się tymczasem, że «Kurjer Warsz.» zamieścił telegram z Petersburga, w którym ironiczne żądanie Nabludatiela podane zostało, jako twierdzenie. W pośpiesznej ro-

bocie dziennikarskiej omyłki podobne zdarzać się muszą. Złej woli nie było, bo w parę dni «Kurjer» zamieścił omówienie korespondencji, w której depeşe swoją sprostował. Jeszcze wcześniej zrobiła to «Gazeta Warsz.» i «Słowo». «Kur. Codz.» drukował artykuł, również rzecz we właściwym świetle przedstawiający. Znalazły się jednak pisma (wprawdzie w liczbie skromnej), które, po sprostowaniach, po przyjeździe do Warszawy numeru «Piet. Wiedom.» z korespondencją, rzekomo na wiarę starej depeşy «Kurjera», obalanej przez sam «Kurjer», podały treść skazaną, jeszcze ją nieco z wprawą podkolorowawszy. Nie będziemy czynu tego mianować żadnym przymiotnikiem, pisma owe mają go pewno za obywatelski.

Ale i przekonywanie Nabludatiela, czy czytelnika polskiego, że pedagogika żadna nie może twierdzić (co popełniło parę gazet), uważamy za zupełnie niewłaściwe. Czyż można wątpić choćby na chwilę o tem, że autor tytu listów do «Piet. Wied.», który z taką słuszością i sprawiedliwością poruszał już najdrażliwsze sprawy, wie doskonale, iż ani siła, ani powaga, ani honor, ani interes państwa nie wymagają, aby polska młodzież języka polskiego uczona była po rosyjsku. Przekonywanie o tem Nabludatiela uchybia mu, czego oczywiście pisma nasze zrobić nie chciały. Przekonywanie czytelników o rzeczy oczywistej osłabia raczej, nie wzmacnia przeświadczenie o tej oczywistości.

Postawienie kwestji przez Nabludatiela uważamy za bardzo trafne i bardzo dla nas pożyteczne. Czyż podobna w sporach o szkołę znaleźć lepszego, pożądanego arbitra, jak pedagogika i pedagogowie. Czegoż więcej pożądać możemy, jak: aby ona i oni zbadali stan rzeczy, aby przy decydowaniu o sprawach nauczania pedagogzy, a choćby tylko i pedagogzy zostali powołani. Zwrócenie się w tę stronę uważamy za bardzo mądrą i szczęśliwą myśl, którą naśladować należy. Pedagogom rosyjskim w Petersburgu i w Moskwie możemy zaufać. Znamy ich z pism, które wydają, znamy z książek. Są to pracownicy poważni, a myśl głęboka nie jest wśród nich rzadkością.

Korespondent «Piet. Wied.» apelował też do publicystów rosyjskich. Ta droga jest daleko trudniejszą, bo publicystyka dzieli się na różne odłamy. Ale postawiona przez Nabludatiela formuła, jako treść dowodzeń przy ocenianiu kwestji spornych, jest bardzo słuszną, a trzymanie się może wiele wyświecić i przynieść nam nie małą korzyść. «Czy tego wymaga interes państwowy?» My, polacy, a przynajmniej ci z nas, którzy od państwa czegoś żądają i czegoś się spodziewają, musimy na tym gruncie stać i z tego punktu wychodzić. Musimy szanować, musimy uwzględniać interesy państwowe, musimy o nie dbać, bo bez tego nie będzie życia, nie będzie pracy kulturalnej, a będzie tylko dalsza męczarnia, dalsze szamotanie się, bez przyszłości, bez pożytku dla kogośkolwiek. W rozmowie z państwem jeden tylko argument może go skłonić do czynu—jego własny interes, jeden tylko wzgląd może spowodować zaniechanie działalności—brak tego interesu. Musimy więc przyjąć formułę Nabludatiela; nie dość na tem, winniśmy ją przyjąć *chętnie*, bo ona jest dla nas pożądaną. Jeśli za wzgląd decydujący wzięty zostanie interes państwa i tylko interes państwa, to wiele praw wyjątkowych, dziś czynnych, upadnie. Dzieło uspokojenia ukorowane zostanie, gdy własny interes podyktować będzie mógł państwu rosyjskiemu otoczenie żywołu polskiego, jego praw i potrzeb, opieką troskliwą. Wierzymy, że ten moment przyjdzie. Jesteśmy pewni, że i p. Nabludatiel wierzy i do niego dąży.

Język polski w gimnazjach rządowych w Królestwie nie jest przedmiotem obowiązującym: uczą się go ci tylko uczniowie, którzy chcą, a nie wszyscy mają do tego prawo. To też przedmiot ten był usunięty z planu głównego i umieszczony albo przed zaczęciem, albo po ukończeniu lekcji normalnych, więc przed g. 9 rano, albo po 3 popołudniu. Na pozór była to tylko niedogodność, w gruncie jednak rzeczy stanowiła ona przeszkodę. Na te same godziny przypadają lekcje śpiewów, tańców, na które tu i owdzie władza szkolna kładła nacisk; nie zawsze klasy już o 8 rano były opalone, o 3 nie każde dziecko po 5 lub 6 godzinach pracy mogło jeszcze się uczyć. Przytem dorzucenie do przeładowanego normalnego planu jeszcze jednego przedmiotu, tak powiększa, przeciąża, iż więcej niż połowa dzieci musiała czegoś się niedouczyć, lub wprost nienauczyć. Z brzegu leżał tu oczywiście przedmiot nieobowiązkowy, tem więcej, że wykłady jego, polegające wyłącznie na tłumaczeniu z polskiego na rosyjski, a prowadzone w większo-



ści wypadków przez ludzi niekompetentnych, nie pociągaly dzieci, nie budowały rodziców.

Ażeby zrozumieć należycie charakter warunków, w jakich się odbywały lekcje języka polskiego, zajrzeć należy do broszurki, wydanej w Moskwie na cześć b. kuratora okręgu nauk. p. t. «*Ko dniu jubileja A. L. Apuchtina*». Napisał ją «Poczytatiel». W r. 1881 ukaz cesarza Aleksandra III nakazywał «wzmocnienie» nauki języka polskiego i literatury we wszystkich średnich zakładach naukowych w Królestwie przez podniesienie tygodniowej liczby godzin tego przedmiotu do 19. «*Szkoda*—czytamy w broszurze — która wyniknąć mogła z tego powiększenia liczby godzin (więc z ukazu Monarszego), poczęści została sparalizowana za pomocą różnych środków administracyjnych» (str. 9).

Wyrzucenie lekcji po za plan było właśnie jednym z tych różnych środków. Obecnie go usunięto. Gazety warszawskie podały świeżo wiadomość, iż język polski wykładany będzie w tych samych godzinach, co przedmioty inne. Jesteśmy pewni, iż wiadomość sprawdzi się prędzej lub później.

Na społeczeństwo nasze ta restrykcja woli Monarszej zrobiła i zrobić musiała radosne wrażenie otuchy i nadziei. Usunięty został ten środek, usuniętą zostanie reszta. Gramatyka Grubeckiego i Wypisy Dubrowskiego przestaną trapić młodzież. W życie wejdzie obowiązujący do dziś program kuratora Wittego. Niewykwalifikowani dzisiejsi nauczyciele dostaną inne posady. W II gimnazjum warszawkiem polskiego uczy prawnik. Na Pradze, w Piotrkowie, w Kaliszu—przyrodnicy; w Płocku i w pierwszym progimnazjum warszawkiem—matematycy. To jeszcze nie najgorzej. W gimnazjum łódzkim nauczycielem polskiego jest b. uczeń klasy VI z Suwałk, w progimnazjum pińczowskiem — nauczyciel domowy; w realnych szkołach w Łowiczu — wychowawiec seminarjum nauczycielskiego, w Kaliszu—nauczyciel domowy... języka niemieckiego.

W gimnazjum VI w Warszawie, oraz w kilku gimnazjach prowincjonalnych, niema wcale nauczyciela języka polskiego<sup>1)</sup>. Jesteśmy przekonani, że dzisiejsza zwierzchność warszawskiego okręgu naukowego na te szczyby w organizacji szkolnej zwróci uwagę.

<sup>1)</sup> Wszystkie dane powyższe wzięliśmy z urzędowego wydawnictwa «*Pamiętna książka*» za 1897 rok.

Znowu z wież ratuszowych miast galicyjskich powiewają zakobne chorągwie—zakoba rozchodzi się szerzej. Po świeżym zgonie najwybitniejszego przedstawiciela drugiej generacji naszych poetów, oplakujemy dzisiaj zgon poety, którego głosu nie stłumiło to, że odzywał się w jednym chórze z największymi naszymi wieszczami. W zesłą niedzielę Kornel Ujejski zakończył życie w Cholowie w Galicji; życiorys jego podamy w przyszłym numerze. Twórca «*Skarg Jeremiego*» i «*Hejnału*», urodzony w r. 1823 zawód swój poetycki rozpoczął wcześniej i wcześniej zakończył. Błysnąwszy od razu jasnym światłem na naszym poetycznym widnokręgu, usunął się szybko z widowni, przeżył epokę największego swego rozgłosu jedynie jako człowiek, bo poeta przycichł już od dawna. Chwałą jego pozostanie, że choć przez jedną chwilę jego głosem przemówił ból i uczucie narodu. Gdy chwila ta minęła, poeta zamilkł, spełniwszy swe zadanie, i głosu potężnego i słuchanego, który czerpał sam z siebie, przywrócić mu nie zdołało zaufanie współobywateli, wysyłających go do parlamentu, by ich imieniem tam przemawiał.

Premierzy austriacy mieli w ostatnim czasie «złą prasę». Gburowate napaści «*Egerer Nachrichten*» na hr. Badenię, o których wspomina nasz berliński korespondent, świadczą, że austriacki prezes gabinetu nie posługuje się bronią, jaką daje mu w rękę ustawa prasowa. W napaści «*Egerer Nachrichten*», prócz zwykłych grubiaństw, znajduje się i jedna perła. *Liberalny* ten organ zarzuca hr. Badeniemu, że jego przodkowie, ongi, byli plebejuszami! i «jeszcze dziś coś z tej plebejskiej natury tkwi w hr. Badenim!» Mniej jesteśmy uczeni w heraldyce od liberalnego niemieckiego organu, który widocznie jest przekonany, że «hrabia» stanowi istotę człowieka, nie tytuł; nie możemy więc z nim podjąć na tem polu dyskusji. Zaznaczamy więc tylko, że liberalny dziennik niemiecki uniżeniej sądziłby politykę hr. Badeniego, gdyby tenże od początku świata (jak na prawdziwego hrabiego przystało) z samych hrabiów pochodził—aż po pierwszego antenata: «*Adam Graf von Eden, Freiherr von und zu Paradies*». (Odrzucamy teorię Darwina).

Hr. Gołuchowskiego spotkało coś jeszcze gorszego. «*N. Fr. Presse*», o której dzienniki galicyjskie rzadko wyrażają się inaczej, jak «plugawe to pismo», nazwał «*Swiet*» «organem hr. Gołuchowskiego». Za obelgę tę jednak gniewać się nie powinien austriacki prezes wspólnego gabinetu: stało się to bez złej myśli, jak tego dowodzi całe rozumowanie całkiem poważnie napiętrzone na tej kručzej podstawie w N-rze 223 «*Swieta*». Uważając naiwnie «*N. Fr. Presse*» za organ hr. Gołuchowskiego, «*Swiet*» w artykule tego pisma, zięjącym do nas nie-

nawością, znalazł wabienie polaków rosyjskich do Austrii, namawianie ich, by «wystąpili z brzegów» rosyjskich i t. p., i zbudował na tej podstawie kombinację polityczną tem głębszą, że «artykuł organu hr. Gołuchowskiego przyszedł do Warszawy w sam dzień przyjazdu Najjaśniejszego Pana!» Czytelnicy «*Swieta*» przejęci byli grozą.

## ODGŁOSY PRASY ZAGRANICZNEJ.

W prasie zagranicznej ciągle napotykamy jeszcze omawiania uroczystości warszawskich. Najwięcej zajmują się niemi dzienniki niemieckie, a jeśli powracamy jeszcze do ich głosów, mimo, że ich streszczeniu poświęciliśmy dosyć miejsca w N-rze 35 i 36 «*Kraju*», czynimy to dlatego, że zaznaczyć musimy w niektórych niemieckich organach nową nutę. Ton, lekceważący zbliżenie polsko-rosyjskie, przechwałki, że «tem dla nas lepiej», poczynają ustępować miejsca poważnej trosce: «czy rzeczywiście dla nas lepiej?».

Nienawistna nam np. «*Tägliche Rundschau*» w artykule «*Polnische Zukunftstraume*» przyznaje, że «uwagi znacznej części prasy niemieckiej zdradzają zapatrywanie, że rząd rosyjski, jednając sobie polaków, odwraca wiatr od naszych żagli i czyni przyjaciółmi tych samych ludzi, których my rzekomo przez szorstką politykę odpędzamy i rozgoryczamy». «*Tägl. Rund.*» «nie może dosyć podnieść błędności tego zdania. Naród z takimi właściwościami i z taką przeszłością nie umiera... Nie nie zdradza, by polacy chcieli się zaprzeć siebie», niema na nich innej rady, jak: «zgermanizowane ludności polskiej».

«*Hamb. Korr.*» stawia sobie pytanie,

«jaki wpływ będzie miała nowa polityka rosyjska, wobec polaków na stosunki niemiecko-polskie», i odpowiada: «niekorzystne», przewidując «utrudnienie przez to dzieła germanizacji».

«*National Ztg*» sarka, że polacy w Warszawie «zachowali się mądrze i zręcznie», skutkiem czego «wydatnia się polityka pojednawcza, jako właściwy program zjazdów Cesarza Mikołaja II», co wobec stanowiska polaków w Austrii budzi obawy.

«*Post*» twierdzi, że programowy artykuł «*Kraju*» zasługuje na uwagę i tem, co zawiera, i okolicznością, że mógł się ukazać, i biada, że «stosunki polskie nie mogły się ułożyć w Prusach tak zadawalniająco, jak w Rosji», z winy... centrum i wolnomyślnych!

To, co choć ukryte, przebija w przytoczonych głosach dzienników niemieckich, występuje otwarcie w pismach katolickich. «*Koeln. Volks. Ztg*» przytacza np. odezwanie się «dziennika zachowawczego angielskiego», że «Rosja starać się powinna przede wszystkim o zjednanie polaków», bo w związku z przymierzem francuzkiem prowadzi do rozbicia Rzeszy niemieckiej i podnosi, że

«dzisiaj już niema promyka nadziei, by w razie starcia Niemców z Rosjanami, serce polskie było żywiej za Niemcami». «Zawdźwięczając to należy ulubionej w Prusach polityce germantazyjnej», podczas gdy w Rosji uwydatnia się «głębokie poczucie sprawiedliwości Cesarza Mikołaja II», a «nieprzyjemne rozczarowania ludności polskiej są niewątpliwie następstwem przemijających wpływów dawniejszych, dla Polaków niechętnych».

«Schl. Volks Ztg» jeszcze wyrażniej to zaznacza.

«Dziś widzimy jasno—mówi—jak słuszną była polityka Capriviego, a jak fałszywą późniejsza zmiana frontu. Po takich klęskach przypuszczać można, że i u nas ukoją się dzięki namietności, i że zwolna ukołysz się ślepa, szowinistyczna heca przeciw Polakom». «Lepiejby było — dodaje — gdybyśmy nigdy się nie byli zapędzali na te plany germanizacyjne».

Dodajmy, że i «Neue Fr. Presse», omawiając reskrypt Najwyższy do ks. Imeretyńskiego, przyznaje mu wielkie znaczenie.

Artykuł, charakteryzujący znacznie polityczne obecnej sytuacji stosunków polsko-rosyjskich, znalazły «Birz. Wied.» w prasie niemieckiej.

W jednej z najbardziej rozpoznanych w Niemczech gazet, «Berliner Tageblatt», ukazała się sensacyjna korespondencja o jakichś emisariuszach, wysłanych do Warszawy przez Polaków z Moskwy i Prus, celem wicherzenia wśród ludności warszawskiej. Według świadectwa gazety, emisariusze owi nie znaleźli dla swej działalności żadnego gruntu i wpadli w ręce policji. Wiadomość ta prawdopodobnie stoi w związku ze znanymi plotkami o aresztowaniu mniemanych agentów niemieckich i dlatego też «Berliner Tageblatt» opatruje ją następującym własnym komentarzem:

«Podajemy tę wiadomość, aby zaprzeczyć ukrytemu między wierszami podejrzeniu, że za emisariuszami z pruskiej Polski utali się urzędowe Niemcy. Rząd pruski w danej chwili znajduje się znowu w tak naciąganych stosunkach z Polakami polskimi, że ciążenie Polaków pruskich ku Rosji jest prawdopodobniejsze, niż Polaków rosyjskich ku Prusom».

Ustępowi temu «Birzewyja Wiedomosti» nadają wielkie znaczenie, zwłaszcza, że, jak pisze ten organ, wszystkie usiłowania, przedsiębrane w Petersburgu i Warszawie, celem załatwienia kwestji polskiej w wewnętrznych stosunkach państwa, wywierały w Berlinie najnieprzyjemniejsze wrażenie i wywoływały wręcz intrygę. Wobec tego «Birz. Wied.» mówią, że zmiana polityki w Królestwie polkiem ma olbrzymie znaczenie polityczne.

«Zawiera się ono w tem, że jeżeli polityka ta nie będzie paraliżowana, albo wykoszlawiona przez uporczywie trzymających się «starego systemu» miejscowych funkcjonarjuszów podrzędnych, w takim razie dopuszczający się brzydkich podstępów względem Rosji zazdrośnicy nie będą już mogli rachować na używanie polonizmu, jako taranu względem Rosji. Przeciwnie, Rosja w razie potrzeby będzie mogła odtąd oprzeć się także i na polonizmie w walce o swoje interesy».

Niektóre gazety niemieckie koniecznie pragną podkopać politykę hr. Badeniego w Austrii. Obecnie «Frankfurter Zeitung» wystąpiła z artykułem, dowodzącym, że zwycięstwo Słowian nad nacjonalistami niemieckimi łatwo doprowadzić może Austrię do wyjścia z trójprzymierza. Artykuł ten ukazał się właśnie w chwili, gdy cesarz Franciszek-Józef przyjmował u siebie Wilhelma II. Otóż krok ten, według tłumaczenia «Now. Wrem.», obliczony jest na to, aby dowieść cesarzowi austriackiemu, jak sprzeczne z jego poglądami osobistymi i sympatjami rezultaty może mieć polityka hr. Badeniego. Z tego powodu «Nowoje Wremia» (7732) pisze:

«Wszystko to jest bardzo niemilem i nawet po prostu wstępnem. Środki, do których ucieka się pewna część prasy niemieckiej, ażeby zmusić cesarza Franciszka-Józefa do przywrócenia beustowskiego systemu «przyciskania do muru Słowian», wzbudzają wstręt mimowolny i rzucają bardzo dziwne światło na te lekcje przyzwoitości, których w tymże samym czasie niemieckim nacjonalistom Austrii udzielają berlińskie organy urzędowe. Wolno domyślać się, że w austriackich kołach dworskich wszystko to wzbudzi silne niezadowolenie. Nikt nie ma prawa wątpić o tem, że cesarz Franciszek-Józef ani myśli wystąpić z trójprzymierza, ale sądzimy, że nie należałoby powiększać trudności jego sytuacji jakimś mieszanym się zewnętrznym do spraw wewnętrznych cesarstwa. Długoletnie doświadczenie polityczne i wypróbowana mądrość polityczna monarchy wskażą mu, czy możliwym jest w warunkach teraźniejszych powrót do dualizmu beustowskiego, tak oczywiście przestarzałego i niegodzącego się ze szczerem życzeniem monarchy żyć w pokoju i przyjaźni nie z jednemi tylko mocarstwami trójprzymierza».

Miło nam bardzo, że «Now. Wr.» skonstatowało właściwe pobudki, któremi w sprawach, obchodzących Słowian a zwłaszcza Polaków, kierują się niektóre organy prasy niemieckiej.

Z prasy francuzkiej zasługuje na zanotowanie nowy artykuł «Figara» o polityce hr. Badeniego, «która śledzi z zapałem i sympatją», wróży jej powodzenie i sądzi, że nie dość dobrze jest ocenianą przez część publicystów francuzkich.

## TOASTY W BUDAPESZCIE.

Dnia 21 b. m., podczas obiadu galowego w Budzie, cesarz Franciszek-Józef wygłosił następujący toast:

«Szczerze jestem uradowany odwiedzinami, które wasza cesarska moc była tak dobrym mi złożyć, i sprawia mi to szczególniejsze zadowolenie waszą cesarską mocą pozdrowić tym razem w węgierskiej stolicy. Witam w waszej cesarskiej mocy wlernego przyjaciela i sojusznika i wytrwałego współpracownika nad wielkiem dziełem pokojowym, któremu niechby nasze siły na zawsze były poświęcone. Przekonany o sprawiedliwości myśli, które kierują nami przy tem podniosłym zadaniu, wychylam mój kielich za pomyślność waszej cesarskiej mocy z okrzykiem: jego cesarska moc cesarz Wilhelm niech żyje!»

Cesarz Wilhelm na toast ten odpowiedział następującą mową, wygłoszoną krasomówczo z pamięci:

«Z uczuciem najgłębszej podziękuję przyjąć to, tak serdeczne powitanie w cesarskiej mocy. Dzięki zaprosinom w. ces. mocy, mogłem odwiedzić to pyszne miasto, którego wspaniałe przyjęcie wręcz mię przemogło. Z uczuciem sympatji śledzimy u siebie w domu dzieje rycerskiego narodu węgierskiego, którego miłość ojczyzny przeszła w przyszłość i który w swej przeszłości, bogatej walkami, nie zwlekał, by w obronie krzyża mienie swe i krew swoją nieść w ofierze. Nazwiska takie, jak Zrinyj i Sziget i dań jeszcze pobudzają serce każdego niemieckiego młodziana do szybkiego biegu. Z podaniem współczulności z waszym obchodem tyślacyjnych urodzin Węgler, które czcił wierny lud węgierski, skupiony około swego ukochanego króla z zadziwiającym przepychem. Dumne pomniki architektoniczne są świadectwem węgierskiego poczucia sztuki, podczas gdy rozsądzenie skał Wrót Żelaznych otworzyło handlowi i wymiennemu ruchowi nowe drogi i wcieliło Węgrów, jako równych w prawach, w szeregi wielkich cywilizacyjnych narodów. Co sprawia jednak, podczas pobytu mego na Węgrzech, a obecnie wśród przyjęcia mnie w Peszcie, najgłębsze na mnie wrażenie—oto to porywające przywiązanie Węgrów do podniosłej postaci waszej cesarskiej mocy; ale nie tylko tutaj, lecz w całej Europie, a przede wszystkim u mego ludu rozżarza się wciąż to samo uniesienie dla waszej cesarskiej mocy, w którym i ja przyznać się ośmielam do swego udziału, spoglądając w górę synowskim sposobem ku waszej cesarskiej mocy, jak ku mojemu ojcowskiemu przyjacielowi. Dzięki mądrości waszej cesarskiej mocy, stol nasz sojusz zwarty, silny i nierozrwalny ku zbawieniu naszych ludów; z dawną już zapewnią on Europie pokój i czynić to będzie i nadal. Uniesione przywiązanie do waszej cesarskiej mocy—jestem tego pewien — tli się i dzisiaj w sercach synów Arpada, jak w onczas, gdy ku wielkiej prababce waszej cesarskiej mocy wybuchło okrzykiem: *moriatur pro rege nostro!* Tym uczuciom dając wyraz, zbierzmy wszystko, co tylko uczuć zdolamy dla osoby waszej cesarskiej mocy, uczuć, myśleć i błagać, zbierzmy razem w okrzyk, którym każdy Węgler aż do ostatniego swego tchnienia wybuchą: *Eljen Kiraly!*»

## PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— Utalentowany publicysta rosyjski, p. Gamma (Gradowski), poświęca obszerny artykuł w «Odeskich Nowostiach» (4074) charakterystyce sytuacji obecnej w stosunkach polsko-rosyjskich. Zaznaczywszy, o ile ważniejszym dla każdego państwa jest spokój wewnętrzny, aniżeli bezpieczeństwo od wojny z sąsiadami, autor uważa za potrzebne z całą otwartością wyznać, że entuzjazm polski nie udzielił się narodowi rosyjskiemu, że naród ten, przeciwnie, okazał pewną oziębłość względem oświadczeń polskich. P. Gamma daje temu faktowi następujące oświetlenie: Gdyby Rosja—mówi on—nie zbliżyła się do Francji, gdyby pozostała izolowaną w świecie europejskim, wówczas Polakom trudno byłoby wyzwolić się z pod wpływu partyj skrajnych, które do niedawna budowały plany, rachując na wojnę Rosji z zachodnimi sąsiadami. Po-

nieważ zaś przyczyna zawsze jest ważniejszą od wpływających z niej skutków, przeto w oczach rosjan uroczyści franko-rosyjskie zasłoniły sobą to wszystko, co stało się w Warszawie, i dlatego społeczeństwo rosyjskie nie zostało porwane wypadkami dni ostatnich.

Z drugiej znów strony p. Gamma przytacza zarzut zasłyszany, że polacy dużo mówili o uczuciach wiernopoddanych, o rosyjskiej państwowości i instytucjach państwowych, a milczeli zupełnie o narodzie rosyjskim tak, jakby go wcale na świecie nie było. Autor pyta się, czy można to mieć za złe polakom i odpowiada:

«Nie, ponieważ szczerłość jest najważniejszym przymiotem w stosunkach ludzkich. Obecne oświadczenia polskie są uczelwe i szczerze, i można, a nawet należy wierzyć: dlatego właśnie, że ani w Warszawie, ani w prasie polskiej nie było fałszywych wyrzuteń o uczuciach braterskich, które nie mogły i nie mogą zrodzić się w świadomości społecznej bez warunków pomyślnych i przygotowań przez czas dłuższy».

Otóż tych warunków pomyślnych nie było, a naród rosyjski nie był zupełnie przygotowany do tego nowego zwrotu wśród polaków. Głównie nad zbliżeniem tych dwóch narodowości pracowali w Rosji słowianofile, którzy jednak z czasem pograżyli się w sprzecznościach i, sami o tem nie wiedząc, stali się skrajnymi narodowcami. Dlatego też słowianie bałkańscy, gdy zdjęto z nich jarzmo tureckie, spiesznie poze gnali się ze słowianofilami i «zdradzili» ideę słowiańską, rzucając się w objęcia «zgniłego zachodu». Słowianofilstwo tonęło w reakcjonizmie, i, naśladowując Stambułowa, wybrało sobie hasło: «Rosja dla rosjan», nie zważając na to, jakie wrażenie podobny okrzyk mógł wyrzucić na dziesiątki milionów «obcoplemieńców», wchodzących w skład państwa rosyjskiego.

Naturalnie—pisze dalej p. Gamma—podobnego rodzaju kierunek nie tylko nie sprzyjał żadnym «pojednaniom», ale przeciwnie, wywoływał prądy odśrodkowe w rodzaju demonstracji, które urządzano w Warszawie nie dalej jak w r. 1894. Jeżeli więc w ciągu trzech lat ostatnich zaszła tak olbrzymia zmiana, to należy ją przypisać przede wszystkim staraniom i usiłowaniom polskich jednostek wpływowych i prasie polskiej, pokładającej nadzieję w dobrem sercu i sprawiedliwości Najjaśniejszego Pana.

Tak więc, jeżeli na uczuciach i sprawiedliwości społeczeństwa rosyjskiego prasa polska nic nie buduje, to ma zupełne do tego prawo.

«Oświadczać o swojej wiernopoddaności i państwowem zespoleniu się z Rosją, polacy nie decydują się nawet poruszyć kwestji o «zbliżeniu bratnim» dwóch narodów słowiańskich, gdyż obawiają się, pod wpływem niedawnej przeszłości, żeby podobnego rodzaju oświadczenie nie było wy-

tłomaczone, jako chęć wyrzeczenia się swej narodowości, literatury, sztuki, religijnych i innych właściwości».

Należałoby więc, zdaniem p. Gamma, liberalnej prasie rozproszyć te obawy.

«Ale podobnego rodzaju oświadczenia, ze względu na warunki prasy rosyjskiej, mogły ukazywać się tylko na szpaltach odnowionych «Piet. Wiedomosti», a inne pisma albo pomijały w milczeniu tę «delikatną kwestję», albo też przemawiały w zupełnie przeciwnym kierunku».

Wobec tego, łatwo może być utracone i zamiast korzyści przynieść szkodę to, co dane zostało niespodziewanie; aby zaś otrzymać skutek przeciwny, pomyślny, potrzeba dwóch warunków: żeby sami polacy rozumieli różnicę, zachodzącą między krajem zachodnio-rosyjskim a Królestwem polskim, i żeby rdzenna Rosja w swym wzroście wewnętrznym była zawsze moralnie i umysłowo przyciągającą siłą.

«Obecnie zaś—pisze p. Gamma—pragnę zakończyć te słowa jednym życzeniem: aby polacy pamiętali swoje winy i nie zapominali o przymiotach narodu rosyjskiego; rosjanie zaś, żeby z meztwem uświadomili sobie swe grzechy i cenili zalety polaków. Będzie to i po chrześcijańsku i politycznie rozumnie».

— W wyżej podanem streszczeniu artykułu p. Gradowskiego opuściliśmy jeden ustęp, który brzmi:

«Wypadki warszawskie były dla naszej prasy zupełną niespodzianką i nie wie ona teraz od czego zacząć: «Kłaść się spać, czy wstawać». Wielu z naszych patriotycznych publicystów w tym razie *«ont perdu leur latin»*».

Surowa to krytyka prasy, która jest nietylko wyrazicielką opinji publicznej, ale w pewnym stopniu także jej przewodniczką. Są pisma, mające zdecydowany na kwestję polsko-rosyjską pogląd dodatni lub ujemny, mniej lub więcej sformułowany, trafiają się jednak i takie, które dziś piszą artykuł pewien, aby nazajutrz wydrukować zupełnie co innego. Najświeższym tego przykładem są «Mirowyje Otgołoski», które w jednym numerze zapewniają, że dobre uczucia polaków padają na dobrą rolę i dadzą bogate plony, zaraz potem drukują artykuł pana E. M., przemawiającego za nadaniem guberniom polskim tych samych instytucji, jakie są w Cesarstwie, a narodowi polskiemu większej swobody w zakresie działalności naukowej i t. d. (p. Nr. 36 «Kraju») — a w tydzień później (Nr. 249) ogłaszają artykuł, któregooby chyba nawet «Mosk. Wied.» nie wydrukowały.

Autor tego artykułu, podpisany pseudonimem «Igor», pisze:

«Trzeba nam mieć się na baczność; oni (polacy) nie mogli wyrzec się swej niemożliwej do urzeczywistnienia utopji, niezależnej Polski. Widząc, że nie mogą dopiąć tego siłą, mają nadzieję osiągnąć cel podstępem».

Autor bardzo obszernie uzasadnia swoje założenie, dowodząc, że polacy z Królestwa obrali sobie obecnie za wzór do naśladowania rodaków

swych z Austrii i Finlandję. Ta droga p. Igor odkrywa Amerykę, stwierdzając, że polacy starają się zachować swój język. Odkrycie to, mówiąc nawiasowo, można było zrobić i bez zużywania sił na zawile kombinacje, widać jednak, że autor lubi być samodzielny. Otóż ta chęć polaków w oczach p. Igora jest wysoce nielojalną.

«Czyż literatura narodowa nie była zawsze arsenalem moralnym dla przyszłej walki?»

Zapytanie takie i naturalnie odpowiedź na nie twierdząca, nie ukazało się dotychczas w żadnym najskrajniejszym piśmie rosyjskiem. Nawet «Mosk. Wied.» spychając język polski do poziomu gwary, nie nawołują do zupełnego unicestwienia tej «gwary», ani też «gwarowej» literatury polskiej. Pan Igor jednakże nietylko pragnie tego, ale przytacza szereg przykładów państw europejskich, w których prowadzono lub prowadzi się z pomocą środków represyjnych proces językowej niwelacji ogólnej. Austrija jest wyjątkiem, ale zarazem też w oczach autora przykładem tego, czego nie należy robić, a zresztą — mówi autor — teraz, kiedy tam główną podstawę państwa stanowią słowianie, powinien panować język słowiański. O jakim języku słowiańskim chce tu autor mówić, niepodobna się domyślić. Szwajcarja jest również różnojęzyczna, jak Austrija, ale to «tak małe państewko, że nie warto brać go w rachubę».

To jeszcze nie wszystko: p. Igor pragnie nadto zreformować kościół katolicki i wprowadzić w nim nabożeństwo w języku rosyjskim:

«Kiedy język rosyjski zostanie wprowadzony do szkół i do nabożeństwa, władza rosyjska w Polsce stanie się niewzruszoną. Wyższa klasa naturalnie ucieknie się do najrozmaitszych intryg, celem prowadzenia walki z tą reformą, która pozbawi ją ostatniej nadziei. Ale klasa ta w rzeczywistości stanowi słabą mniejszość, która może być zmieciona przez nowe warstwy zrussyfikowane. W Poznańskim daje się słyszeć tylko język niemiecki; co szkoły poznańskie zrobiły dla języka niemieckiego, toż samo mogą zrobić szkoły warszawskie dla języka rosyjskiego».

Autor tu ma na myśli przymus szkolny, który przede wszystkim możliwy jest tylko tam, gdzie samych szkół nie brak. Powołując się zaś na to, że praca Mikołaja Milutina w Polsce dałaby doskonałe rezultaty, gdyby została ukończona, t. j. gdyby wprowadzono przymusowe nauczanie elementarne w języku rosyjskim—autor popełnia... omyłkę historyczną. Memorjał ułożony przez samego Milutina, mówi («Kraj» nr. 17):

«Wyraźne wynoszenie we wszystkich szkołach języka rosyjskiego nad polski miało ten skutek, żeśmy drażnili polaków, nie osiągając żadnego pozytywnego rezultatu. Nie zdołamy nigdy przez oświatę przywłączyć do siebie polaków, złać ich z Rosją... nauka nasza ani jednego z nich nie przeobraziła...»



Wobec tego, co znaczy powoływanie się pana Igora na Milutina? Jeszcze jedno pytanie: czy p. Igor wie o tem napewno, że lud polski w Poznańskim zapomniał już własnej mowy i posługuje się językiem niemieckim? My wiemy, że jest przeciwnie.

Zanadto może rozszerzyliśmy się nad artykułem p. Igora, jako opinią pojedynczego człowieka, w kwestiach, o których mówi, źle poinformowanego. Wypowiedział jednak swe zdanie publicznie, więc je z obowiązku dziennikarskiego rejestrujemy.

— Zmiany, zaszły w nastroju społeczeństwa polskiego, i wyrażone ostatnimi czasy w licznych artykułach prasy polskiej, wywołały nie tylko liczne echa, więcej lub mniej przychylnie w prasie rosyjskiej, ale stały się też przyczyną polemiki, związanej pomiędzy niektórymi organami rosyjskimi. Kilka już takich głosów polemicznych zanotowaliśmy na szpaltach «Kraju», dziś nowy do nich przyczynek podajemy.

«Moskowskija Wiedomosti» gwałtownie wystąpiły przeciwko artykulem p. Bagnickiego, w którego znowu obronie wystąpił w «Pietierburskich Wiedomostiach» (247) p. Golmstrem, piętnując taktykę organu p. Gringmuta nazwą «faryzeuszostwa wszechrosyjskiego». Autor rzecz swoją rozpoczyna słowami:

«Jeśli staremu, nałogowemu rozpustnikowi pokażemy coś czystego, to sama owa czystość wywoła w nim najgorsze żądze. Toż samo dziś zachodzi z pewną gazetą moskiewską: koniecznie chce ona zaśmiecić czyste źródło ruchu polskiego, które wytrysnęło pod wpływem wzniosłych słów i jest wyrazem uczuć nastroszonego wysoko szlachetnego serca. I oto organ p. Gringmuta wystąpił do walki z polakami i żydami, których, nawiasem mówiąc, sądząc po drugim artykule w tymże numerze, w redakcji «Mosk. Wiedomosti» niema wcale, a jeżeli są, to wszyscy chrzczeni—i to nawet po kilka razy, tak, że stali się zupełnie prawosławnymi».

W dalszym ciągu p. Golmstrem wylicza szereg punktów, w których «Moskowskija Wiedomosti» niedokładnie streściły pogląd p. Bagnickiego, używając do tego sposobów ogólnie znanych, jako to: wrywania pojedynczych zdań z całości, zamilczania w cytatach wyrażen, które napadającej stronie były nie na rękę, przewrotnego tłumaczenia myśli przeciwnika, podsuwania mu rozmaitych intencji, których w rzeczywistości nie było i t. d. P. Golmstrem prostuje tedy błędne informacje «Mosk. Wiedomosti» i komentuje teorię p. Bagnickiego.

«O wiernopoddaności polaków — mówi dalej autor—«Moskowskija Wiedomosti» pozwalają sobie wątplić i natrząsać się z usiłowaniami «Kraju», pragnącego propagować zjednoczenie, dać mu wyraz określony i mogący być przyjętym przez wszystkich. Czerpiąc do swoich artykułów natchnienie z ustawy o zapobieganiu przestępstwom i ich tamowaniu», gazeta p. Gringmuta zapo-

mina, że prasa ma olbrzymie znaczenie wychowawcze, i że głośne wypowiedzenie przez prasę polską zasady lojalności musiało rozrzucić dobre ziarna wśród ludności polskiej i nadało pociągowi serdecznemu formę «światłom».

W ostatecznym wywodzie p. Golmstrem dochodzi do przekonania, że serce «Moskowskich Wiedomosti» znajduje się nie na właściwym miejscu.

— Wiara w lepszą przyszłość, oparta na zjednoczonej pracy *narodu polskiego i rosyjskiego* dla wspólnego dobra, rozkrzewia się coraz bardziej w społeczeństwie rosyjskiem i rodzi się tam nawet, gdzie dotąd panowały wątpliwości i podejrzenia. Charkowska gazeta «Jużnyj Kraj», niedawno jeszcze wyraziła się, że «niedobrze jest odpychać żalującego grzesznika, ale przytem nie należy zapominać i doświadczeń z niedalekiej przeszłości». Obecnie jednak (5719), przytoczywszy Najmiłościwsze słowa, wypowiedziane w Warszawie, oświadcza, że i ona wierzy w szczerą uczuć polskich i nie może zaprzeczyć, że naród tak utalentowany, tak ucywilizowany, tyle razy nauczony gorzkim doświadczeniem, musiał sobie wyrobić praktyczny na rzeczy pogląd. Artykuł swój redakcja kończy słowami:

«Przyszłość w razie pojednania się dwóch plemion słowiańskich jest jasna i piękna. Pracować dla tej pięknej przyszłości, pracować, nie żalując sił i talentu, jest obowiązkiem każdego rosyjanina i każdego polaka. Tak więc, ręka w rękę, w imię wspólnej ojczyzny pod jednym Monarchą, dla szczęścia i rozkwitu nierozdzielnej Rosji—naprzód!...»

Pan N. Cz. w tejże gazecie «Jużnyj Kraj» dowodzi, dlaczego Rosja nie może zrobić z Polski państwa niezależnego. Ponieważ kwestja, poruszona przez p. Cz. ma znaczenie wyłącznie teoretyczne, więc też pokrótce tylko o niej wspominamy, zaznaczając, że przeciwko niezależności Polski p. Cz. wysuwa dwa argumenty: pierwszy, że niezależna Polska stałaby się nieprzyjaciółką Rosji, bo na niczyją wdzięczność w polityce rachować nie można, a powtóre, że niezależność ta trwałaby niedługo, gdyż kraj wpadłby pod panowanie Niemiec, a sami polacy nie chieliby takiego losu.

O ile p. Cz. zgadza się w tej kwestji z p. Bagnickim, powołując się tylko na inne argumenty, o tyle różni się z nim w zapatrywaniach na nadanie Królestwu polskiemu, połączonemu z Rosją, pewnych praw autonomji politycznej, czyli utworzenie z niej niejako pawilonu, stanowiącego część wielkiego gmachu państwowego.

«Cała historia Rosji—pisze p. Cz.—dążyła do tego, aby «pawilon» zmieniać w nierozdzielne swoje części, trwale i nierozdzielnie związane z głównym gmachem. Jeżeli byśmy przyjęli system tworzenia pawilonów, to Rosja wkrótce stałaby się podobną do «świątyni w ruinach». Dziś po-

wstałby taki pawilon w kraju północno-zachodnim, jutro w guberniach nadbaltyckich, pojutrze w kraju zakaukaskim itd. Zdrowa polityka rosyjska powinna dążyć do osłabienia sił odśrodkowych naszych kresów, nie zaś rozwijać i popierać separatyzm, który narażał i naraża nas na tyle kłopotów».

Nie zgadzają się też z p. Bagnickim i «Moskowskija Wiedomosti», którym autor «Spowiedzi politycznej polaka» odpowiedział w «Pietierburskich Wiedomostiach» (244). Sprostowawszy kilka zarzutów, przez organ moskiewski wytoczonych, pan B. pisze:

«Naturalnie, nawet bym nie marzył i marzeń swoich nie wypowiadał, gdybym sądził, że zdegradowanie wszystkich polaków na «bretończyków», języka polskiego na gwara, a Królestwa polskiego na «Powiśle», jest stałym i niezmiennym przekonaniem wszechrosyjskiem. Ale w ogólnorosyjskiej a nawet specjalnie w moskiewskiej publicystyce znajdują dowody, że, dotąd przynajmniej, te pragnienia «Mosk. Wiedom.» wcale uniwersalnymi nie są. Nie dość tego: wczytując się uważnie w ukaz Najwyższy z d. 27 marca r. b. i w Najwyższy reskrypt na imię J. O. ks. Imeretyńskiego, widzę, że «Mosk. Wiedomosti» *sont beaucoup plus royalistes que Sa Majesté*».

— Pisząc z Wilna do «Moskowskich Wiedom.» p. Władimirow donosi, że zamieszkali w tem mieście polacy, z powodu «nowego kursu», «podnieśli głowy» a rosjanie «opuszcili je na dół». Przytaczając to «Nowoje Wremia», mówi:

«Pozostawiając pierwszą połowę doniesienia p. Władimirowa na jego odpowiedzialności, zapytujemy, dlaczego rosjanie mają opuszczać głowy na dół? Czy zaszło w polityce rządowej coś takiego, coby rosjan zaniepokoilo, wywołało ich upadek na duchu i zachwiało ich wiarę w ich zadania? Zupełnie nie rozumiemy takiego postępowania, jak również nie rozumiemy natrząsań się p. Władimirowa z języka polskiego i jego «cokaniem» i «przykaniem». Takie zapatrywanie się, jako zupełnie nie odznaczające się taktem, może tylko wywołać i karmić to trzymające się na stronie polaków względem społeczeństwa rosyjskiego, które podkreśla sam p. Władimirow».

W tymże N-rze 7737 «Now. Wr.» podżartowyywa z gazety «Narod»:

«Współpracownik «Naroda» skarży się na włóczędów, którzy grasują po lesie, leżącym za rogatką moskiewską, na linii kolei carskostelskiej. Jako środek uwolnienia się od nich, pan ten proponuje «wycięcie lasu». Oto rzeczywiście, środek radykalny! Przypuścimy, że kogo zabolala głowa. Czy trzeba ją uciąć?»

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Nauka powszechna. Przy Cesarzkiem rosyjskiem Towarzystwie technicznym w Petersburgu utworzoną została specjalna komisja, która zając się ma opracowaniem kwestji, dotyczącej zaprowadzenia w Rosji powszechnej nauki, rozwój bowiem przemysłu związany jest ściśle nie tylko z rozwojem wykształcenia zawodowego, lecz i ogólnego.

× Konwencja literacka. Najbliższym rezultatem przymierza rosyjsko-francuzkiego będzie — według przewidywań «Jurid. Gaz.»—zawarcie konwencji lite-



rackiej między temi dwoma państwami. Pisarze francuzcy dążą do tego, aby ich prawa własności literackiej były zabezpieczone w Rosji. «Now. Wremia» znów wyraża życzenie, aby ministerstwa: spraw zagranicznych i sprawiedliwości, przed uczynieniem kroku stanowczego w tym kierunku, zapoznały się najszczegółowiej z potrzebami strony najbardziej zainteresowanej, t. j. Rosji, gdyż konwencja może nałożyć niejako podatek na oświatę.

× **Ustawa czynszowa.** Z chwilą wydania ustawy, regulującej stosunki czynszowników w kraju południowo-zachodnim, oraz guberniach północno-zachodnich i białoruskich, prawa dziedziczne do miejsc publicznych (np. placów targowych, jarmarcznych i t. p.) w miastach i miasteczkach zostaną zniesione, zarówno jak i opłaty, pobierane na korzyść właścicieli tych miast od handlujących.

× **Podręczniki w wojsku.** Sztab jenerałny — jak donoszą «Piet. Wied.» — ze względu na wyniki nieporozumienia, uznał za niepożądane kursowanie wśród żołnierzy podręczników z wykładem przedmiotów, których znajomość obowiązuje żołnierza w jakimkolwiek języku obcym.

× **W Abisynji w r. b.** — według informacji «Piet. Wied.» — została utworzona stała misja dyplomatyczna. Na stanowisko agenta dyplomatycznego w Entoto otrzymał nominację p. Własow.

× **Przekazy pocztowe.** W roku przyszłym — jak podaje «Now. Wr.» w formie pegłoski — wolno będzie przesyłać pieniądze pocztą za przekazami pocztowymi, bez względu na wysokość sumy.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Osobiste.** Bawią w Petersburgu: mecenas Stanisław Rotwand z Warszawy, pp. Aleksander Kraushar, historyk i Tadeusz Smarzewski, publicysta. W dniu wczorajszym opuścił Petersburg p. Bolesław Ciechanowiecki, nowomianowany wice-gubernatorem w Irkucku. W tych dniach spodziewanym jest powrót p. Włodz. Spasowicza.

= **Członek komitetu taryfowego** w ministerstwie skarbu, rodak nasz, p. L. Wiliński, wyjechał w sprawie przeprowadzenia drogi żel. do Chersonia, ciężko zachorował w Mikołajewie. Lekarze skonstatowali — jak donosi «Jużani» — stan paralityczny serca i wysięk płuc.

= **Poselstwo abisyńskie,** z p. Leoncjewem i sekretarzem negusa Ato-Józefem, przybyło do Petersburga z darami Menelika dla Ich Cesarskich Mości.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### Co zrobić z miljonem?

#### SZKOŁA POLITECHNICZNA.

Projekt utworzenia wyższego instytutu technicznego w Warszawie nie jest nowym, kilkakrotnie on już powstawał i kilkakrotnie, choć zawsze tymczasowo, pogrzebanym bywał. Potrzeba politechniki wydaje się na pierwszy rzut oka niewątpliwą, wobec faktu ogromnego rozwinięcia się naszego przemysłu, a zwłaszcza kilku jego gałęzi, jak przedzielnic-

two, cukrownictwo, produkcja żelazna i górnicza; o potrzebie jej świadczyć się zdają setki naszej młodzieży, szukającej wiedzy technicznej we wszystkich niemal lepszych politechnikach, istniejących na zachodzie i w Rosji. Ale są i inne zdania.

W ostatnich czasach o politechnice zaczęto na nowo i głośno mówić. Asumpt do tego dała składka, jaką zebrano w kraju naszym na upamiętnienie pierwszego w nim pobytu Najjaśniejszych Państwa. Dała się słyszeć opinia, i poważna, ażeby zebrany miljon obrócić na założenie politechniki. W ten sposób sprawa politechniki weszła na porządek dzienny naszego społecznego życia. Ludzie o niej mówią, pisma piszą.

Do tych zdań, poglądów i opinij dołączamy tu wiązankę zdań, poglądów i opinij ludzi, którzy w tej sprawie przedewszystkiem powinni mieć głos<sup>1)</sup>.

#### P. Jan Bloch.

Ankieta naszą rozpoczęliśmy od starania o uzyskanie opinii p. Jana Blocha. P. Bloch z wielką uprzejmością odpowiedział na te starania i w obszernej rozmowie poruszył i oświetlił wszystkie niemal strony ważnej tej sprawy — przedewszystkiem najważniejszą jej stronę: praktyczną.

Był czas, kiedy p. Bloch bardzo poważnie myślał o założeniu politechniki w Warszawie:

— Miałem przyobiecane ze strony pana ministra skarbu ówczesnego, Greigha, subsydjum roczne w ilości 15 tys. rubli i gmach; budżet był obliczony na 70 tys. rubli i przynosić miał rocznie 36 tys. rs. deficytu; szkoła mieściłaby się w gmachu po komisji skarbu, gdzie dziś drugie gimnazjum, i składałaby się przedewszystkiem z wydziałów: chemicznego, technicznego i mechanicznego. Budżet, określony skromnie, wystarczyłby dlatego, że miałem zamiar wówczas wziąć do wykładów profesorów uniwersytetu i płacić wykłady na godziny; dla panów profesorów byłby to dodatek nie do pogardzenia, dla szkoły wielka ekonomja. Jedną z najważniejszych rzeczy w moim planie były wykłady wieczorne dla wolnych słuchaczy; miały one dawać możność kształcenia się ludziom, którzy już się poświęcili praktycznie jakiejś specjalności, ludziom pracy, rzemieślnikom, majstrom, warkfirerom. Było to około roku 1880; w tym czasie p. Greigh usunął się od urzędowania, a z drugiej strony projekt spotkał się z opozycją władz szkolnych okręgu warszawskiego.

Od roku 1880 jednak dużo rzeczy się zmieniło. Nasze wykształcenie przemysłowe rozwinęło się nieco, ale zagranicą rozwinęło się o wiele mocniej; porównałbym nasz stan obecny na tym punkcie do konia wyścigowego, który później, niż inne, ruszył od startu i ma teraz przeciwko sobie ten kawałek drogi, o jaki został wyprzedzony. Otóż sędzę, że dla wytrzymania konkurencji nie obfitość inżynierów jest nam przedewszystkiem potrzebna, ale raczej techników praktycznych, warkmajstrów, majstrów i podmajstrzych. Sporo jeszcze mamy niem-

<sup>1)</sup> W dzisiejszym N-rze podajemy cztery interwiewy, w następnym podamy kilka pozostałych.

ców na tych stanowiskach i w tym fakcie nie należy dopatrywać złej woli ze strony fabrykantów; niema u nas po prostu dostatecznie wykwalifikowanych ludzi. Najpilniej nam potrzeba szkół średnich, technicznych, fachowych.

Mój plan dawniejszy nie dałby się dziś zastosować i politechnika musiałaby kosztować przedewszystkiem dużo pieniędzy.

Tu p. Bloch zaczerpnął w podręcznym swoim biurze — które na mnie zrobiło wrażenie jakiejś żywotnej i doskonałej stacji naukowej do studjów społecznych — trochę bardzo wymownych cyfr.

— Utrzymanie instytutu technologicznego w Petersburgu kosztuje rocznie: na opłacenie ciała naukowego — 109 tys. rs., na stypendja — 42 tys., na urządzenia — 40 tys., na potrzeby gospodarze — 24 tys., na kancelarję — 12 tys. rs. Utrzymanie instytutu charkowskiego kosztuje 205 tys. rubli rocznie. Politechnika w Berlinie, mimo nawet 1,900 studentów, otrzymuje subsydjum 268 tys. marek. Politechnika w Zurychu, która ma rocznie 103 tys. franków dochodu z wpisowego, dostaje od rządu związkowego pomocy co rok 762 tysiące franków.

Dobra politechnika kosztowałaby więc wielkie sumy. A to nie koniec jeszcze trudności. Nie byłoby też łatwo i o personel profesorski; obecnie w państwie rosyjskiem powstaje parę tego rodzaju zakładów, które pochłoną te siły profesorskie, jakie są jeszcze rozporządzalne. Wychowawcy szkoły dróg i mostów petersburskiej zawsze będą robili konkurencję innym inżynierom drogowym, dzięki przywilejom szkoły. Wychowawcy technologii i politechnik już istniejących w Cesarstwie przez długi czas, ze względu na stosunki, będą bardziej pożądanymi, niż inżynierowie ze skromnym dyplomem warszawskiej politechniki; u nas zaś prawie że jest za dużo już inżynierów, co odczuwają oni dobrze przy poszukiwaniu chleba.

Ku końcowi rozmowy p. Bloch zaznaczył, że mówił ciągle, mając na myśli politechnikę prywatną, powstałą z ofiar. Oczywiście, że inaczej sprawa ta się przedstawi, gdyby politechnika była rządową; w tym ostatnim razie p. Bloch bardzo byłby za politechniką.

Przypomniał dalej p. Bloch o znanym przedstawieniu namiestnika, hr. Berga.

— Hrabia Berg uczynił był w swoim czasie przedstawienie, które uzyskało sankcję Najwyższą, o tem, że ponieważ młodzież tutejszego kraju coraz mniej znajduje pomieszczenia w urzędach, należy jej ułatwiać szukanie chleba na innych drogach. Wracam jeszcze do szkół średnich; wydają mi się one ważną i pilną potrzebą; należałoby tylko starać się dla nich o dawanie wychowawcom praw składania egzaminów, dla uzyskania ulgi co do służby wojskowej. Dla celów wojskowych jest przecież obojętną rzeczą, wedle jakich formuł młody człowiek przygotowuje chemiczne preparaty; idzie tylko o odpowiednie rozwinięcie umysłowe. Szczególniej pożądanymi przedstawiają mi się szkoły dla ludzi fachowych już, którzy pracowali samodzielnie i którym należałoby dać sposobność do uzupełnienia wiedzy swojej, do ostatecznego ukształcenia się. Tacy są w społeczeństwie naszym najpożądani. Szkoły podobne są dość częste w Anglii. Oto parę z nich: *The Polytechnic (the Pioneer Institut for*

*Technical Education*) w pałacu Ludowym w Londynie, *Goldsmith's Company Technical* i inne. Są one otwarte dla każdego, kto chce czerpać w nich wiedzę techniczną. Odałyby podobne zakłady wielkie usługi i u nas.

#### P. Wojciech Górski,

dyrektor szkoły realnej prywatnej, przepędził lat dwadzieścia pięć w zawodzie pedagogicznym i wykształcił w kierunku realnym kilka tysięcy młodzieży.

Jeżeli miałyby być politechnika, pan Górski pragnąłby, aby posiadała ona charakter prywatny.

— Szłoby mi o to, aby do przyszłej politechniki wstęp ułatwiony mieć mogli ci wszyscy, którzy z tych lub owych powodów nie posiadają praw, patentów, świadectw. Wprawdzie politechnika, przyjmująca takich adeptów, nie będzie im mogła nadać praw—ale przecież tu nie idzie o nic innego, jeno o dobre wykształcenie techniczne, nie o inne prawa, ale o prawa wobec fabrykantów i przemysłowców. Szkoła prywatna może być nie tylko dobra, ale znakomita, czego dowodem choćby taka szkoła centralna w Paryżu, która przez lat trzydzieści była prywatnym zakładem.

— Czy wielu z kończących szkołę pańską myśli o politechnice?

— Wszyscy. Niema takiego, któryby myślał poprzestać na średnim wykształceniu, jakie u mnie otrzymuje. Każdemu marzy się Ryg., Zurych, Darmstadt. Bogatsi zaraz po ukończeniu wyjeżdżają. Biedniejsi poświęcają rok cały na dawanie lekcji, aby uzbierać sobie sumę potrzebną na wyjazd. A wielu musi się zupełnie wyrzec swojego marzenia. Gdyby była w Warszawie politechnika, ci ostatni wstępowałiby do niej również; w rodzinnym mieście to jakoś tam te lata uniwersyteckie przepędza się i człowiek nie ginie. Mieszkanie ma się u rodziców, tu obiady, tam lekcję, owdzie pożyczkę. Co innego w obcym mieście, gdzie tylko na to można liczyć, co się ma w kieszeni. Ot, dam panu przykład *à propos* kwestji, o którą panu idzie. W szkole mojej kształcili się bracia E., wyjątkowo zdolni chłopcy. Jeden z nich skończył w roku zeszłym, zdał doskonale na patent w gimnazjum rządowym i zaczął dawać lekcje, aby mógł sobie uzbierać 400 rubli, potrzebne na wyjazd. Uzbierał i pojechał. Obecnie brat jego, który w tym roku szkołę skończył, tą samą drogą zaczyna. Zmarnować w tym wieku rok na dawanie lekcji — to jest duża strata.

I jeszcze jeden ważny punkt przemawia za politechniką w Warszawie — ciągnął dalej szanowny dyrektor. Spora część naszej młodzieży wyjeżdża do Zurychu; jest ich tam obecnie, jeżeli się nie mylę, przeszło stu. Otóż Zurych, miałem sposobność przekonać się o tem osobiście podczas dziesięciodniowego tam pobytu i licznych rozmów z byłymi moimi uczniami, jest miastem, gdzie kwitnie propaganda socjalistyczna. Nie jedno niezdrowe ziarno z tamtąd może być importowane w głowie niedowarzonej lub już zwichniętej. Ta kwestja stoi przedemną w danej chwili jako aktualność, ponieważ mój syn ma wyjechać na politechnikę zagraniczną; wybrałem dla niego Fryburg, gdzie jest znakomity elektrotechnik, p. Józef Kowalski, profesor fizyki.

— A więc pan dyrektor głosuje stanowczo za politechniką?

— Uważam, że byłaby ona potrzebna. Jednak muszę panu powiedzieć, że inna potrzeba wydaje mi się obecnie o wiele ważniejszą i pilniejszą. Są to — szkoły rolnicze. Niech pan weźmie pod uwagę, że kraj nasz, dotychczas ciągle jednak więcej jeszcze rolniczy, niż przemysłowy, posiada wszystkiego dwie rolnicze szkoły. Jedną wyższą w Puławach i jedną niższą w Sobieszynie. Ani jednej średniej. W pierwszej kształci się jakich pięćdziesięciu naszej młodzieży, i to już w tem są leśnicy także, w drugiej—dwudziestu. Przecież to jest kropla wody w morzu potrzeby. Szkoły rolnicze średnie—oto, mojem zdaniem, rzecz najpilniejsza.

#### P. Feliks Wojciechowski.

Jeden z najzasłużeńszych naszych techników, długoletni dyrektor fabryki Rudzkiego, długoletni prezes sekcji technicznej Tow. przem. i handlu.

— Czy jest u nas pożądana szkoła politechniczna? Jest, i bardzo. Ale jaką będzie ta warszawska politechnika? Będzie ona z początku z konieczności bardzo lichą. W Rosji uczuwać się daje wogóle brak profesorów dobrych; w technologicznym instytucie petersburskim nawet często katedry wakuują, albo są obsadzane słabo; zdarza się, że niektóre katedry, jak wiem o takim wypadku co do przedziałnictwa i tkactwa, dane zostały ludziom, którzy nigdy w przedziałni nie byli i tylko teoretycznie znają przedmiot. Obecnie powstają dwie politechniki: w Kijowie i w Odesie—i mają nie mały kłopot ze znalezieniem profesorów. Co do warszawskiej politechniki nie małoby zależało od tego, czy polacy zostaliby dopuszczeni do katedr; w tym razie politechnika pozyskałaby siły, bo jest u nas kilku ludzi, mających prawdziwie profesorskie kwalifikacje—nie pod względem dyplomów wszakże, ale pod względem gruntownej znajomości przedmiotu.

— Parę nazwisk?...

— Józef Kowalski z Fryburga, znakomity elektrotechnik; Kucharzewski, hydraulik; Kątkiewicz, górnik, profesor w szkole sztygarów; Obrębowicz, Władysław Łatkiewicz; z młodych—p. Jasiński Jakób... Powtarzam jednak, że w każdym razie ta politechnika o wiele niżej stać będzie od wielu innych. No, ale aby coś się mogło ulepszać, musi najprzód istnieć.

— Czy nie uważa pan, że my jesteśmy bliżej hyperprodukcji inżynierów?

— Hm, tak i nie. Inżynierów u nas jest istotnie dużo; a i kształci się ich także sporo. Zaraz możemy zrobić mały przybliżony rachunek: w Rydze jest do 200 polaków; w technologii petersburskiej przeszło 200—tam niema ograniczeń i polacy stanowią 33 proc.; w instytucie dróg i mostów, górniczym i budowlanym, gdzie tylko 10 proc. może wstępować polaków—jest razem pewnie do 30. W Zurychu—150, Berlinie—100, w Darmsztadzie—70, Dreźnie—30, Hannerze i Monachium po 10, Mitweidzie—60, Karlsruhe—30; uzbiera się razem do tysiąca. Przez pewien więc czas braku nie będzie. Ale jeżeli inżynierów dyplomowanych mamy dużo, z. to ludzi gotowych, praktycznych, zdolnych wprost stanąć do danej roboty, ciągle brak wielki. U młodzieży rosyjskiej, a po części i u polskiej, jest to wielkie przywiązanie do «papieru»; tymczasem dyplom nie w fabryce nie znaczy, a wszystko gotowość.

Ztąd pochodzi to zjawisko, że w fabrykach ludzie bez wyższego wykształcenia, ale wprawni i znający daną gałąź, daną robotę, użyteczniejsi są i lepiej płatni, niż inżynierowie.

Kiedyś prosił w końcu pana Wojciechowskiego o pozwolenie ogłoszenia jego opinii drukiem w «Kraju», zobaczyłem wahanie na jego twarzy:

— Ja mówiłem przed panem zupełnie szczerze. Nie wiem, czy to byłoby dobrze ogłaszać moje zdanie, które jest dość pesymistyczne...

— Trzebaż przyzwyczajać ludzi do mówienia im szczerzej prawdy — odrzekłem.

#### P. Władysław Kiślański

posiada liczne tytuły do tego, aby jego zdanie zostało ściśle zważone. Jest prezesem warsz. oddziału Tow. przemysłu i handlu, prezesem Towarzystwa przemysłowego pod firmą Lilpop i Rau, administratorem Towarzystwa kolei konnych, założycielem i wice-prezesem Łowickiego Towarzystwa przetworów chemicznych. Czynnny udział i naczelné stanowisko w tylu ważnych przemysłowych instytucjach nadaje tem większą opinię p. Kiślańskiego wagę.

— Czy potrzebna jest u nas politechnika? Na to jest jedna tylko odpowiedź: Oczywiście potrzebna. Czy może być niepotrzebną gdziekolwiek i kiedykolwiek szkoła? A teraz, czy brak politechniki daje się czuć w naszym wykształceniu przemysłowym? To inna rzecz. Ja sądzę, że nie. Inżynierów mamy sporo i sporo sposobi się młodzieży do inżynierskiego zawodu. I ja znajduję, że to nie jest złem, iż młodzież nasza szuka, między innymi, wykształcenia technicznego nie tylko zagranicą, ale i w Petersburgu, Moskwie, Charkowie. Tam ona styka się wprost z rosyjskim życiem i stosunkami, a wobec tego, że my mamy do czynienia tak często z przemysłowcami i konsumentami rosyjskimi, taka znajomość jest pożądaną, praktyczną i cenną. Wogóle można powiedzieć, że tem lepiej dla młodego człowieka, im więcej świata zobaczy.

Oczywiście myśl o politechnice w Warszawie jest popularną, ponętą nawet. Mimo to, ja pozwalam sobie szczerze wypowiedzieć zdanie, że raczej kształcąca wola, aby za ten milion, który zebrano, założono średnie szkoły techniczne. Ot, na przykład szkoła Wawelbergów, jest to doskonała instytucja, która pięknie się rozwija i wielki pożytek społeczeństwu przynosi.

Ale oto aktualny przykład—ma pan zarazem nową, niewydaną jeszcze wiadomość. Wracam właśnie z posiedzenia rady Towarzystwa dniewprowskiego. Była tam mowa o założeniu politechniki w Jekaterynosławiu, ale myśl ta nie znalazła sympatji, natomiast wszyscy zgodzili się na utworzenie stypendjów dla młodzieży, kształcącej się w zakładach przemysłowych i handlowych; rada projektuje wyznaczyć na to sto tysięcy rubli. A osobno zarząd z funduszu tantjemy swojej na ten sam cel przeznaczy 50 tys. rs.

— Pociuszający fakt — rzekłem — ale kto to rozporządzać będzie temi stypendjami?

— Zarząd Towarzystwa oczywiście.

— Jeszcze jedno słowo. Więc jakby, podług pana, należało użyć ów milion?

— Sądzę, że jest on niewystarczający na politechnikę; za procent od niego nie

możnaby nawet utrzymać porządnie paru niższych zakładów naukowych technicznych. Sądzę, że najlepszym użyciem tego funduszu byłoby utworzenie stypendjów.

W.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Święciany gub. wileńskiej, w sierpniu.

(Budowa nowego kościoła. Reforma wódczana. Wpływ monopolu na ludność żydowską. Oczekiwanie).

Największe zadanie chwili obecnej w życiu naszego miasteczka stanowi budowa nowego kościoła. Prastara świątynia drewniana, spuścizna po dawnych czasach, nie mogła już pełnić swojej podniosłej służby: rozmiary jej nie odpowiadały potrzebom ogromnej parafji, zaś czasami zniszczył jej powłokę i wnętrze. Niezbędność budowy nowego kościoła odczuwano oddawna, lecz dopiero ostatnimi czasy, po rozmaitych przejściach, można było przystąpić do urzeczywistnienia projektu. Historia starań położonych w tym celu i przebytych przeszkód może służyć za doskonałą ilustrację stanu rzeczy z niedalekiej przeszłości. Wszystko to jednak przeminęło i obecnie budowa świątyni posuwa się naprzód z szybkością, zależną od stanu pieniężnego kasy parafjalnej. Mówiąc nawiasem, stan ów nie jest obecnie godzien zazdrości, lecz ludzie dobrej wia-ry sądzą, że gdy szczęśliwie wyminięto tyle przeszkód, to zapewne i ta ostatnia da się przezwyciężyć. Nie idzie to jednak tak łatwo.

Kościół w naszym miasteczku jest nieodzownie potrzebny. Ludność katolicka stanowi w obrębie parafji ogromną większość i budową świątyni zdobędzie to tylko, co posiadają inni. Obecnie buduje się nowa, murowana cerkiew; oprócz tego miasteczko posiada dwie, czy trzy murowane synagogi. Kwestja mniej lub więcej szybkiej budowy kościoła, oprócz duchowej, i z innych stron dotyka interesów naszego miasteczka. Pomijając niewygodę mieszkańców, nabożeństwo odprawia się obecnie w niewielkiej kapliczce m. Cerkliszek ks. Radziwiłłowej, odległej o wiorstę, znaczna więc część parafjan zamiejskich omija miasteczko ze szkodą dla handlu miejscowego.

Świeżo wprowadzona reforma handlu wódczanego stanowi epokę nie tylko w życiu naszego żydowskiego miasteczka, lecz i całego kraju. Nie mam zamiaru wdawać się w ocenę dziś już spełnionego faktu, ani też stawiać spieszenie horoskopy na przyszłość, poprzestaną na zaznaczeniu wrażeń i skutków doraźnych. Inteligencja nasza, o ile sądzić mogę, przyjęła reformę spokojnie i nawet nie bez pewnej życzliwości, gdyż dawna karczma i szynk nikogo chyba z tej sfery, oglądającego się po za siebie, zadawałniać nie mogły. Dla każdego bowiem, kogo tylko obchodzi dobro moralne ludności, wszelkie początkowania i zarządzenia, prowadzące do zmniejszenia pijaństwa, muszą wydawać się sympatycznymi. Pozatem, jakkolwiek monopol dotknął interesów wielu obywateli ziemskich, nie mógł spowodować narazie zbyt doniosłych zmian w położeniu ziemian.

Ludność, żydowska z wprowadzeniem reformy, niewątpliwie straciła bardzo wiele. Straciła nie tylko jeden z najzyskowniejszych procederów, który upra-

wiała przez wieki całe, lecz i łatwość zawiązywania i podtrzymywania stosunków z ludem. Nigdzie lepiej, jak w karczmie, nie dawało się przeprowadzić rozmaitych tranzakcyj handlowych z chłopem, albo dowiedzieć się o potrzebach jego i sąsiadów. Dziś nic tych stosunków może się porwać i to na długo, to też nie dziwnego, że żydzi nasi nazywają rok bieżący «czarnym rokiem». Lud prosty, podobnie jak inteligencja, przyjął reformę bez niedowierzania, chociaż zrozumiał ją po swojemu. Oto, ponieważ w kraju naszym handel wódczany pozostawał wyłącznie w ręku żydów, lud więc uważa monopol jako karę, wymierzoną dzieciom Izraela. «Słysząc panie—mówił do mnie znajomy wieśniak—że teraz odebrali żydom karczmy, a potem odbiorą im kramy». Na pytanie zaś moje, «z czegoż oni wtedy żyć będą?» odpowiedział bez namysłu: «E... panie, czy to żyd nie przeżyje?» Mnóstwo opowiadań o bezowocnych staraniach żydów, celem utrzymania handlu wódczanego w swych rękach, krąży wśród ludu.

Jakkolwiek opowiadania te odznaczają się naiwnością, zdanie zaś wygłoszone przez mojego wiejskiego interlokutora nie grzeszy zbyt logiką, to jednak mnóstwo ludzi mówi i myśli w podobny sposób. Wytworzyło się w opinii naszej przekonanie, że żyd potrafi zdobywać środki literalnie z niczego. Może też sami żydzi przyczynili się do ustalenia tego rodzaju zdań, uprawiając rozmaite nieokreślone zajęcia, to jednak pewna, że obecnie ciężko pokutują oni za brak chęci poddania się ogólnym prawom ekonomicznym. Sfera zajęć żydowskich coraz bardziej zacieśnia się i, jak dotąd, nie widać wyjścia z fatalnego koła. W naszym miasteczku, na przykład, było dwadzieścia kilka karczem i szynków, z których każdy dawał utrzymanie co najmniej dziesięciu osobom. Obecnie więc w samych tylko Święcianach dwustu z górą ludzi osiadło na bruku, wobec przepelnionych wszelkich, dostępnych żydom zajęć i niemożności przenoszenia się do innych, mniej zaludnionych prowincyj państwa. Niepodobna w liście przygodnym obszerniej zastanawiać się nad tą kwestją, nie mogę jednak powstrzymać się od wyrażenia obawy, że przy dzisiejszym stanie rzeczy sprawa żydowska coraz bardziej ciężać będzie na dzielnicach państwa, przeznaczonych na miejsce stałego pobytu dzieci Izraela. Podobno podczas niedawnego objazdu ministerjalnego instytucji monopolowych, żydzi święcianańscy wystąpili z podaniem o udzielenie im jakiegokolwiek kompensaty za odebrane zajęcia, t. j. szynki i karczmy. Otrzymali na to odpowiedź, że podanie należy przesłać do Petersburga.

Obecnie jesteśmy świadkami kolejnego powoływania do życia instytucji nowego porządku rzeczy, jak dotąd po wsiach głównie sklepików ze spirytualjami. Zapewne w dalszym ciągu przyjdzie kolej na herbaciarnie i garkuchnie ludowe, które muszą przecież zastąpić dawną karcznię. Nie mało zainteresowania, a zarazem dużo wątpliwości budzi przyszła działalność kuratorów trzeźwości. Wiadomo przecież, że przed laty trzydziestu świetnie rozwijały się towarzystwa trzeźwości na Litwie, lecz wypadki ówczesne położyły kres szlachetnej i pożytecznej robocie.

W. O.

Z pow. dubieńskiego, w sierpniu.

(Nieznaczny udział ziemian wołyńskich na wystawie kijowskiej. Budujące się nowe cukrownie w Nowosielic i Chałoniowie gub. wołyńskiej. Boczni-ca kolejowa od Ozieran do Mizocza).

□ Wystawa kijowska, o której wam donoszą specjali miejscowi korespondenci, nie wywiera wielkiego wpływu na tutejsze gospodarstwo rolne, gdyż jesteśmy dość oddaleni od tej naszej głównej administracyjnej stolicy. Wszelkie zaś nasze stosunki handlowe, przeważnie grawitują ku Warszawie i ku nadmorskim portom pruskim, dokąd od wieków pszenica nasza się spławiała, i dokąd dziś nawet ją kontraktują tutejsi kupcy kolejami żelaznymi. Jeden tylko handel cukrem ogląda się na Kijów. Tutejsze zaś fabryki cukrowe w porównaniu z gub. kijowską i podolską są bardzo nieliczne, tak że je niemal na palcach policzyć można. Z tego powodu o ile zauważyłem, nie wielu jest wystawców wołyńskich na wystawie kijowskiej.

Oprócz znacznych posiadłości hr. Józefa Potockiego, mającego tam swój własny pawilon i rozległych dóbr Sławuckich księcia Romana Sanguszki, który wystawił piękne wyroby ze swej fabryki sukiennej i inne produkty, zdaje się że nie wielu jest eksponentów z gub. wołyńskiej. Wspomnieć jednak należy o dobrach Rzeźniówka, w pow. starokonstantynowskim, z kąd hr. Bronisław Pruszyński umieścił w osobnej witrynie bardzo piękne nasiona traw pastewnych oraz okazy roślin okopowych, przeznaczonych na karm dla inwentarza. W każdym razie pochwalić należy podobne usiłowania średniej produkcji.

Ziemianie nasi coraz bardziej przekonują się, że plantacje buraczane zabezpieczają im po stałych cenach odbyt produktu, co jest nadzwyczaj ważnym wobec stagnacji w handlu zbożowym. W obecnej chwili, gdy się ceny trochę podniosły, to bardzo mało mamy znów na sprzedaż. Dziś bowiem, gdy żniwa ukończono w tutejszej okolicy, przekonaliśmy się niestety, że zboża w snopie mamy przeszło o  $\frac{1}{3}$  część mniej niż w roku zeszłym. Wydajność zaś jego przy omłocie jest fatalna tak, że śmiało rok niniejszy do nieurodzajnych zaliczyć należy.

Na pograniczu powiatów łuckiego i włodzimierskiego, w jednej z najniższych okolic Wołynia, powstał projekt wśród ziemian, zbudowania cukrowni akcyjnej w Chałoniowie, dobrach hr. Krasieckiego, w pobliżu miasteczka Horochowa. Przy dobrych chęciach właściciela i ziemian okolicznych, znajdują się zapewne kapitaliści na to korzystne przedsiębiorstwo, oparte na zasadzie łączności rolnictwa z dobrze zrozumianym przemysłem. Oprócz tego, w powiecie zwiahelskim (nowogród-wołyńskim) widziałem temi dniami w dobrach Nowosielic pod miasteczkiem Połonnem, niewielką fabrykę cukru do przerobu 60 m. berkowców buraków, w czasie jednej kampanji, będącą już prawie na ukończeniu, tak że mają nadzieję w ruch ją puścić. Wznosi się ona nad rzeką Chomorem, na gruntach pp. Grilpari, pochodzenia greckiego, którzy świeżo nabyli obszerne dobra Nowosielic od księżnej Izabeli Gagarynowej, z domu Walewskiej. Jest to finansowe przedsiębiorstwo p. Hejnemana, który dawniej przez długie lata dzierżawił cukrownię w Ja-



nuszpolu, obok miasta Cudnowa. O ile zauważyć mogłem, niewielka ta fabryczka montuje się nowymi maszynami, wedle ostatnich wymagań technicznych i wkrótce ożywi całą tamtejszą okolicę, z której dotąd śmieli tylko rolnicy koleją żelazną dostawali buraki do fabryki szepetowieckiej, odległej z górą o 30 wiorst. Dziś zaś zbyt produktu będą mieli prawie na miejscu.

Najlepszym dowodem, jak istniejące już fabryki dbają o kolejowy dowóz buraków, jest bardzo energicznie budująca się obecnie szeroko-torowa bocznica, ze st. Ozierany dróg poł.-zach. do miasteczka Mizocza, pow. dubieńskiego, gdzie od kilku lat funkcjonuje odbudowana po spaleniu wielka warzelnia, przerabiająca po 2,500 berkowców buraków na dobę, należąca do Towarzystwa Karwice. Na tej niewielkiej, zaledwie 8-wiorstowej przestrzeni, pracuje obecnie 1,600 robotników pieszych i konnych, tak więc, mimo rozpoczęcia robót zaledwie w końcu lipca r. b., jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż już w połowie września r. b. wagony będą dostawiać buraki do cukrowni. Jest projekt przedłużenia tej kolei w kierunku pogranicznej stacji Wołoczyska, przez miasteczko Szumsk i miasteczko Jampol w pow. krzemienieckim, dla połączenia pod miastem Proskurówem z zatwierdzoną już linią, z miasteczka Szepetówki przez dobra Antonińskie i Stary Konstantynów do Proskurowa. Niewiomo wszakże, kiedy to połączenie budującej się obecnie do Mizocza linii nastąpi; ale w każdym razie z czasem nastąpić musi, gdyż wtedy dopiero, ta budująca się tak energicznie przez zarząd dróg poł.-zach. bocznica, będzie miała rację bytu.

J. D. K.

#### Zytomierz, 4 września.

(Rozwój miasta, nowe domy, wodociągi etc. Przedłużenie kolei berdyeczowskiej. Powiat owrucki).

□ Kursująca od roku wązkotorowa kolej żelazna do Berdyeczowa podniosła znacznie miasto i wprowadziła do niego ożywienie, niebawem tutaj od lat kilkudziesięciu. Dość powiedzieć, że w tym roku wzniesiono 143 nowych domów. Kto znał dawniej Zytomierz i jego martwość, ten zrozumie, jaki to niesłychany objaw. Skutkiem gorączki budowlanej, ceny na robotnika wzrosły ogromnie; tego lata płacono robotnikowi po dwa ruble dziennie. Ceny na domy i ziemię zwiększyły się także znacznie. Ruch budowlany wyniósł niewątpliwie skutkiem spodziewanego wzrostu liczby mieszkańców. Rzeczywiście, w części kolej żelazna, w części nowootwarte drugie gimnazjum męskie i budujące się seminarjum prawosławne dają rękojmię, że ludność miasta w krótkim czasie zwiększy się znacznie. Projekt wodociągów wszedł nareszcie na drogę realizacji, co także nie mało przyczyni się do rozwoju miasta.

Kolej zytomiersko-berdyeczowska ma być podobno przedłużoną przez powiat owrucki do Mozyrza. Byłoby to istnym dobrodziejstwem dla powiatu owruckiego, gdzie z braku komunikacji stan ekonomiczny znajduje się w dość nieświetnym stanie. Tymczasem dość spojrzeć na obszary leśne, na nietknięte bogactwa mineralne, które jeszcze w roku 1864 na mapie geologicznej, wydanej przez członka Akademii umiejętności w Krako-

wie, ś. p. Godfryda Ossowskiego, były dokładnie oznaczone, aby zrozumieć ich doniosłe znaczenie, oraz korzyść, jaką mogłyby przynieść tutaj tor kolejowy. Mówiąc o powiecie owruckim, wspomnijmy, że przy wiosce Szemetycy d-r M. Wiszniewski buduje duży browar.

A. O.

± Wilno. Wileński korespondent «Bierzew. Wiedom.», p. Niezawisłomyj, w spóźnionej widocznie korespondencji (zdaje się bowiem nie wiedzieć o dokonanym wyborze prezydenta miasta) zaznacza, że dużo potrzeb miejskich wymaga uwzględnienia i tak pisze: «Teraz właśnie na czasie byłoby przypomnieć wilanom, żeby na prezydenta miasta wybrali rozsądnego rosjanina w razie, jeżeliby p. Gołubinow nie zechciał dalej pełnić tych obowiązków, albo też gdyby pozostawanie jego na stanowisku prezydenta okazało się niemożliwym. Nie dlatego, naturalnie, radzimy wybór rosjanina, żebyśmy wątpili o lojalności żywiołu polskiego, ale dlatego, że tak nakazuje rozsądek. Tak np. łatwo byłoby wystąpić z zarzutem, że wilanie narzekają na p. Gołubinowa dlatego, ponieważ mają ukryty i już postanowiony w miejscowych kółkach społecznych zamiar wybrania na prezydenta polaka. Ztąd wypłynęłyby najrozmaitsze posądzenia w rodzaju tych, które już wytaczano, a i teraz powtarzają je niektóre pisma z powodu banku wileńskiego. U nas lubią z muchy robić słonia. Tymczasem i wśród rosjan, choć jest ich tu mniejszość, znajdują się ludzie, których żywo obchodzą interesy miejscowe i którzy rozumieją potrzeby kraju». Już po dokonaniu obioru p. Montwiłła na prezydenta miasta, «Nowoje Wremia» zamieściło korespondencję p. Jakowlewa, który przeciwko nowoobranemu «głowie» miasta nie ma zupełnie nic do nadmienienia i donosi, że wybory przeszły cicho i spokojnie. «Pan Montwiłł — pisze korespondent — otrzymał wyższe wykształcenie i znany jest tu, jako filantrop: za jego fundusze utrzymuje się tu od lat kilku szkoła rysunków dla rzemieślników». P. Jakowlew dodaje, że p. Montwiłłowi przyjdzie teraz zrzec się posady dyrektora wileńskiego banku ziemskiego». «Wileński Wiestnik», a raczej jego współpracownik p. Nota pisze, że niektóre gazety posadzają zarząd miejski o tendencyjność, ale w rzeczywistości wszystko wypływa z naturalnego biegu rzeczy: «Ponieważ większość wyborców miejskich stanowią właściciele domów — katolicy, których prawa wyborcze nie są ograniczone, przeto jakże chęć, żeby do zarządu miejskiego wchodził właściciele domów — prawosławni, jeżeli podaż kandydatur jest zbyt wielka w obozie, stanowiącym większość? Ztąd też wypływa konsekwentnie wybór katolika na prezydenta miasta. Ale właściwie nie chodzi o to, że w Wilnie prezydentem miasta może być katolik, ale o to, żeby i zarząd miejski i prezydent prawidłowo zapatrywali się na służbę publiczną, żeby przejęli się głęboko świadomością zadań ogólnopństwowych i potrzeb miejscowych, żeby umieli zaraz i w sposób sprawiedliwy czynić im zadość i regulować je rozumnie». Księżna Hohenne z synem księciem Filipem wyjechała z Werek do Berlina.

± Białystok. «Słowo» otrzymuje z kompetentnego źródła uzupełniające wiadomości o przedstawieniu się Najjaśniejszemu Państwu na dworcu kolejowym w Białymstoku d. 23 z. m. szlachty guberni grodzieńskiej, zebranej w ilości około trzydziestu dam i stu mężczyzn. Pomiędzy pierwszymi wymieniona żonę marszałka gubernialnego, panią Weronikę z Lachnickich Ursyn-Niemcewiczową z córką, księżną Marję Drucką-Lubecką z domu Szemiott, hr. Potocką z domu Sapieżankę, hrabiankę Pelagję Potocką, hr. Martę Krasieńską z domu Pusłowską, bar. Zachert, ordynatową Bisping z domu Hołyńską, panią Komar z domu hr. Starzeńską z córką, panią Jundziłł z domu

Laską, p. Niemcewicz z domu hr. Komorowską, panią Tarasowicz z domu Tołłoczko, hr. Starzeńską z domu Benisławską, panią Dzialekowską, p. Trembicką, p. Szemiottową, panią Sieheń z domu Bulharyn, p. Pusłowską z domu Włodek i inne. Pani marszałkowa Niemcewiczowa przedstawiała zgromadzone panie, przyczem każda miała szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet kwiatów. Na czele szlachty gubernialny marszałek Jan Ursyn-Niemcewicz miał szczęście ofiarować Najjaśniejszemu Panu chleb i sól, za które Najjaśniejszy Pan szlachcie guberni grodzieńskiej najmiłośliwiej podziękować kazał, poczem marszałek przedstawiał zgromadzonych, z których Najjaśniejszy Pan kilkunastu najmiłośliwsiemi pytaniami uszczęśliwił raczył.

± Z Charkowa piszą do nas: Cała tujejsza kolonja polska żywo odczuła przyjazd Najjaśniejszych Państwa do Warszawy: z bitem serca oczekiwano wiadomości, wrywano sobie wzajemnie z rąk gazety. Cieszyliśmy się bardzo i dotąd niema końca rozprawom i rozmowom. Jeden z tujejszych kupców naszej narodowości urządził podczas pamiętnych dni specjalną dekorację swojego magazynu. W oknie wystawiony został biust Najjaśniejszego Pana naturalnej wielkości, na tle kolorowej dekoracji, pod którą była umieszczona wstęga złota z napisem «19 (31) sierpnia. Warszawa». Biust otaczały fotografie Rodziny Cesarskiej i portrety sławnych ludzi polskich: Sobieskiego, Mickiewicza, Kraszewskiego i t. d. Pewien dysonans w chwili uroczystej stanowiło zachowanie się dziennika tujejszego «Jużnyj Kraj», który pomimo wszystkiego nie może wyzbyć się niechęci i niedowierzania względem naszego narodu. *St. Zaręba.*

± Wschodnia Syberja. Korespondent «Now. Wremia» z Nikolskiego donosi, że partje inżynierów i robotników, zajętych przy budowie drogi żelaznej mandżurskiej, narażeni są na spotkania niebezpieczne z bandami rozbójniczymi. Ponieważ rząd chiński nie przedsiębierze dotąd nic przeciwko szajkom, przeto nad granicą chińską został osadzony silny oddział wojska, który w razie potrzeby będzie użyty do poskromienia rozbójników. Oddziałowi polecono unikać wszystkiego, coby mogło dać powód do posądzenia rosjan o naruszenie praw państwa chińskiego.

± Kijów. W pow. taraszczańskim sprzedane zostały — jak donosi «Gazeta Warszawska» — polskie majątki Berkowce i Pohrety, z obszarem 1,500 dziesięcin ziemi, z przeszlicznym lasem i młynem, który dawał 8,000 rubli rocznego dochodu. Zaś w pow. radomskim obywatel ziemski, p. Oktawian Głuchowski, odstąpił chłopom piękne ustrońie — Edwardów, z ładnym domem, malowniczo położonym, pełnym wspomnień z życia obywatelskiego okolicy.

± Wołyń. Wołyński gubernialny marszałek szlachty — według informacji «Piet. Wied.» — projektuje przeprowadzenie szeregu dróg dojazdowych, mających na celu podniesienie produktywności różnych powiatów tej guberni. Zarazem mają być rozpoczęte starania o zorganizowanie towarzystw akcyjnych, któreby zajęły się eksploataowaniem miejscowych bogactw mineralnych, a mianowicie: rudy żelaznej, labradoru, glinki porcelanowej i t. d.

± Humań. Dnia 3 b. m., według wiadomości, podanej przez gazetę «Żiż i Isk.», pod Humanem odbył się pojedynek między dwoma młodzieńcami, którzy posprzeczali się z sobą o jakąś aktorkę. Jeden z przeciwników został zabity, drugi otrzymał lekką ranę.

± Berdyeczów. Zarząd miejski wystąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą, aby rząd wykupił miasto. Do tej prośby — jak donosi «Żiż i Isk.» — gubernator i generał-gubernator dołączyli swoje opinie, dla prośby miasta nieprzychylnie.

± Z Błagowieszczeńska donoszą do «Piet. Wied.», że z podróży po Mandżurji



wrócił tam kapitan Grąbczewski, znany badacz Azji środkowej.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, d. 22 września.

(Sprawy szkolne).

+ Rok szkolny się zaczął. I wraz z nim społeczeństwo nasze dowiaduje się o ważnej nowiny, która nad wszystkimi innymi w danej chwili góruje doniosłością, że za rok, z początkiem nowego roku szkolnego, Warszawa otrzyma *trzydzieści dwie* nowe szkoły miejskie, rządowe. Co za ogromny krok naprzód w sprawie oświaty! Wiadomość jest już nietylko pewną, nietylko urzędową, ale postawioną już na gruncie dokonanego faktu. Niedzielną «Dziennik Warszawski» drukuje na naczelnym miejscu ogłoszenie p. inspektora szkół miasta Warszawy, z którego dowiadujemy się, że już obecnie przyjmowane są prośby o przyjęcie do tych szkół. Radzimy też spieszyć się rodzicom, bo ostateczny termin przyjmowania próśb oznaczono na dzień 1 maja 1888 r. Szkół będzie, jak mówiliśmy, 32, w tem chrześcijańskich: jedna dwuklasowa męzka, 18 jednoklasowych męzkich, 8 jednoklasowych żeńskich, i żydowskich: 3 męzkie i 2 żeńskie jednoklasowe. Nauka wszędzie będzie *bezpłatną*. Przyjmowane do nich będą dzieci nie starsze niż lat dziesięć, przyczem sieroty i dzieci rodziców biednych mieć będą pierwszeństwo. Prośby o przyjęcie przyjmuje p. inspektor w poniedziałki i soboty od 2—3, na ulicy Wspólnej, nr. 53. W tymże numerze i ogłoszeniu «Warszawskiego Dziennika» (nr. 238) podane są jak najszczegółowsze dane co do dokumentów, jakie złożyć należy, jak również podany jest formularz prośby, tak, że na zasadzie tego ogłoszenia każdy, znający język rosyjski, może wszystkie formalności potrzebne załatwić. Jeszcze jeden ważny szczegół: żadne mar. stemplowe nie są przy tych prośbach wymagane. Nie potrzebujemy zwracać uwagi czytelników naszych na znaczenie i charakter tego faktu; zarówno obfitość szkół, jak bezpłatność nauki, dawanie pierwszeństwa upośledzonym, ułatwianie przystępu do szkół.—wszystko wskazuje, że sprawa oświaty wkracza u nas na szeroki gości-niec światła.

W dziedzinie szkolnej zaszedł także fakt, o którym «Kraj» zresztą już pisał, a który przyjęty został w naszym społeczeństwie z wielkim uznaniem. Oto uczniowie wyznania katolickiego i reformowanego nie będą obowiązani uczęszczać w dni galowe na nabożeństwo do cerkwi prawosławnych, lecz chodzić będą w te dni do kościołów swoich wyznań. Toż samo rozporządzenie wspomina o uczniach, którzy za opór stawiony w tym względzie zostali uwolnieni ze szkół; uczniowie ci będą napowrót do tych szkół przyjęci, jeżeli okaże się, że ich odmowa nie była manifestacją. Praktycznie ta sprawa tak się przedstawi, iż uczniowie, którym nie zostanie dozwiedziona wira manifestacji, wrócą do szkół; ci zaś uczniowie będą łatwo mogli dowieść niewinności swojej; sprawa ta bowiem cała nie miała wcale zabarwienia politycznego, wynikała ona tylko ząd, że przepisy kościoła katolickiego

sprzeciwiają się modleniu w kościołach innych wyznań.

«Gazeta Warszawska» podała wiadomość, że obecnie, w rozpoczętym roku szkolnym nauka polskiego języka włączoną została w program nauk nie jak to się praktykowało dotychczas: przed lekcjami albo po lekcjach, lecz w godzinach szkolnych normalnych, to jest od dziewiątej rano do pierwszej po południu. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, ponieważ, o ile sądzić mogę, jeszcze żadne kwestje, dotyczące nauczania, nie mogły być rozstrzygnięte wskutek choroby p. Ligina, która zatrzymała go na urlopie w czasie tak ważnego okresu w życiu szkolnym, jak jest początek roku.

Z uniwersytetu mam do zanotowania następujące szczegóły: katedra anatomii patologicznej po profesorze Brodowskim, który w roku zeszłym ustąpił z warszawskiego uniwersytetu, nie została dotychczas obsadzoną w sposób urzędowy. Znakomity uczone i prosekator, dr. Przewóska, w roku bieżącym prowadzi lekcje na 5 kursie, jak to było dawniej; wykłady anatomii patologicznej na kursach trzecim i czwartym figurują w planie na właściwym miejscu, ale nie wymienionem jest nazwisko profesora, który ma uczyć tego przedmiotu i wykłady pomienione nie mają miejsca. Profesor Trautfeter, dermatolog, pozostaje jeszcze przez rok na swoim stanowisku.

Szkoła handlowa Kronenberga nie została dotychczas otwartą. Uczniowie przyjechali; ci, którym naznaczono powakacyjne egzaminy, stawili się—w szkole tymczasem głucha cisza. Staraliśmy się zbadać przyczynę, która opóźnia funkcjonowanie szkoły i wyjaśniono nam, że właśnie szkoła ta przeszła z zawiadywania ministerstwa oświaty, pod zawiadywanie ministerstwa finansów; to ostatnie zaś zażądało zmian w organizacji szkoły, między innymi wstawienie do budżetu szkolnego sumy 7 tys. rs. na wynagrodzenie dyrektora i inspektora szkoły, mianowanych z ramienia rządu. Zwierzchność szkolna robi starania, aby tymczasowo pozwolono funkcjonować szkole, jak to było dotychczas, a to w celu dokończenia wykształcenia młodzieży, która nauki w niej rozpoczęła<sup>1)</sup>.

Szkoła techniczna Wawelbergów, prowadzona przez p. Mittego, przeniesie się wkrótce do nowego gmachu, własnego, na początku ul. Mokotowskiej postawionego z funduszy, ofiarowanych przez założycieli szkoły. Widziałem ten gmach z zewnątrz, wygląda na wspaniały pałac. Ogromna dwupiętrowa część środkowa o wielu oknach frontu i dwa skrzydła boczne. Trochę na uboczu, ale za to powietrze świeże, w bliskości pola Mokotowskiego; nowy gmach odpowiada wszystkim warunkom nauki, higieny i wygody.

W. K.

Warszawa, d. 20 września.

(Projekt redaktora „Przeglądu Filozoficznego”. P. Kisielnicki ma zamiar popularyzować dzieła Mickiewicza. Pięć rubli p. Dobrzańskiego).

+ Od pierwszego października zacznie wychodzić u nas nowe, poważne bardzo, bo filozofii poświęcone pismo, kwartal-

<sup>1)</sup> W ostatniej chwili przyniosły pisma warszawskie wiadomość, że szkoła handlowa została otwartą. Wiadomość tę zamieszczamy w „Kurjerze szkolnym”. (Przyp. red.).

nik—«Przegląd Filozoficzny». Redaktorem i wydawcą jego jest młody uczone, z wielkim zapalem poświęcający się badaniom filozoficznym, doktor filozofii uniwersytetu berneńskiego, p. Władysław Weryho. Poszedłem do niego dowiedzieć się szczegółów.

Nowe pismo znajduje się w fazie rozsyłania prospektów, które czytelnicy «Kraju» otrzymają niedługo.

— Czy to jest pierwsze pismo filozoficzne u nas?—zapytałem p. Weryho.

— Naprawdę pierwsze — odrzekł mi. Wychodził niegdyś «Przegląd Naukowy», poświęcony głównie idealizmowi niemieckiemu, a i pani Ziemięcka wydawała w swoim czasie pismo, poświęcone filozofii chrześcijańskiej. Oba były jednak mało poważne i nawet mało specjalne. Mój «Przegląd» wzorować będę na miesięczniku francuskim «Revue Philosophique» Ribot'a. Nie będzie to organ jednej doktryny, ani wyraz jednego kierunku; pismo moje stać będzie otworem dla tych wszystkich, którzy pracują w filozofii i którzy coś oryginalnego mają do powiedzenia.

— Czy spodziewa się pan znaleźć takich w liczbie dostatecznej do wydawania pisma?

— O to nie mam najmniejszego kłopotu. Pracami, które już posiadam w tece, mógłbym zapełnić sześć numerów mojego «Przeglądu», czyli, że starczyłyby mi na półtora roku. O tych, co piszą, łatwo, nie wiem tylko, jak mi pójdzie z tymi, którzy czytają...

— A wielu takich potrzeba panu koniecznie?

— Pięćuset prenumeratorów utrzymałoby pismo.

— Kiedy wyjdzie pierwszy numer?

— Piętnastego października. Składa się już. Zawierać on będzie artykuły pp. Mahrburga, Appela, Dicksteina, d-ra Radziwiłłowicza, prof. Steina. Dużą ilość sprawozdań przytem i nowość, w Niemczech rzecz rozpowszechnioną, u nas nieznaną, krótkie autoreferaty. Do działu historycznego udało mi się pozyskać nie wydaną dotychczas korespondencję po łacinie pomiędzy Leibnitzem a jezuitą Kochańskim.

Pięćuset prenumeratorów wystarczy do zapewnienia bytu poważnemu przedsiębiorstwu naukowemu; ja myślę, że p. Weryho ich znajdzie.

Artysta dramatyczny, mający już za sobą długą praktykę sceniczną, p. Maurycy Kisielnicki, powziął dość oryginalną myśl zrobienia sobie specjalności z *grania* Mickiewicza.

— Specjalność ta — objaśniał mnie p. Kisielnicki — polegać będzie właśnie na grze. Znany Strakosz *czytał*, nasz recytator, p. Konopka, *deklamuje*, ja zaś *grać* będę, czyli mimiką i głosem wywoływać takie wrażenie u widza, jakie otrzymuje, patrząc na grę aktorską. Mój repertuar jest to wyłącznie Mickiewicz. Mam już ocenioną «Grażynę», «Wallenroda», drugą część «Dziadów», wyjątki z «Pana Tadeusza». Wędrowkę moją rozpoczynam od Kalisza, potem mam w planie Lublin, dalej Petersburg i Moskwę.

Pomysł p. Kisielnickiego wydaje mi się na czasie. Jego powodzenie zależeć będzie w znacznej mierze od jego wykonania. Pożądane byłoby w każdym razie, aby p. Kisielnicki nie ograniczył się do miast większych, ale zechciał zajrzeć do miasteczek naszych i osad, gdzie tru-

py prowincjonalne nie bywają, a gdzie żywe a artystyczne słowo, słowo Mickiewicza, zabrzmięćby powinno.

Mamy sprawę Zapolska-Dobrzański. Pani Zapolska zaprotestowała, najprzód publicznie, w pismach, a następnie i sądownie, przez komornika, przeciwko nadżyciu własności literackiej. P. Dobrzański kupił był «Małkę Szwarzenkopf» za trzysta rubli «na sezon letni». Otóż temu wyrażeniu «sezon letni» nadaje on możliwą elastyczność, grał bowiem nie tylko popularną sztukę pani Zapolskiej w dwóch naraz teatrach: «Eldorado» i «Bagateli», ale po skończeniu sezonu letniego przeniósł się do «Wodewilu» na krótki sezon jesienny, gra sztukę dalej. Z listów otwartych dowiadujemy się, że p. Dobrzański, w drodze łaski, wyznaczył był autorce po pięć rubli od przedstawienia dodatkowo (co za hojność!), ale trwało to—ile trwa wdzięk róży. Dowiedziawszy się, że pani Zapolska sprzedała p. Wołowskiemu swoją «Małkę» na Łódź, owe pięć rubli cofnął.

Cała moja sympatja jest po stronie wyzyskanej autorki. Sprawa wskazuje na pilną potrzebę uregulowania kwestji własności dramatycznej. Wszędzie na świecie płać autorom od 10 do 20 proc. od dochodu brutto. Czemu u nas raz tej gotowej i stwierdzonej przez wieloletnią praktykę wielu krajów zasady nie przyjmą? Wyzyskowi aktorów przez dyrektorów teatrzyków położyły tamę władze, żądając od tych ostatnich kaucji na zabezpieczenie aktorskich pensyj. Czyż trzeba będzie czekać aż i autorów władze wezmą w opiekę?

W Letnim teatrze wystawiono «Marcelę» Sardou. Sztuka ta upadła w Paryżu. W Warszawie zrobiła to samo.

icz.

+ «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że z chwilą zaprowadzenia monopolu sprzedaży skarbowej trunków i zamknięcia dotąd istniejących szynków w Warszawie, tak właściciele pomienionych zakładów, jak i służba, o ile nie są stałymi mieszkańcami i o ile nie wykażą w pewnym, określonym terminie sposobu zarobkowania, będą wezwani do opuszczenia Warszawy i udania się do miejscowości, w których są zapisani jako stałi mieszkańcy.

+ Stały teatr prywatny, pod nazwą «Teatru popularnego», powstanie niebawem w Warszawie. W «Kur. Por.» czytamy, że hr. Ronkier otrzymał pozwolenie władzy na urządzenie w Warszawie stałego teatru. Kierownikiem literackim tego teatru będzie p. Kazimierz Zalewski. Nowa dyrekcja już wchodzi w umowę z artystami.

+ Sprostowanie wiadomości, która obiegła pisma polskie, przyniósł nam w tych dniach «Warsz. Dniow.». Z zaprzeczenia tego okazuje się, że bezpodstawną była pogłoska o zawezwaniu 60 artelszczyków do Królestwa, dla powierzenia im sprzedaży napojów, po wprowadzeniu monopolu.

+ Na zasadzie zatwierdzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych ustaw, zostały założone następujące ochotnicze strażyska ogłowe: w Nasielsku i Gąbinie gub. warszawskiej, we Włodawie i Węgrowie gub. siedleckiej, oraz w Sierpcu, guberni płockiej.

+ Jenerał-gubernator warszawski, J. O. ks. Imeretyński, przeniósł się z małżonką na mieszkanie s b. Zamku królewskiego do pałacu Belwederskiego.

+ Naczelnikiem warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego mianowano zajmującego takąż posadę w okręgu tyfliskim, rz. r. st. Boguckiego.

+ Pełniącym obowiązki inspektora lekarskiego m. Warszawy mianowano dotychczasowego lekarza komitetu lekarsko policyjnego, Puszkina, który objął już swe obowiązki.

owego lekarza komitetu lekarsko policyjnego, Puszkina, który objął już swe obowiązki.

## RÓŻNE WIĘŚCI.

↓ Korespondent «Słowa» w liście z kongresu w Moskwie donosi, że powszechne zainteresowanie budzą modele patologiczne, wykonane przez rodaka naszego, zamieszkałego w Moskwie, D-ra W. Sawaniewskiego. Jak wiadomo, modele są nieodzowne dla wykładu w uniwersytetach, klinikach, szkołach felczerskich i t. p., a o ile technika doszła do pewnej doskonałości w wykonaniu modeli anatomicznych, o tyle należyte przedstawienie chorób pozostawiało wiele do życzenia, a preparaty szybko ulegały zepsuciu. Dr. S. wynalazł masę trwałą i niewrażliwą na temperaturę, wykonał modele, przedstawił je w tutejszem Towarzystwie lekarskiem, a skoro zyskały uznanie, przedstawił zjazdowi w klinice chirurgicznej, w osobnej witrynie. Są to okazy chorób skórnych, tak ładząco podobne do żywych osobników, że znawcy i nieznawcy, profesorowie zagraniczni: Kaposi, Tarnowski, Neumann, Unna, Lasar i inni przyznają d-rowsi S. palmę pierwszeństwa w tym względzie. Autor ma zamiar z czasem ogłosić tajemnicę wynalazku swego, zatrzymując sekret dla siebie do czasu, dopóki metoda nie będzie utrwaloną wśród ogółu. Obawia się słusznie, że zle naśladownictwa mogą w zarodku zepsuć sprawę.

↓ «Trylogja» Sienkiewicza wyjdzie w roku przyszłym we wspaniałem wydaniu ilustrowanem, tak jak dzieła Szekspira po angielsku i to w Stanach Zjednoczonych. Właśnie tłumacz Sienkiewicza, p. Curtin, przybył do Warszawy, aby zebrać materiały do ilustracji «Ogniem i mieczem», «Potopu» i «Pana Wołodyjowskiego». Ilustracje wykonają pierwszorzędni artyści amerykańscy, zadaniem zaś p. Curtina jest zebrać jak najwięcej portretów, wzorów ubiorów, uzbrojenia i tym podobnych rzeczy, dotyczących epoki, w której akcja trzech powieści się rozgrywa. Pan Curtin jest istotnie poliglota, zna bowiem kilkadziesiąt języków. Nasz język rozumie doskonale w czytaniu, chociaż mówić nim nie umie.

↓ Polityka a «geszeft». Niechętnie polakom niemieckie pismo «Morgen Journal», wychodzące w New-Yorku, które niejednokrotnie rozpisywało się o «barbarzyństwie polskiem», drukuje obecnie w odcinku przekład «Quo vadis?» Henryka Sienkiewicza. Wstręt swój do «barbarzyńskiego» źródła, z którego czerpie tę powieść, wyrazi zapewne «Morgen Journal» w ten sposób, że nie pójdzie za przykładem p. Little Brown i Sienkiewiczowi nie za przedruk jego powieści nie zapłaci.

↓ Zaślubiny. Dnia 14 b. m. w kościele św. Aleksandra odbył się ślub Anny hr. Branickiej, córki Władysława i Julji z hr. Potockich — z hr. Juljuszem Tarnowskim, synem s. p. Jana i Zofji z hr. Zamojskich. Dnia 16 b. m. w kościele św. Aleksandra odbył się akt zaślubin hr. Julji Branickiej, córki Władysława i Julji z hr. Potockich, z hr. Henrykiem Potockim, synem Rodryga i Marji z Niezabytowskich.

↓ Dr. Barbara Burbo, dawniejsza asystentka prof. dr. Wicherkiewicza w Poznaniu, obecnie przebywającego w Krakowie, została powołana na dwór szacha perskiego na bardzo korzystnych warunkach. Jak wiadomo, w Teheranie znajduje się już od lat kilku dr. Ratuld, dawniejszy asystent prof. dr. Gałęzowskiego w Paryżu.

↓ Depesza z Berlina donosi o zatonięciu w Kuxhaven torpedowca niemieckiego Nr. 26, przyczem straciła życie załoga statku, złożona z siedmiu ludzi, ze swym komendantem, ks. Fryderykiem-Wilhelmem Meklemburskim.

↓ Z Zakopanego donoszą o ciężkiej chorobie hr. Władysława Zamojskiego. Według telegramu «Kur. Warsz.», w ostatnich

dnach nastąpiło pewne polepszenie. Przy łozu chorego bawi ks. Jerzy Czartoryski.

## KURJER KOŚCIELNY.

### DIECEZJE.

\* Konsekracje nowych biskupów odbędą się w Petersburgu w kościele św. Katarzyny. Ponieważ do dopełnienia tych obrzędów konieczną jest obecność trzech księży kościoła, a JE. arcybiskup Kozłowski, wskutek osłabionego wzroku, nie może wziąć w nich czynnego udziału, przeto na te uroczystości zjadą IE. biskupi: Palullon i Baranowski, którzy wespół z JE. biskupem Symonem konsekracyj dopełnią. Pierwszym konsekrowany będzie dnia 12 października, w niedzielę, ks. kanonik Niedziałkowski, przysły sufragana mohylowski—na biskupa samoskiego; następnie w tygodniowych odstępach odbędą się inne konsekracje, włącz 19 paźdz. ks. kanonika Zwierowicza na biskupa wileńskiego; 26 tegoż miesiąca ks. kanonika Kłopotowskiego, przysłego sufragana łucko-żytomierskiego i kamienieckiego — na biskupa eleuteropolitańskiego, i wreszcie ks. prałata Cyrtowta — na biskupa kastoryjskiego, sufragana zmużdzkiego.

\* W diecezji żmudzkiej ostatniemi czasy w składzie osobistym duchowieństwa zaszły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany: P r z e n i e s i e n i: filjałsi: ks. Mich. Jankowski—z Mieczaj do Sawdynk; ks. Józ. Zienkiewicz — z Sawdynk do Pomituwia; ks. Ferd. Konkolewicz — z Pomituwia do Nerymdaj; ks. Józ. Rymkiewicz — z Nerymdaj do Sołomieścia; ks. Tel. Mickiewicz — z Dawgiel do Sałant, na wikariusza parafji. Wikariusze parafji: ks. Mich. Piotrowski — z Łankiessy do Abel; ks. Dom. Koźłowski — z Ponieunia do Botok; ks. Fr. Stonkus — z Botok do Ponieunia; ks. Jan Ulicki — z Ligum do Dorbian; ks. Kaz. Żebrys — z Dorbian do Linkowa; ks. Jan Tewejnys — z Sałant do Ligum; ks. Ant. Petrajtis — z Siesik do Krup; ks. Winc. Tomkiewicz — z Tawrogin do Dobejk; ks. Piotr Ławrynajtis — z Dobejk do Wędziagoły; ks. Kaz. Czepronas — z Abel do Kurtowian, na altarystę. Nadto jeszcze przetranslokowany z diecezji tyraspolskiej ks. Julian Kasperowicz—m i a n o w a n y wikariuszem par. w Kupiszkach. Zmarli kapłani: ks. Piotr Linkiewicz, fil. w Sołomieściu, lat 47; ks. Józ. Katyll, admin. par. w Szawlanach, lat 57.

\* Z Brunowiszek, gub. kowieńskiej, donoszą nam, że coraz wzrastającej potrzebie powiększenia tamtejszego kościoła parafjalnego stało się wreszcie zadość. Przy niebawym napływie ludu, 31 sierpnia r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia przerebionej świątyni. Wielki oltarz, stary i ubogi, został zastąpiony okazalszym i bogatszym, przywiezionym, za zgodą władzy diecezjalnej, z kościoła libawskiego. Usunięto dwie zakrystje, nadające świątyni wygląd ponury i smutny. Po zniesieniu tylnej ściany, dobudowano piękne, zaokrąglone presbyterjum. Reszta kościoła ma być przerebioną w roku przyszłym, wedle wzoru, aprobowanego przez konsystorz duchowny i rząd gubernialny. Brun.

\* JE. ks. Albin Symon, przysły biskup diecezjalny płocki, od paru tygodni już nie sprawuje urzędu rektora petersburskiej Akademji duchownej rzymsko-katolickiej. Do czasu objęcia tego stanowiska przez ks. Niedziałkowskiego, zastępcą rektora został mianowany ks. kanonik Kłopotowski, dotychczasowy inspektor Akademji, a zastępcą inspektora — prof. ks. Cieplak.

\* Jak donosi «Przeł. Katol.», wobec faktu, że sprawa budowy nowego kościoła katolickiego w Odesie nie została dotychczas załatwioną, odnowiono w tym roku dotychczasowy kościół na wewnątrz, sufit odmalowano, a ściany, filary, oltarze i pomniki, zbudowane z marmuru, poczynszano.

## DONIESIENIA.

\* Dowiadujemy się, że zamierzone przeniesienie się profesora tutejszej Akademii duchownej rz.-katolickiej, ks. Jana Cieplaka, na stanowisko rektora seminarjum duchownego w Kielcach nie dochodzi do skutku.

## KURJER PRAWNY.

## OGÓLNE.

\*\* Rada państwa, omawiając sprawę kolonij dla małoletnich przestępców, przysłała do przekonania, że instytucyj tego rodzaju jest naogół za mało i że ich organizacja wymaga pewnych zmian. Wobec tego uznano za konieczne podzielić je na trzy rodzaje kolonij: pierwszy, dla wychowywania dzieci zaniedbanych, mógłby pozostawać w zawiadywaniu prywatnych towarzystw dobroczynności; drugi, o charakterze poprawczym, dla dzieci od lat 11 do 14, również mógłby podlegać opiece towarzystw prywatnych, pod kontrolą jednak i z zapomogami od rządu; trzeci wreszcie rodzaj kolonij dla przestępców od lat 14 do 17 powinien obowiązkowo pozostawać w rękach rządu i być utrzymywany z funduszków skarbowych.

\*\* Z Radomia piszą do «Kurjera Codziennego» co następuje: «O ile pp. rejenci radomscy trzymają się litery obowiązującego prawa, wypisując w sporządzanych przez siebie aktach podwójne daty, o tyle nie możemy powiedzieć tego o radomskim wydziale hipotecznym, który, zatwierdzając takie akta, w decyzjach swych pomieszcza jedną tylko datę starego stylu. Wszak zatwierdzenie hipoteczne aktu ma nieraz dla osób interesowanych poważne znaczenie i podobne umieszczanie w decyzjach wydziału pojedynczej daty może w przyszłości wywołać nieporozumienia, które, bądź co bądź, na dobro osób interesowanych nie wpłyną».

\*\* Podczas nieobecności ministra sprawiedliwości, udającego się na urlop zagraniczny, sprawami ministerstwa zarządzać będzie towarzysz ministra, senator, r. t. Butowski.

## Z SĄDÓW.

\*\* Za obrazę majestatu skazaną została w Kassel żona pewnego znakomitego malarza na 2 miesiące więzienia. Oskarżona, w rozmowie z dwiema przyjaciółkami o przegrany procesie, wyraziła się ujemnie o osobie cesarskiej. Na skutek listu anonimowego, pociągnięto ją przed izbę karną, która jej wymierzyła najniższą przewidzianą karę.

## ZAGRANICZNE.

\*\* Od nowego roku zacznie obowiązywać w Galicji nowa procedura sądowa w sprawach cywilnych. Nowe postępowanie sądowe, ustne i jawne, wymaga znacznego powiększenia liczby posad sędziowskich. To też od zaboru Galicji nie ogłoszono jeszcze równocześnie tyle nominacji, co w ciągu ostatnich tygodni. W okręgu apelacyjnym lwowskim wakuje jeszcze przeszło sto posad adjunktów sądowych.

## KURJER SZKOLNY.

## OGÓLNE.

\*\* Z Płocka piszą do «Gazety Warszawskiej»: «Niedawno ogłoszono w piśmie warszawskich wyjaśnienie, że założenie internatów przy gimnazjach nie pociąga za sobą wzbronienia pomieszczenia uczniów i uczennic u krewnych lub na stacjach prywatnych, byle te odpowiadały pod względem dozoru i opieki żądanym warunkom — nie musiało chyba mieć realnej podstawy (?). Zwierzchność bowiem szkolna, tak jak daw-

niej, przyjęcie do szkoły czyni często zależnym od jednoczesnego pomieszczenia ucznia w internacie, co przyczynia kłopotu i wydatku rodzicom lub opiekunom, a nieraz powoduje zupełny przewrót w gospodarstwie i budżecie domowym, gdy całe rodziny zamiejskich obywateli zniewolone są przenieść się do miasta dla edukacji dzieci. Pożądanym byłoby ze strony władzy edukacyjnej stanowcze rozstrzygnięcie kwestji, tem więcej, że uszczuplanie liczby uczniów w internatach, a ztąd i ograniczanie pomieszczeń, zajętych pod internaty, posłużyłoby do wygodniejszej lokacji — otwierających się oddziałów równoległych». «Słowo» dodaje: «Utrudnienia w udzielaniu pozwoleń na otwarcie stancji prywatnych robił także dyrektor gimnazjum w Piotrkowie, podczas, gdy w Kielcach, stosownie do zalecenia pana kuratora, jak pisze «Gaz. Kiel.», trudności nie robiono, a mimo to brakło miejsca w internacie. Jakżeż więc tłumaczyć rozmaite zachowanie się dyrektorów względem jednego i tego samego rozporządzenia?»

\*\* Z polecenia władzy naukowej ma być — jak donosi «Słowo» — sporządzony wykaz uczniów przyjętych i nieprzyjętych dla braku miejsca ze wszystkich po szczególe szkół rządowych, gimnazjów, szkół miejskich i realnych, oraz z gimnazjów żeńskich. Sprawa ta łączy się z projektem otwarcia w roku przyszłym w Warszawie jeszcze jednego gimnazjum filologicznego.

\*\* Uniwersytet petersburski wybrał króla szwedzkiego, Oskara II, na swojego członka honorowego.

## ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* W «Gaz. War.» zamieszczoną została następująca notatka: «Inspektor szkół prywatnych m. Warszawy rozesał do prywatnych zakładów naukowych, pozostających pod jego władzą, wykaz podręczników, jakie mogą być używane przy wykładach. Przeglądając ów wykaz, z radością przekonaliśmy się, iż nie jest tam pomieszczony podręcznik do wykładu języka polskiego, t. zw. «Wypisy polskie» Dubrowskiego». Usunięcie książki Dubrowskiego, którą krytyka z rzadką jednomyślnością potępiła, było oczekiwane z upragnieniem.

\*\* Szkoła handlowa Kronenberga w Warszawie otrzymała zawiadomienie, iż generał-gubernator warszawski, J. O. ks. Imiretyński, zgodził się na dalsze istnienie szkoły i rozpoczęcie w niej wykładów, bez możności jednak przyjmowania nowych uczniów, aż do czasu przekształcenia szkoły według typu i ustawy normalnej dla szkół handlowych, zostających w zawiadywaniu ministerstwa skarbu z d. 15 kwietnia 1896 r. Lekcje w szkole rozpoczną się już w tych dniach.

\*\* Progimnazja w Żytomierzu i Ostrogu zostały przekształcone na gimnazja, a nadto, według doniesienia gazety «Wołyń», podobnie przekształcone ma być progimnazjum w Łucku. Tym sposobem gubernia będzie posiadała 4 gimnazja klasyczne, zamiast jednego, jak to było dotąd, i szkołę realną (w Równem).

\*\* W charkowskim instytucie technologicznym z liczby 345 kandydatów przyjęto na kurs I — 118 studentów, a w tej liczbie 16 żydów. Nadto — za osobnem zezwoleniem ministerstwa oświaty — przyjęto ponad komplet jeszcze 48 osoby.

\*\* Rada instytutu inżynierów komunikacji, jak słyszeliśmy, uchwaliła przyjąć do zakładu w tym roku wszystkich polaków, którzy zdali egzamin konkursowy, niezależnie od stosowanej w latach poprzednich normy procentowej.

\*\* Profesor nadzwyczajny uniwersytetu warszawskiego, doktor historii rosyjskiej, r. st. Filewicz, został mianowany profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu.

\*\* Gazety odeskie zapewniają, że wkrótce już zostanie otwarty instytut technologiczny w Odesie.

## Słuchaczka żeńsk. medyczn. instytutu

przygotowywa z łaciny do tegoż instytutu. Adres: Petersburg, Petersburska strona, u Karpowskiego mostu № 46-31, m. 13, od godz. 5 1/2.

FISHARMONJE  
amerykańskiej fabryki  
STORI i KLARK  
od 175 rs. i drożej w sklepie fortepianów  
P. BORMAN  
Wozniesieński pr. № 38, róg Jekaterynhofsk. pr.  
W PETERSBURGU. (4842)

S. KAROLKIEWICZ  
MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA  
Petersburg, Wielka Morska № 28. (4900)

## Okulista Lek. GARLIŃSKI

powrócił. Warszawa, Marszałkowska № 148. (1790-3)

## EKONOMICISTA.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Specjalna komisja przy ministerstwie rolnictwa, obradująca pod przewodnictwem towarzysza ministra p. Naryszkina nad środkami złagodzenia skutków kryzysu rolnego, uznała za konieczne następujące środki: 1) rozpowszechnienie wśród ludności wykształcenia rolniczego drogą otwierania jak największej ilości szkół rolniczych wszelkiego typu; 2) obniżenie cła na zagraniczne maszyny rolnicze i zupełnie zniesienie cła od nawozów sztucznych; 3) stworzenie sieci elewatorów zbożowych w portach i na większych stacjach kolejowych; 4) utworzenie agentur na rynkach cudzoziemskich dla zbytu produktów z Rosji; 5) zniesienie taryf kolejowych na produkty rolnicze i zorganizowanie terminowej dostawy zboża; 6) poparcie przemysłu, przerabiającego produkty rolne, przez zniesienie podatku przemysłowego, organizowanie taniego kredytu i t. d.; 7) udzielenie pomocy przemysłowi domowemu drogą otwierania właściwych szkół, zakładania muzeów, dostarczania taniego kredytu; wreszcie 8) organizacja kredytu ziemskiego i krótkoterminowego na zasadach wzajemności.

— Niedawno otwarta w Odesie wystawa japońska przemysłowa — według informacji «Piet. Wied.» — ma być kolejno przenoszona do Petersburga, Moskwy, Warszawy i Kijowa. W każdym z tych miast wystawa ma trwać 2 do 3 miesięcy. Zawładuje nią osobny urzędnik japońskiego ministerstwa przemysłu, które właśnie wystawę tę zorganizowało, celem rozszerzenia rynku zbytu dla wyrobów japońskich.

— Według obliczeń ministerstwa skarbu, w 45 guberniach Rosji europejskiej ruch własności ziemskiej w r. 1893 przedstawiał się w następujący sposób: przetrzeń majątków szlachty zmniejszyła się o milion dziesięcin, natomiast stan kupiecki znacznie rozszerzył swe posiadłości ziemskie. Zwiększyła się też ilość ziemi, posiadanej przez włościan, o 330 tys. dzies.

— W guberni wołyńskiej, pow. żytomierskim, w sąsiedztwie wsi Szumska znaleziono bogate pokłady rudy żelaznej. Poszukiwania prowadziła kompanja belgijska. Gazeta «Wołyń», z której wiadomość tę czerpiemy, nawołuje kapitalistów rosyjskich do czynniejszego niż dotąd udziału w ruchu przemysłowym.

— Studja nad budową kanału windawo-niemieńskiego — według informacji «Piet. Wied.» — zostały odłożone do czasu wyjaśnienia, jakie przeznaczenie mają mieć terazniejsze sztuczne systemy wodne i ja-



kie środki mogą być zużyte na ich naprawę.

— Dnia 9 b. m. — według informacji «Now. Wr.» — przy departamencie spraw kolejowych, pod przewodnictwem dyrektora departamentu p. W. Maksimowa, znowu rozpoczęto zajęcia w osobnej komisji, mającej wyznaczyć kierunek drogi żelaznej witebsko-kijowsko-połtawskiej.

— W «Zbiorze praw» ogłoszona została koncesja Towarzystwa kolei podjazdowych na budowę wąskotorowej kolei od stacji Berdyczów do Janowa, gub. podolskiej, z odnogami do cukrowni Wojtowej i do st. Kalinówka połudn.-zachodnich dróg żelaznych.

— Z polecenia głównego naczelnika zarządu poczt i telegrafu, jen. Pietrowa, opracowano projekt ośmiogodzinnego dnia pracy dla wszystkich urzędników i pracowników w instytucjach pocztowo-telegraficznych.

— Kowieńskie Towarzystwo ogrodnicze d. 7 b. m. otworzyło wystawę ogrodniczą. Właściciele ziemscy z całej guberni wystawili tu piękne okazy owoców, jarzyn, konserwów i win owocowych.

— Najwyższe zatwierdzenie udzielono belgijskiemu akcyjnemu «Towarzystwu kolei konnych w Białymstoku».

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 9 września: *Pożyczki premjowe*: I emisji — 287,50, II emisji — 247,00. *Listy premjowe Banku s'acheck.*: 205,00. *Akcje banków*: dyskontowego — 647, międzynarodowego — 549, ruskiego — 405, wileńskiego ziemskiego — 607, kijowskiego ziemskiego — 725, Besarabsko-taurydzkiego

ziemskiego — 605, petersbursko-talskiego ziemskiego — 880, połtawskiego ziemskiego — 578,50. *Listy zastawne 5-proc.*: wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,50, charkowskie — 100,00, połtawskie — 101,00, mozkiewskie — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 100,00. *Giełda warszawska dnia 20-go września*: Listy zastawne ziemskie 99,80, m. Warszawy: 5-proc. 101,45, 4¼-procent. 99,00, akcje Banku handlow. 480. *Money*: Funt szterling — 9 rs. 44 kop., marka — 46,275 kop., frank — 87,45 kop., gulden — 78,85.

### Z rynków towarowych.

**ZBOŻE i MĄKA.** Na dwóch największych rynkach zbożowych, angielskim i amerykańskim, usposobienie dotychczas stale wyższe, zostało w ubiegłym tygodniu nieco zachwłane, wskutek obfitego zaofiarowania ziarna ze strony farmerów. We Francji, Niemczech i Austrii nie wywołało to żadnego wrażenia i przyjęte zostało jako objaw czasowy i czysto lokalnej natury, wskutek czego nastroj rynków kontynentu europejskiego zachował charakter niezmienny i mocny. Według ostatnich notowań, na głównych rynkach zagranicznych płacono — w Londynie: pszenicę girkę 125,75, jęczmień azowski 66,50, owies libawski 64,50, petersburski 75,75, kukurydzę 66,25; w New-Yorku: pszenicę ozimą 116,50, kukurydzę 42,50; w Marsylii: pszenicę girkę 119,75 — 126, ozimą 126 — 138,25, jęczmień 58,25 — 60; w Królewcu: pszenicę rosyjską 83,25, żyto 73,25, owies 74,25, jęczmień na paszę 60.

Na rynkach wewnętrznych zauważyć można ogromną różnorodność usposobień. Wówczas, kiedy w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, wskutek wypadłych deszczów

i usunięcia obawy nieurodzaju w roku przyszłym, znacznie zwiększył się dowóz zboża i respective obniżyły się nieco nienormalnie wysokie ceny, w kraju południowo-zachodnim przeciętnie — usposobienie trwa nader mocne, do czego przyczynia się małe zaofiarowanie, spowodowane nieznacznymi już zapasami gotowego zboża, które zrealizowano jeszcze w ubiegłym miesiącu, podczas gorączki spekulacyjnej. W portach bałtyckich tranzakcyj zawarto mało, ale po cenach nie niższych, jak w tygodniu ubiegłym. W Warszawie zaś — podług «Gazety Handlowej» — usposobienie było słabe, przy dość znacznych dowozach i zaofiarowaniu na późniejsze dostawy. Płacono — w Warszawie: pszenicę wyborową (za korzec) 7,00 — 7,20, białą 6,95 — 7,10, psstrą 6,70 — 6,80, ordynaryjną 6,30 — 6,40, żyto (za pud) 80 — 82, owies wyborowy 80 — 89, średni 75 — 78, ordynaryjny 72 — 74, jęczmień na paszę 69 — 80; w Kijowie: pszenicę 106 — 108, żyto 64, owies 50, jęczmień na paszę 50 — 55, browarowy 70 — 75; w Libawie: żyto 73, owies biały 69 — 73, czarny 68, otręby pszenne 59 — 61; w Rydze: pszenicę 114 — 115, żyto 72 — 73.

**CUKIER** (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,70 — 5,95, kryształ 4,65 — 4,90; w Warszawie: rafinada 5,95, kryształ 4,88.

**MASŁO** (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 35 — 36 k., II klasa 32 — 34 k., III klasa 29 — 31 k. za funt.

*Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.*

## OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 14 lutego 1866 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej II emisji i zgodnie z zatwierdzonemi przez pana Ministra finansów prawidłami dla losowania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, 1 września 1897 r. przez radę Banku, w obecności przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie 212 listów, wyżej wspomnianej pożyczki podlegających amortyzacji.

Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.	Serji.
29	1471	2446	2845	3122	4591	5239	6264	7218	8399	9652	10774	11274	12400	13253	14251	15389	16151	17388	18077	19020	19783	
428	1559	2476	2859	3621	4606	5482	6321	7233	8488	9693	10882	11278	12405	13393	14443	15526	16257	17565	18207	19102	19976	
531	1733	2501	3000	3623	4658	5523	6367	7271	8655	9775	10927	11371	12469	13418	14464	15715	16294	17623	18323	19343		
987	1878	2627	3030	3791	4676	5599	6373	7373	8717	9777	11015	11455	12503	13446	14800	15749	16364	17721	18414	19349		
1108	1893	2697	3058	3871	4707	5737	6505	7587	8771	9897	11082	11477	12691	13502	14816	15767	16419	17728	18464	19422		
1155	1935	2721	3196	3876	4728	5819	6772	7669	8892	9975	11090	11836	12823	13532	14915	15976	16759	17773	18653	19473		
1238	2050	2749	3243	3943	4742	5856	6785	7766	9366	10004	11103	11837	12866	13685	14987	16008	16792	17916	18775	19541		
1354	2302	2767	3264	3938	4799	5868	6921	7865	9369	10148	11128	12114	12918	13745	15134	16118	17195	17942	18830	19578		
1.30	2347	2776	3265	4468	4854	5909	7124	8163	9410	10220	11130	12146	12992	13848	15196	16124	17222	18007	18847	19586		
1453	2376	2785	3403	4498	5158	6111	7172	8280	9545	10764	11211	12352	13049	14248	15379	16134	17301	18042	18945	19695		

Razem 212 seryj, stanowiących 10,600 listów, na sumę 1,378,000 rs.

Wyplata po 130 rs. za list, wylosowany do umorzenia, uskuteczniąną będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od 1 grudnia 1897 r.

# A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MEŻKI,  
KIJOW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-39)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE  
w Warszawie, Niecała № 12, parter. F. SIKORSKIEJ w Warszawie, Niecała № 12, parter.  
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

# ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33.

(1531)

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Wincenty hr. Łoś. «Kaprys hrabianki», Warszawa, 1897, in 8-o, str. 201. Centnerszwer.

Autor należy dziś do najpłodniejszych powieściopisarzy polskich i dzieła jego coraz większy popyt znajdują—zwłaszcza dzięki zajmującej fabule i zacięciu satyrycznemu, które je po największej części charakteryzuje. Niniejszy zbiór nowel, jeżeli miał być zatytułowany według mody dzisiejszej, powinien nosić tytuł: „Dandys” albo „Kula bilardowa” lub wreszcie „Pan Hamilkar”, z liczbą bowiem czternastu obrazków, tu zebranych, powyższe trzy są najlepsze: tymczasem „Kaprys hrabianki” niczem szczególnym nie uderza. Zwłaszcza „Kula bilardowa”, oryginalnie pomysłu, ma efektowne zakończenie. W noweli tej i w pokrewnym jej „Dandysie” autor uwydatnia, jak w życiu wielkie wstrząśnienia mogą wywołać albo oświadczenie tego, co w ciągu lat długich nieświadomie na dnie serca leżało, albo też całkowite zmianę kierunku myśli i zamiowań. Nadto, w „Dandysie” i „Panu Hamilkarze” znajdujemy typy ciekawe, jakkolwiek nie dość silnie uwytkłone. Z innych nowel wymieniamy tu jako lepsze: „Mademoiselle”, „Fotografia”, „A propos”. Niektedy autor wpada w karykaturę („Dziennikarz”), albo w mdławą czułość („Sarenka Jadwisi”). Zarówno jak powieści p. Łośa, tak samo i małe jego opowiadania czytają się z zajęciem, ale ulatniają się z pamięci bardzo szybko.

Wincenty hr. Łoś. «Dzisiejsze małżeństwa», Warszawa, 1897, in 8-o, str. 222. Centnerszwer.

Opowiadania, zawarte w tym tomie, mają wspólny temat: jak się zawierają dziś małżeństwa w świecie arystokratyczno-plutokratycznym. Sądząc z opowieści autora, należałoby dojść do przekonania, że jedynym motywem skłaniającym młodych ludzi tego świata do łączenia się w pary, jest tylko pieniądź. Rzadko też która nowela ma zakończenie pogodne, w większości wypadków konsekwencje tych sercowo-kupieckich operacji przybierają tok tragiczny. Żywosć opowiadania, zbiór ten cechująca, różnorodność sytuacji, niekiedy wznoszących się do wysokiego dramatycznego napięcia, głównie przyczyniły się do pomyślności książki, która obecnie wyszła w drugim wydaniu.

G. Courtellemont. «Podróż do Mekki», przełożył z francuzkiego Kaz. Król, Warszawa, 1897, in 8-o, str. 70. Centnerszwer.

Ani Łomacz, ani autor nie podają, w którym roku podróż tej p. C. dokonał, z jednej tylko daty w przedmowie, widocznym jest, że stało się to po roku 1892. Autor dość skąpy jest w opisy samej Mekki, dlatego też trudno z jego książki powziąć jaśniejsze wyobrażenie i o samem świętem mieście muzułmanów i o świątyni Kaaby. Zato doskonale przedstawiony tam jest ogólny nastrój ludności w Mekce i obraz niebezpieczeństwa, na które naraża się każdy Europejczyk, przedsięwzięjąc tę podróż, choćby nawet za przykładem pana C. pozornie stał się najprawowierniejszym muzułmaninem. Dzięki temu, książka czyta się z zajęciem, jakkolwiek tylko parę podrzędnych szczegółów dodaje do tego wszystkiego, co dotąd już o Mekce było wiadomo.

Leonard Lepszy. «Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca XVIII w.», Kraków, 1897. Nakład Towarzystwa numizmatycznego i autora.

Autor należy do szczerzego kółka kompetentnych znawców historii sztuki w dawnej Polsce. Przed kilku laty zajął się on rozbiorem bardzo ważnych miniatur w kodeksie Baltazara Behema, gdzie omówił i zanalizował obrazy z życia cechów krakowskich. Niestety jednak, dzieło to, z powodu braku nakładcy, dotąd w druku nie zostało wydane. Część notat, dotyczących się miniatury dwunastej, przedstawiającej pracę malarza, zajętego malowaniem ścienem, pan L. podaje w książce niniejszej. Notaty te są bardzo ciekawe, za-

wierają bowiem w sobie wszystko to, co dało się wyciągnąć z dawnych źródeł o organizacji cechu malarskiego i jego działalności. Należy pragnąć, aby co prędzej znalazł się nakładca na całą pracę pana Lepszego, którą żał zbyt długo zostawiać w rękopisie.

Wiadomości wydawnicze.

W zakresie wydawnictwa ksiąg religijnych, przeznaczonych dla ludu, zaczęły wychodzić zeszytami następujące dzieła: Stagraczyńskiego „Historja biblijna”, stary i nowy Testament jednocześnie, Rolfusa „Nauka wiary i obyczajów kościoła katolickiego” i Bitschnau’a „Żywoty Świętych Pańskich”. Wszystkie wydania ilustrowane. Skład główny u Centnerszvera w Warszawie.

Dzieł Aleks. hr. Fredry, wydanych przez księgarnię polską we Lwowie, z objaśnieniami dra Biegelsena, wyszły już ostatnie trzy tomy. Cena prenumeracyjna (za 5 tomów 2 rs. 50 kop.) ma być utrzymana tylko do 30 września r. b., poczem zostanie podniesiona.

Wydawnictwo ilustrowanych „Dzieł poważecznych” (skład główny u Centnerszvera w Warszawie) niedługo dobiegnie już końca. Obecnie wyszły zeszyty 158 d 178 go, obejmujące historję wieku XVII i XVIII.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

K. GRENDYSZYŃSKIEGO,

w Petersburgu, ul. Jekateryńska, 2.

Cervantes M. S. Don Kichot z la Manczy, z ilustr. G. Dore’go, rs. 1, kartonowe rs. 1 k. 20

Chmielowski P. Współcześni poeci polscy, rs. 2.

Darowski Ad. Szkice historyczne, serja druga, rs. 2 k. 40.

— Szkice historyczne, serja trzecia, rs. 1 k. 80.

Gomuloki W. Nowe pieśni, rs. 1 k. 50, w opr. ozd. rs. 2.

Goremykin J. L. Zarys historii włoscian w Polsce. Przekład A. Dobrowolskiego, k. 90.

Ihering v. R. dr. Walka o prawo, przełożył Bohdan K., k. 60.

Janżułt. Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem, k. 50.

Kozkowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy, rs. 3.

Kallay o Andrassym, k. 30.

Kariejew M. Najnowszy zwrot w historjografji polskiej, k. 30.

Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.

Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.

Kosiakiewicz W. Bawełna, powieść, rs. 1.

Koszyk Wł. W szynelu, obr. powieściow. k. 80.

— U wód, nowela, k. 60.

Kraszewski K. Poturczyńcy (1683—1684), opowiadanie, k. 80.

— Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.

Księga zbiorowa ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę urodzin poety, rs. 1.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Dotąd wyszły zeszyty 21, po k. 25, pocztą po k. 30.

Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Lenartowicz T. Wybór poezyj, wydanie minjaturowe z portretem autora, k. 75, w opr. ozd. rs. 1 k. 50.

Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.

Mahrburg Ad. Genjusz i obłakanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.

— Psychologja współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.

Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.

Mańkowski A. Moja Helenka, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.

Mikulicz W. Mimi, szkic pow., k. 25.

Morawski K. Cesarz Tyberjusz, k. 30.

Myolewski J. Książę „Panie-Kochanku” w świetle własnej korespondencji, studjum historyczne, k. 75.

Niedziałkowski Karol ks. Miraże mądrości, rs. 1 k. 35.

Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.

Orzeszkowa E. Australczyk, powieść, rs. 1 k. 20.

— Dwa bieguny, powieść, wydanie drugie, rs. 1 k. 50.

NEKROLOGJA.

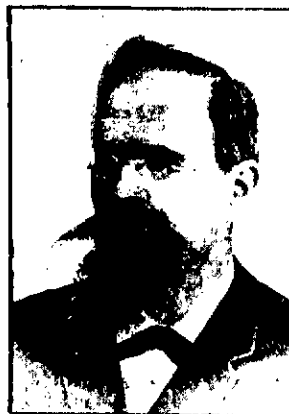


Jan Niestuchowski.

Urodzony d. 24 czerwca 1861 roku w Mińsku gubernialnym, z rodziców Lucjana i Antoniny z Łukaszewiczów, po ukończeniu gimnazjum mińskiego wstąpił do petersburskiego uniwersytetu na wydział matematyczny, zkad wkrótce przeszedł do instytutu technologicznego, który ukończył w r. 1877, mając lat 26 wieku. Później, otrzymawszy posadę na Kaukazie, spędził tam dwa lata, poczem, podczas bytności w Mińsku sparażony na nogi, pomimo to, wstąpił na służbę do miejscowego biura technicznego kolei żelaznej libawo-romeńskiej, w którym też pracował i do końca życia.

Talent ś. p. Jana do poezji przejawia się i uwydatnia szczególnie w krótkim okresie, między rokiem 1883 i 1890. W tym czasie był on dość czynnym współpracownikiem „Życia”, po roku zaś 1890 ujemnie wpłynęły na twórczość jego brak zachęty i zobojętnienie ogółu dla poezji. W tym czasie więcej tłómaczył z obcych języków. Do większych utworów, napisanych w pierwszym perjodzie jego twórczości, należą poematy: „Piotrusia”, „Wioletta”, „Hanusia” i „Andrej”, z braku funduszy i nakładców dotąd niewydane, oraz drobne obrazki epiczne, w których głównie celował, tak zwane „Akwarelki myśliwskie”, z których kilka wydrukował w „Życiu” i w „Prawdzie”. Prócz tego napisał wiele utworów po białorusku, które bardzo są cenione przez znawców. Prześliczne są jego tłómaczenia: z francuzkiego komedja Teodora de Banville’a „Sokrates i jego żona”

W żalobnym orszaku znajdowali się przedstawiciele inteligencji Warszawy,



oraz liczny zastęp młodzieży poci obojga, ceniącej w zmarłym znakomitego pedagoga.

Zgon ś. p. Słóarskiego, oprócz żalu po człowieku, wywołał niemałą troskę z powodu luki, jaką ta śmierć uczyniła w popularyzowaniu wiedzy przyrodniczej, luki nie dającej się długo jeszcze zapełnić.

Cześć jego pamięci! (4874)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Charhowska Antonina z Sokołowskich, wdowa po b. sędzi b. sądu apelacyjnego, lat 84—w Warszawie. Gargulski Stanisław, przełożony szkoły prywatnej realnej w Warszawie, członek archikonfraternji literackiej, lat 70, 15 września—w Warszawie. Gogel Teodor, były urzędnik Banku państwa, lat 49—w Warszawie. Gogolewski Romuald, obywatel ziemski, lat 63, 5 września—w Rożycach. Hildt Emilja z Grosserów, wdowa po urzędniku i obywatelu miasta Warszawy, lat 76, 16 września—w Kołobrzegu. Hubertowa Marjanna Honorata z Olzewskich, wdowa po b. naczelniku głównego archiwum Królestwa polskiego, lat 94—w Warszawie. Kwiatkowski Jakób, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, lat 58, 16 września—w Warszawie. Lessel Artur, lat 60, 7 września—w Goerlitz. Makowska Julja z Rodakiewiczów, obywatelka—w Lublinie. Poptawski Stanisław, obywatel ziemski gub. kieleckiej, 5 sierpnia—w Krakowie. Regulski Leon, inżynier, lat 58, 12 września—w Warszawie.

OGŁOSZENIA.

Drzewka sliwek węgerek

sprzedaje w cenie za 60 sztuk 3-letn. — rs. 12, 4-letn. — rs. 15, od 5 do 8-letn. — rs. 18. Ceny z opakow. i opłatą frachtu do najbliższej stacji dr. żel. Obstalunki przyjm. franco pod adres: Lubelska g., Kazimierz nad Wisłą, J. Kołakowski. (40-8-2)

„GUDRONIT”

Biuro Techniczne budowniczego Ciszewskiego, Krak.-Przedm 2, w Warszawie. Telef. 1145. Osuszanie wilgoci. Radykalne tpienie grzybka drzewnego. Wentylatory najnowszych systemów. (1785-7-2)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Maks czterciert’ po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530-49)



i z rosyjskiego „Światło prawdy” Mińskiego. Pisał także wierszy okolicznościowych, bardzo udatnych. W roku 1891 ożenił się z Anną Hryniewiczówną.

Pomimo ciężkiego kalectwa, zawsze wesoly, dowcipny; w domowym pożyciu delikatny, dobry, łagodny—pozostał po sobie szczerzy żal ogólny.

Pokój jego duszy! (4873) A.



Antoni Słóarski.

Dnia 8 b. m. zmarł w Warszawie Antoni Słóarski, magister nauk przyrodniczych, wydawca „Wzschświata”, naczelnik kancelarji Tow. kredytowego m. Warszawy i t. d., oraz jeden z najwybitniejszych naszych pracowników w dziedzinie przyrodoznawstwa. Wyczerpany pracą niezmordowaną, umarł przedwcześnie w 52 roku życia.

Mimo niepogody, chłodu, śloty i błota, zebrało się do tysiąca osób, dla odania ostatniej przysługi ś. p. Antoniemu Słóarskiemu.

Trumnę pokrywały liczne wieńce, między którymi zwracały uwagę nader obdarzone, złożone od zarządu i członków Towarzystwa ogrodniczego.

# GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

**Askenazy Szymon.** „Studia historyczno-krytyczne. Wydanie 2 przejrane i poprawione, rs. 2. Treść: Mably. — Polityka encyklopedystów. — Z korespondencji pruskiej. — Z korespondencji rodzinnej. — Paryż przed stulaty. — Talleyranda początki. — Carlyle. — Ranke. — Taine.

**Buckle T. H.** „Historja cywilizacji w Anglii“. Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie Ad. Dobrowolskiego, k. 75.

**Chełmiński Z. ks.** „Requiescat in pace“. Opowiadanie, wyd. wytworne k. 80, w ozdobnej oprawie rs. 1.

**Faifolfer A. prof.** „Pierwsze początki geometrii“. Przetłumaczył z włoskiego W. Kwietniewski. Z licznymi rysunkami w tekście, rs. 1 k. 20.

**Gruszecki Artur.** „Krety“. Powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

**Hück Ferdinand.** „Juliusz Słowacki“ (1809—1849), biografia psychologiczna, 3 wielkie tomy, rs. 6.

**Junosza Klemens.** „Zagrzebani“. Powieść z życia wiejskiego, rs. 1 k. 20.

**Kouopnicka Marya.** „Nowele“, rs. 1 k. 50. Treść: Panna Florentyna. — Stacho Szafarczyk. — Krysta — Niemczaki. — Ze szkoły. — Z włamaniem.

Marjanna w Brazylii. — Podług księgi. — Jeszcze jeden numer. — Unifer.

**Prus Bolesław (Aleksander Głowacki).** „Faraon“. Powieść, 3 tomy, rs. 3, w oprawie rs. 4 k. 20.

— „Lalka“. Powieść, tanie wydanie jubileuszowe, 2 t., rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 80.

**Reymont Wład.** „Komediantka“. Powieść, rs. 1 k. 50.

— „Fermenty“. Powieść, 2 tomy, rs. 2.

— „Spotkanie“. Szkice i obrazki, rs. 1 k. 50. Treść: Spotkanie. — Cień. — Oko w oko. — Franek. — Suka. — Szczęśliwi. — Śmierć. — Zawierucha. — Tomek Baran. — Z wrażeń włoskich.

**Sienkiewicz Henryk.** „Na jasnym brzegu“. Nowela, wydanie wytworne, rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 40.

**Sieroszewski Wacław (Sirko).** „W matni“. Jesienią. — Skradziony chłopak. — Chajlach. — W ofierze bogom; rs. 1 k. 35.

**Smoleński Władysław.** „Ostni rok Sejmu Wielkiego“ (uzupełnienie dzieła ks. Kalinki p. t. „Sejm czteroletni“). Wyd. 2, niezmiennione, rs. 3 k. 40.

**Studniński Władysław.** „Współczesna Syberja“. Z mapą Syberji i koleji syberyjskiej, rs. 1 k. 20. (1802-3-1)

Na Kijowskiej Rolniczo-Przemysłowej Wystawie 1897 roku

KSIĘGARNIA

# LEONA IDZIKOWSKIEGO

WE WŁASNYM PAWILONIE

poleca następujące dzieła z zakresu rolnictwa, technologii i t. d.:

**Balf.** Mechanika doświadczalna, w przekładzie Kramsztyka, ze 100 rys., rs. 1.

**Barański.** Chów koni, poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich. Z 21 rycinami najcenniejszymi, mianowicie krajowych, przez J. Kossaka, rs. 5 k. 60.

**Cukrownictwo.** podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafinerjach. Dzieło w trzech tomach, opracowane siłami zbiorowemi. Tom I i II po rs. 5 (tom III w druku).

**Elbs.** Akumulatory, przystępny wykład ich działania, użycia i obchodzenia się z nimi. W przekł. Służewskiego, k. 80.

**Gawroński.** Podręcznik praktyczny uprawy buraków cukrowych. Wydanie 2, uzupełnione i poprawione, rs. 1.

**Goltz.** Organizacja gospodarstwa wiejskiego, rs. 3.

**Grus.** Uprawa i pielęgnowanie lasów. Rady dla rolników i lesników, rs. 1.

**Heinrich.** Pasza i żywienie zwierząt gospodarskich. W przekładzie H. Kotłubaja, rs. 1 k. 50.

**Jankowski.** Ogrody na piasku, z 10 planami ogrodów, rs. 1 k. 30.

— Dla ogrodników. Podręcznik dla ogrodników wiejskich i praktykantów ogrodniczych, rs. 1 k. 30.

**Jełowicki.** Wskazówki gospodarskie, podręcznik dla zarządzającego majątkiem stadnickim. Wydanie 3, znacznie powiększone, rs. 2.

**Jentys.** Nawozy pomocnicze, rs. 1 k. 50.

**Kostyczew.** Czarnoziem, jego uprawa i nawożenie, w przekładzie Smolskiego, rs. 1 k. 50.

— O walce z posuchą w pasie czarnoziemnym za pomocą uprawy roli i nagromadzenia na niej śniegu. W przekładzie d-ra Kudelki, k. 40.

**Kotłubaj.** Weterynaria gospodarska, z anatomją, fizjologją, nauką o powierzechowości, oraz higieną zwierząt domowych. Wydanie 2, z 429 rys., rs. 3.

**Kudelka.** Burak cukrowy i jego uprawa. Wydanie 3, znacznie pomnożone, rs. 1 k. 35.

**Langie.** O budowie i wewnętrznych organach konia, z 5 rycinami, rozkładaną tablicą i objaśnieniem, rs. 1.

**Machczyński.** W polu i w knieji, Z teki myśliwego. Z 10 kolor. ilustracjami Wasilewskiego, rs. 2.

**Mejer.** Kartofle, ich uprawa i zastosowanie w gospodarstwie i przemyśle, rs. 2.

**Marciszewska.** Kucharka szlachecka, zawierająca około 3.000 przepisów. Tom I Kucharstwo. Tom II Spisania. Wyd. 4, rs. 1 k. 80.

**Ochorowicz.** Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni. (Projekt reformy), rs. 1 k. 20.

**Patzig.** Praktyczny rzadca ekonomiczny według wymagań tegoczesnych, 2-ty, rs. 3 k. 40.

**Scholl.** Przewodnik dla maszynistów, w przekł. Podworskiego, rs. 1 k. 50.

**Śniegocki.** Chów bydła rogatego. Wskazówki i rady dla gospodarzy wiejskich, rs. 1.

**Stipał.** Nauka jazdy konnej i tresury konia, z 90 rycinami, rs. 3 k. 50.

**Strzelecki.** Gospodarstwo państwne, jako środek podniesienia rolnictwa krajowego. Wydanie nowe poprawione. 2-ty, rs. 2 k. 50.

— Karp i jego hodowla w stawach, k. 50.

**Thaer.** Zarząd gospodarzy, w przekł. Gałęckiego, k. 80.

**Wilkoński.** Ceglarnictwo. Głina i jej własności, wyrób dobrej cegły wszelkich gatunków, cegły ozdobnej, gżemsów, rur drenowych, dachówek i t. p., z 87 drzeworytami, rs. 1 k. 50.

**Zakuteczki.** Górnictwo wedle najnowszych postępów. Z 80 rycinami i tablicami, rs. 5 k. 40.

Kompletny katalog dzieł, dotyczących gospodarstwa wiejskiego i łącznych z niem gałęzi, wysyła się na żądanie bezpłatnie. (457)

W wielkim wyborze wzory i rysunki dla pp. architektów, malarzy, rzemieślników i t. d.

Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiają się niezwłocznie.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

Adam Szymański.

## DWIE MODLITWY.

Srul z Lubartowa. Maciej Mazur; rs. 1. Wytworne wydanie minjaturowe z ilustracjami Antoniego Kamińskiego.

Poprzednio wydane tomy „BIBLIOTEKI ILLUSTROWANEJ“

z rysunkami Kamińskiego, Kędzińskiego, Lindemana i Maszyńskiego:

GAWALEWICZ Dusze w odlocie, kop. 80, opraw. rs. 1 k. 20.

KOWERSKA. Huzja, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

ORZESZKOWA. Pieśń przerwana, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

SIENKIEWICZ. Nowele, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

PRUS. Grzechy dzieciństwa, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

Ks. CHELMICKI. Requiescat in pace. Nowela, k. 80, w opr. rs. 1 k. 20.

TETMAJER. Wybór poezji, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

RODOĆ. Satyry i fraszki, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40. (1799-3-1)

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie.

NIKODEM KRAKOWSKI.

(1800-3-1)

# Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencji handlowej.

Dzieło uwiecznione na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie. Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświecenia i zaliczoną została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, poprawione i powiększone. Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 1 k. 75.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wydawnictwo Kasy im. J. Mianowskiego.

## „Systematyczna składnia języka polskiego“

przez Antoniego Krasnowolskiego.

Cena rs. 1.

Skład główny w Księgarni E. WENDE i Ska w Warszawie. (1803-3-1)

Po rs. 50, 55 i 60!

## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 masztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk Serwisu fajansowego w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształów. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na uroczyste kolor. od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarz Porcelany, Szkła i Fajansu

## Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-13)

### SZKOŁA

Halny z Leszozynskich Tokarzewskiej otworzyła kursy sztuki dekoracyjnej, rysunku i malarstwa, pod kierunkiem artystów malarzy Andrychiewicza i Wiśniewskiego. Przyjmuje pensjonarki dorosłe i panienki, kształtujące się prywatnie. Semestr (półroczny) rysunków rs. 15. Warszawa, Hortensja № 7. (1779-6-4)

# ZARZĄD

Towarzystwa Warszawskiego

Oczyszczania i Sprzedaży

SPIRYTUSU

W WARSZAWIE.

W zastosowaniu się do § 48 ustawy, Zarząd podaje do powołanej wiadomości, że Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów Towarzystwa odbędzie się w dniu 27 września (9 października) r. b., o godzinie 6 popołudniu, w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Włodzimierskiej № 14.

Pod uchwały tego Zgromadzenia podane będą następujące przedmioty:

1. Wybór przewodniczącego na Ogólnem Zebraniu i przepisy porządkowe.
2. Sprawozdanie Zarządu i bilans za rok 1896—97, wnioski Komisji Rewizyjnej, podział zysków i dywidenda.
3. Projekt etatu i planu działań na rok 1897—98, oraz przedstawienia Zarządu w bieżących sprawach Towarzystwa.
4. Zatwierdzenie wydzierżawionej fabryki przy ulicy Dobrej № 15.
5. Wybór członków Zarządu w miejsce wychodzących.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej dla sprawdzenia rachunków za rok 1897—98.

W razie gdyby w powyższym terminie nie stawili się liczba Akcjonariuszów lub ich pełnomocników, wymagana § 56 ustawy, to drugi termin Ogólnego Zebrania bez ponownego ogłoszenia naznacza się na dzień 11 (23) października r. b., o godzinie 6 popołudniu, w wymienionym wyżej miejscu.

Zgromadzenie to będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych Akcjonariuszów i rozpatrywane będą na niem te tylko przedmioty, które poddane być miały pod decyzję w pierwszym terminie (1805)

Warszawa, 7 września 1897 r.

ZATWIERDZONA PRZEZ WYŻSZĄ WŁADZĘ

Szkoła Malarska dla Panien

# ALICJI NOWIŃSKIEJ

w Warszawie, Senatorska 36 (plac Resursy Kupieckiej). (1786-2-2)

Przyjmuje wpisy każdego czasu: udzielają się lekcje rysunków, malowania na porcelanie, szkłe, atłasie, stonowej kości, aksamicie, wypalania na drzewie i skórze. Malowanie gobelinów, wachlarzy, oraz portretów z natury i z fotografii. Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia, w zakres sztuki wchodzące.



# "VILLAM"

ogier gniady, urodzony w Austrii, po „Vederemo“ („Buccaneer“ i „Verbena“) i „Queen of Trumps“ („Salamander“ i „Espagnola“), pokrywać będzie w sezonie hodowniczym 1898 r., w majątku Landwarowie (gub. wileńska), dwie wiorsty od stacji kolei, J. W. hr. Władysława Tyszkiewicza, kłacze pełnej krwi i półkrewi, za opłatą od kłaczy 250 rs. Deklaracje należy nadsyłać do administracji dóbr Landwarów. (4792-12-5)

## OGŁOSZENIE.

Rada miasta Krakowa ogłasza niniejszym KONKURS na plany Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, które postanowiła zbudować ku pamięci 50-letnich rządów Cesarza Franciszka-Józefa.

Ogólne warunki konkursu są następujące:

1) Do konkursu dopuszcza się jedynie polskich architektów, w kraju lub zagranicą przebywających.

2) Konkurs jest dwustopniowym. Do konkursu I stopnia mają być przedstawione tylko szkice budowy w podziałce 1 : 200, do konkursu II stopnia, czyli ściślejszego—zupełne projekty w podziałce 1 : 100.

3) Na konkursie I stopnia przyzna się autorom, trzech względnie najlepszych szkiców, nagrody w kwotach: 600, 500 i 400 zł. Architekci, którzy otrzymali nagrodę, zostaną przez sąd konkursowy dopuszczeni do konkursu ściślejszego, na którym przyznane będą 3 równe nagrody po 1,000 zł.

4) Z trzech przedstawionych projektów na konkursie ściślejszym, jury wybierze jeden, który uważać będzie za najlepszy, a jeżeli uzna takowy za odpowiedni do wykonania, poleci jego autora Radzie miasta, jako wykonawcę projektu.

5) Koszta budowy nie powinny przekraczać kwoty 250,000 złotych austriackich.

6) Szkice na I konkurs mają być opatrzone tylko godłami; nazwiska autorów znajdować się mają w osobnych kopertach zapieczętowanych, które do przesyłki dołączyć należy.

7) Termin nadsyłania szkiców wyznacza się do dnia 15 grudnia 1897 r., do godziny 12 w południe. Szkice adresowane być mają do Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie, który na żądanie dostarczy zgłaszającym się architektom program budowy, szczegółowych warunków konkursu, planów sytuacyjnych i innych dat technicznych.

8) Do składu jury zaprosiła Rada miejska WWPP.: Dziekońskiego Józefa z Warszawy, Hochbergera Juljusza ze Lwowa, Niedzielskiego Juliana z Wiednia, Rottera Jana z Krakowa, Sarego Józefa z Krakowa, Stryjeńskiego Tadeusza z Krakowa i Wdowiszewskiego Jana z Krakowa. (4861-3-2)

Kraków, dnia 1 września 1897 r.

Prezydent miasta

**J. Friedlein.**

Wielki srebrny medal na wystawie nasion w Warszawie 1896 roku.

JEZIORKO POD ŁOMŻĄ

poleca do siewu

## SŁAWNE ŻYTO

### Petkuskie

zwycięzcę w doświadczeniach niemieckiego Towarzystwa rolnictwa.

W doświadczeniach tych (1891—1894) wyróżniło się żyto petkuskie największym plonem ziarna i najcięższą odpornością na wymarzenie (patrz prof. dr. Liebacher: „Arban-Versuche mit verschiedenen Ruggen sorten. Arbeiten der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft. Heft 13. 1896“).

Cena loco Czerwony Bór, st. dr. żel. Nadnarwiańskiej, wyżej nad najwyższą ostatnią przed kupnem cenę notowaną w Warszawie przez „Gazetę Rolniczą“, że żyto tryjerowane po rs. 1 k. 20 na centnarze stofuntowym. W partjach od 300 pudów za żyto tryjerowane po k. 75, a za żyto nietryjerowane po k. 50 wyżej ceny warszawskiej, na centnarze. Worki po cenie kosztu. Większe partje należy wcześniej zamawiać. (4754)

**CENY NAJTAŃSZE!**  
**WYBÓR NAJWIĘKSZY!**  
 Do Magazynu Okryć i Futer Damskich  
**FERDYNAND CAR**  
 WARSZAWA  
 Marszałkowska

nadeszły najmodniejsze zagraniczne plusze na okrycia, peleryny, wierzchy do futer etc. Peleryny paryżkie z pier. Wybór futer, oraz materiałów krajowych i zagranicznych.  
 Świeże wzory okryć. Magazyn przyjmuje zamówienia tak ze swoich, jak i powierzonych materiałów. (1796-2-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, racyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 136, róg Świętokrzyskiej.  
 (1761-20-4) Zarządzający **JULJAN GOETZE.**

## STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 19 (31) SIERPNIA 1897 r.

### STAN CZYNNY:

Kasa (gotowizna w biletach bankowych i bilonie) . . . . .	—	—	—	356,805 54
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .	—	—	—	5,517,477 98
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:				
a) państwowe i przez Rząd poręczone . . . . .	—	—	123,981 19	
b) przez rząd nieporęczone:				
1) listy zastawne . . . . .	—	—	96,398 78	
2) udziały i akcje . . . . .	—	—	4,000 —	
				224,379 97
Papiery wartościowe kapitału zapasowego . . . . .	—	—	—	2,106,364 89
Korespondenci:				
a) ich rachunki (loro):				
) Kredyty ubezpieczone papierami:				
a) papiery państwowe . . . . .	—	—	97,767 32	
b) listy zastawne i akcje . . . . .	—	—	278,494 80	
c) weksle z 2 podpisami . . . . .	—	—	1,683,574 48	
2) Sumy do dyspozycji banku . . . . .	—	—	1,783,258 46	
b) Nasze rachunki (nostro):				
sumy należące do banku . . . . .	—	—	260,383 84	
weksle do inkasa . . . . .	—	—	388,600 —	
				4,492,078 90
Rachunek oddziału . . . . .	—	—	—	867,987 96
Rachunek Banku państwa . . . . .	—	—	—	100 —
Weksle i traty na obce miejscowości	—	—	—	6,604 31
Nieruchomości Banku w Łodzi i Warszawie . . . . .	—	—	—	214,000 —
Weksle protestowane . . . . .	—	—	—	6,512 03
Ruchomości				
Koszta urządzenia } . . . . .	—	—	—	18,550 50
Sumy przechodnie (w tej liczbie i weksle do inkasa 351,271 56) . . . . .	—	—	—	446,221 22
Rozchody . . . . .	—	—	—	110,570 97
Rozchody podlegające zwrotowi . . . . .	—	—	—	2,194 85
				<b>14,369,829 12</b>

### STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy . . . . .	—	—	—	4,643,750 —
Kapitał zapasowy . . . . .	—	—	—	2,316,400 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . . . . .	—	—	—	40,000 —
Spejalny . . . . .	—	—	—	30,000 —
Rachunki zysków i strat . . . . .	—	—	—	15,303 56
Niewypłacona dywidenda . . . . .	—	—	—	342 —
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem . . . . .	—	—	635,811 74	
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem . . . . .	—	—	737,595 48	
Wkłady procentowe:				
a) terminowe . . . . .	—	—	723,034 10	
b) bezterminowe . . . . .	—	—	84,250 74	
				2,180,692 06
Korespondenci:				
a) ich rachunki (loro):				
1) sumy do dyspozycji korespondentów . . . . .	—	—	2,882,154 01	
2) weksle do inkasa . . . . .	—	—	432,750 —	
b) Nasze rachunki (nostro):				
Sumy należące do banku . . . . .	—	—	288,333 23	
				3,603,237 24
Rachunek oddziału . . . . .	—	—	—	883,828 32
Redyskontowane weksle w Banku państwa, oddział w Łodzi . . . . .	—	—	—	92,355 63
Procent i prowizja . . . . .	—	—	—	421,836 89
Sumy przechodnie . . . . .	—	—	—	142,089 43
				<b>14,369,829 12</b>
(4868)				
Depozyty w przechowaniu . . . . .	—	—	—	9,118,439 93

Łódź, dnia 31 sierpnia 1897 r.

Wystawa w Moskwie 1882 r.



Wystawa w Niżnim-Nowgorodzie 1896 r.

ZAKŁADY MECHANICZNE

**BORMANN, SZWEDE I S-KA**

w Warszawie, ulica Srebrna № 16.

Pierwsza w kraju fabryka kotłów parowych hydraulicznie nitowanych. Kompletne urządzenia gorzelní, zakładów rektyfikacyjnych, składów spirytusu, browarów i cukrowni.

Oprócz wszelkiego rodzaju robót, w zakres kotlarstwa żelaznego i miedzianego wchodzących, poleca specjalnie:

Żelazne hermetyczne beczki do spirytusu (kufy) różnych wielkości, podwójnie nitowane, najpraktyczniejszej konstrukcji, pozwalającej na wypuszczenie spirytusu z beczki aż do ostatniej kropli. (1797-6-2)

Cenniki wysyłają się na żądanie.

Specjalność: **GORSEY**  
według modeli pierwszorzędnych domów Paryskich.  
**DOM HANDELOWY**  
M<sup>o</sup> **WENZEL**  
PETERSBURG  
Jekateryński kanał № 37. (4856)

**Ż. FRIEDLENDER**  
przyjmuje z chorobami wewnętrznymi, specj. choroby płuc, serca i krwi. Codziennie od g. 10-12 i od 5-7. Petersburg, Jamska 2. m. 16. drugi podjazd. (4892)

Lek. zwierząt **Łobodowski** jeździ na praktykę i na wieś. Kijów, Fundulejowska 58. (496-5-3)

Stanisław i Konstanty **TOTWENOWIE**  
dentyści. Petersb., W. Konuszenna 29. (4898)

Szlacheck. legitymacje, kwerendy, przeprowadza adwok. przys. Kozłowski, Warszawa, Chmielna № 27. (1794-7-2)

Do wynajęcia wielki wybór fortepianów i pianin  
fabr. J. Becker, E. Zeiler i innych znanych fabryk  
**P. BORMAN**  
Petersburg, Wozniesieński pr. № 98, róg Jekaterynhofskiego pr. Sprzedaż na najdogodniejszych warunkach. (4893)

**G. PIRWITZ & C<sup>o</sup>**  
W RYDZE.  
Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza  
●● ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ●●  
SPECJALNOŚĆ:  
Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywałej wydajności.  
Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku.  
Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 r. wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy firma została nagrodzona **ZŁOTYM MEDALEM.**  
Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)  
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

ТОЛЬКО  
ДЛЯ ВОЛОСЬ?  
ЭЛЕПАТЪ КИНУНЕНЪ!

Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu  
NALEŻY UŻYWAĆ  
TYLKO  
**«ELEOPAT»**  
PROWIZORA KINUNENA.  
Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach w Rosji i Królestwie polskiem.  
Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.  
Główny skład w laboratorium **J. HOLLENDERA**, Petersburg, Demidow zaulek № 1. (4895)

**COGNAC**  
**„IMPERIAL”**  
Prawdziwy produkt z wina krymskiego.  
Doskonały napój higieniczny.  
Dostać można we wszystkich lepszych handlach win w Cesarstwie i Królestwie.  
Żądajcie Cognac fabryki „Imperial” w Warszawie. (1496)

**BIURO KOMISOWE**  
Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,  
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (4636)

**JANINY** Magazyn Dziecinny,  
Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1473-52)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Dla magazynów i fabryk obuwia rogi metalowe z firmą; haczyki do zapinania z firmą; etykiety jedwabne, rypsowe i skórzane do obuwia; haki i kółka metalowe i celluloid. francuzk.; maszyny najnowsze systemów do przyszycia guzików drucikami, file smołowcowy do obuwia, sznurowadła jedwabne i niciane, oraz wszelkie najnowsze przybory francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk—dostać można po cenach bardzo umiarkowanych u

**HENRYKA WALLACH w Kaliszu.**  
Na żądanie wysyłam próby. (1808-3-1)

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.  
**JAN FRUZINSKI.**  
Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.  
NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE. (1668a)